Nr. 180 — We Lwowie Sroda dnia 29. Czerwca 1892. — **Rok XXV.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 nr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam. Rue des saints Perés 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatne Korespondencje i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Niemcy a Rosja.

Lwów 28. czerwca.

Biorąc asumpt z ostatnich enuncjacyj księcia Bismarka, dotyczących stosunków politycznych między Niemcami a Rosją, a wygłoszonych albo wprost przez byłego kanclerza rzeszy niemieckiej w rozmowach z rozmaitymi dziennikarzami, albo ogłoszonych z jego inicjatywy w przybocznym jego organie hamburgskim, pisma niemieckie starają się przedstawić historyczny przebieg tych stosunków w latach ostatnich — wrzekomo w sposób zupełnie bezstronny. W jednem z naczelnych pism berlińskich znajdujemy w tej sprawie artykuł, z którego treścią uważamy za stosowne zapoznać czytelnika.

Starania Francji — rozpoczyna rzecz swoją monitor z nad Sprei — o polityczną życzliwość Rosji datują od r. 1874, od tego bowiem czasu pracowali w Paryżu nad dzisiejszą *entente.* Jeżeli te usiłowania trafiały za Aleksandra II. na nieurodzajną glebę, to przecież rezultaty kongresu berlińskiego były dla świata zewnętrznego tego rodzaju, że Francja mogła Rosji wykazać sukcesy, odniesione z krwawej wojny turecko-rosyjskiej przez Anglję i Austrję. Z ust księcia Bismarka wiadomo jest, że na kongresie berlińskim grał rolę „uczciwego faktora“, że był bardziej rosyjskim, aniżeli pełnomocnicy rosyjscy. Wiadomo jednak także, że dyplomacja rosyjska ani wtedy, ani dzisiaj tego zapatrywania nie była i nie jest. W każdym razie źródła oziębienia stosunków między Rosją a Niemcami szukać należy w tem, że Rosja niezadowoloną była rezultatami kongresu berlińskiego i że winę tego przypisywała Niemcom.

Cóż uczynił książę Bismark — choć nikt go za to oziębienie przyjaźni winić nie chce — aby te rozdwojenie usunąć? Przedewszystkiem nastąpiło zawarcie sojuszu niemiecko-austrjackiego, do którego później przystąpiły Włochy. Czyn ten zwiększył nieufność i podejrzliwość Rosji wobec Niemiec, zwłaszcza, że treść przymierza dyplomacji rosyjskiej była jeszcze wtedy nieznaną. Nieufność ta znalazła wyraz dobitny w pismach, inspirowanych przez dyplomację rosyjską i nowe pisma ją też podsycały. Jawny konflikt wydawał się jeszcze po śmierci Aleksandra II po zjeździe Wilhelma I. z Aleksandrem III. niemożliwym. Ale polityczna jałowość tego zjazdu nie była dla nikogo tajemnicą. Prasa rosyjska podsycała nieprzyjaźń przeciw Niemcom, a dyplomacja petersburgska rozpoczęła politykę „wolnej ręki.“

Ale i przy tej strategji okazało się, że usiłowania Rosji nie robią na półwyspie bałkańskim żadnych postępów, zwłaszcza gdy wybuchła wojna serbsko-bułgarska i gdy po ustąpieniu księcia Aleksandra Battenberga, na tronie bułgarskim zasiadł książę Ferdynand Koburgski. Bułgarja nie warta była wtedy w oczach księcia Bismarka kości jednego grenadjera pomorzańskiego. Czy w ten sposób mówić było wtedy mądrze i politycznie, o tem organ niemiecki wątpi. Na wszelki sposób widział się kanclerz pod wpływem prasy rosyjskiej popychanym do zajęcia stanowiska obronnego i zdecydował się do ogłoszenia traktatu z Austrją. Wielka mowa z d. 6. lutego 1888, była politycznym komentarzem tego kroku dyplomatycznego, ale ani jedno, ani drugie nie wywołało w Rosji zamierzonego efektu. Wkrótce potem wybuchła wojna przeciw walorom rosyjskim, a tem samem przyjazne stosunki z Rosją były zupełnie zerwane.

Jakkolwiek kto zechce oceniać rzeczy, przyznać należy, że cesarz Wilhelm II. znalazł się wobec Rosji w położeniu, co najmniej niejasnem, którego w krótkim czasie naprawić nie można było już dlatego samego, że w Rosji nieprzyjazne dla Niemiec usposobienie jak najszersze objęło sfery i z faktem tym car, choć absolutny, liczyć się musiał. O pogorszeniu się więc stosunków między Rosją a Niemcami za kanclerstwa Caprivi'ego nie może być mowy. Stosunki dojrzały były aż do zerwania i trzeba było nadzwyczajnego umiarkowania i niezwykłej ostrożności ze strony polityki niemieckiej, aby temu zerwaniu przeszkodzić. Że to się Caprivi'emu udało, to pewna. Wizyta eskadry francuskiej w Kronsztadzie nie była więc, jak utrzymują organa byłego kanclerza, skutkiem polityki Caprivi'ego, ale skutkiem objętej przezeń spuścizny. Chronologja wypadków nie może być zmienioną.

Dlaczego organom niemieckim tak gorąco na tem zależy, aby z dzisiejszych kierowników polityki niemieckiej zrzucić odpowiedzialność za złe stosunki polityczne między Rosją a Niemcami? Autentyczna na to pytanie odpowiedź byłaby arcypożądaną.

Cholera.

Do wrót Europy od Wschodu zapukał gość straszny—cholera. Ciężką stopą stanął on na głowie perskiego Tyflisu, drugą zaś dotknął już Samarkandy, posępnych równin Usun Ady nad jeziorem kaspijskiem. Krok jeszcze jeden, a przekroczy ów próg Europy i nikt już nie powstrzyma go w zwycięskim pochodzie po naszej części świata.

Wprawdzie w ciągu lat ostatnich kilkakrotnie ponawiały się pogróżki cholery, usiłowała ona z różnych stron — to od Wschodu, to znów od Południa, wtargnąć do Europy, a jednak wysiłki jej pozostały bezskuteczne. Ale właśnie ów upór zarazy rodzi obawę, iż ostatecznie postawi ona na swojem i zapisze się w pamięci naszej równie strasznie, jak przed laty dwudziestu. Nie brak nawet pewnych poszlak, że cholera znajduje się już na dobrej drodze. Prze ona ku morzu Czarnemu, bo drogę tę zna dobrze z poprzednich swych wyoraw; stąd to płynęła ona zazwyczaj Wołgą ku górze w głąb Rosji, przeskakując następnie do Kongresówki. Równocześnie dolnemi odnogami Dunaju i siecią jego dorzeczy wciskała się do Węgier i Galicji, poczem istną już powodzią ogarniała resztę Europy.

Dopóki, jak obecnie, gość groźny stoi dopiero u bramy naszej części świata, można go jeszcze odepchnąć, pilnie bacząc, aby przez żadną szparę nie zdołał wcisnąć się do wnętrza. Biada jednak, skoro zaraza przekroczy progi Europy!

Gdy cholera w roku 1884 zawleczoną została *via* Marsylja i Toulon do Włoch i Hiszpanji — niebezpieczeństwo nie było ani w połowie tak groźnem, jak obecnie. Nie zdarzyło się bowiem jeszcze, by wielka epidemja nadciągnęła od Zachodu; jej kolebką Wschód zawsze, skąd właśnie, niby wąż, chytrze pełza obecnie ku nam. A wtargnąć jej również o wiele łatwiej dziś, niż ongi; — bo głód, który w południowych guberniach Rosji gospodarzył przez całą zimę, chętnie na skrzydłach swych przemyci ją przez granice Europy.

Szczególny system zatajania wszystkich spraw ważnych przez Rosję, pozostawia nas w wątpliwości, żali cholera nie przekroczyła już onych granic. Sfery rządowe petersburgskie długi czas bagatelizowały wieści o nadciągającej epidemji; nagle jednak zebrało się im na gorliwość i przed kilku dniami wysłały ministra komunikacji Withego z całym sztabem czynowników „na Południe“ dla przedsięwzięcia stosownych środków przeciw cholerze. Owo „na Południe“ jest określeniem tak elastycznem, że mimowoli nasuwa się podejrzenie, iż „mór“ zawitać już zdołał do europejskich ziem caratu, gdzie znalazł grunt doskonale dla siebie przysposobiony przez zeszłoroczną klęskę nieurodzaju i głodu.

Czasu dość jeszcze, aby ubezpieczyć się przeciwko straszliwej inwazji; ale z drugiej strony czas, aby przeciwko niej wznieść wał ochronny, którego przebić nie zdoła. Obowiązek to przedewszystkiem państwa; wymaga ono tyle ofiar od swych członków, niechże przynajmniej użyczy im dostatecznej opieki w chwili elementarnego niebezpieczeństwa! Ów materjał ludzki, z którego wyciska się ciężko zapracowany grosz na podatki i który daje krew swą dla obrony państwa — zdziesiątkowany przez cholerę, nie będzie mógł już tak hojnie zapełniać kas rządowych, ani tak licznej wystawić armji. Interes więc samego państwa wymaga, by nie oddać go na pastwę zarazie. W dalszym rzędzie kraj powołanym jest do użycia wszystkich środków, jakie obmyśliła wiedza przeciwko epidemji — zstępując coraz niżej, dojdziemy do ciasnego własnego koła, do miasta, jako organizmu społecznego, do włości, które również ze swej strony powinno nie zasypiać gruszek w popiele. Oczywista, że do tego ostatniego przedewszystkiem skierowujemy głos przestrogi, jako do instancji najbliższej nam, a nieobarczonej sprawami innemi, które krępują ręce władzy państwowej i krajowej.

Zwracamy zaś uwagę administracji miejskiej na grozę położenia tem bardziej, że Lwów nie ma zbyt czystego sumienia wobec hygieny. Uczyniono w ostatnich czasach wiele na polu asanizacji miasta, ale ogólny poziom warunków zdrowotnych nie podniósł się jeszcze dostatecznie. Istnieją u nas dzielnice całe, które w razie epidemji przeistoczą się w długo niewygasające ogniska zarazy. Tam przedewszystkiem niech władze sanitarne miejskie wkroczą już teraz z całą energją, z całą surowością, jak tego wymaga interes ogółu.

Rozumie się samo przez się, że wszelkie zabiegi dopiero wtedy odniosą skutek, jeżeli ogół poprze je współdziałaniem swojem. Skrupulatne przestrzeganie czystości w domach i pomieszkaniach było i pozostanie zawsze głównym środkiem ochronnym przeciwko epidemji, zalecamy je więc tem goręcej, że publiczność nasza ma niestety bardzo dziwne w tym punkcie wyobrażenie.

Projekt budowy sieci kolei lokalnych.

(VI) Zarząd kolei państwowych, jako instytucja bezpośrednio korzystająca ze wzrostu ruchu, który będzie spowodowany na sieci państwowej skutkiem dowozów z nowych kolei lokalnych, powinienby się może przyczynić bądź udziałem w kapitale akcyjnym, bądź perjodycznemi zasiłkami, premiami udzielanemi za każdą tonę, dostarczoną mu do dalszego przewozu ze strony nowej kolei lokalnej, a w niektórych wypadkach może bezpłatnem prowadzeniem ruchu na kolei lokalnej, lub bezpłatnem sporządzeniem projektów i bezpłatną administracją budowy.

Państwo, którego budżet zyskuje znacznie więcej, niż budżet krajowy na korzyściach pośrednich, wynikających z kolei lokalnych, gdyż ze wzrostem bogactwa krajowego tak wielce wzrasta dochód z podatków państwowych, powinnoby się zapewne przyczynić do stworzenia każdej użytecznej kolei lokalnej znacznie większemi ofiarami, niż te, które z ulg, zamieszczonych w ustawie z roku 1887, wynikają. Formy poparcia państwowego mogłyby być różne, ale szczególniej może pożądaną byłaby gwarancja państwowa oprocentowania kapitału wyłożonego, lub dochodów kolei.

Przytoczyć tu można, że rząd francuski w myśl powołanej wyżej ustawy z r. 1880, upoważniony jest, gdy dochód *brutto* kolei lokalnej nie wystarcza na pokrycie kosztów eksploatacji i 5% oprocentowania kapitału zakładowego, do częściowego zaradzenia niedostatkom przez udzielenie stałej sumy 500 franków na każdy kilometr eksploatowany i czwartej części sumy potrzebnej dla podniesienia kilometrycznego rocznego dochodu *brutto* do 10.000 franków dla kolei normalnotorowych, a 8000 franków dla kolei o wąskim torze. Jednakowoż według znakomitej pracy naczelnego inżyniera państwowego korpusu dróg i mostów p. Considère (Annales des ponts et chaussées 1892) ustawa ta zanadto obciąża departamenty, a za mało pociąga do ofiar państwo ze względu na wiele korzyści, jakie z istnienia kolei lokalnych skarb odnosi, wobec czego p. Considère proponuje, aby państwo ponosiło ½ do ¾ kosztów założenia każdej użytecznej kolei lokalnej.

Co do sposobów, któremi interesowani i państwo powinniby się przyczyniać do budowy i eksploatacji kolei lokalnych, rozliczne mogą być kombinacje i różny też stopień, różny stosunek ich udziałów do udziału kraju. Można tu powołać się na krajową ustawę styryjską z dnia 11. lutego 1890 r., na projekt ustawy czeskiej z roku 1891, na ustawę kraińską z d. 4. marca 1892 r., na ustawę państwową z dnia 6. czerwca 1890 r. o ulgach i warunkach dla kolei dolnokraińskich, na ustawę państwową z 1890 r. (Dz. u. p. nr. 94) o ulgach i warunkach dla wybudowania kolei Fürstenfeld-Hartberg itd.

W każdym razie wysokość udziałów interesowanych i państwa, powinnaby być może jednym z czynników, rozstrzygających o porządku następstwa, w jakim miałyby być budowane nowe linje, szczególniej takie, które obiecują tylko ruch słaby.

Co do form, w jakich kraj miałby najracjonalniej popierać koleje lokalne, zawisłe one są z jednej strony od norm, co do funduszu kolejowego, któreby miały być przyjęte w ogólnej ustawie krajowej, dotyczącej popierania kolei lokalnych, a z drugiej od stopnia prywatnej inicjatywy i ofiarności.

O ile zmysł stowarzyszania się rozwijałby się racjonalnie, mógłby kraj wspierać skutecznie towarzystwa kolejowe dostarczaniem im taniego kapitału w zamian za akcje pierwszeństwa (wyjątkowo za akcje zakładowe) w nominalnej wartości, a w pewnych okolicznościach w zamian za obligacje pierwszeństwa. Subwencje *à fond perdu* powinneby być wykluczone albowiem system ten już dziś przeważnie zaniechany w innych krajach, byłby połączony z uszczupleniem krajowego funduszu kolejowego, którego ciągły i nieprzerw[illegible]rat, doprowadziłby mógł z cza[illegible] sieci kolei lokalnych we [illegible] akcyjnym przyniósłby kr[illegible] korzyść, że zarząd krajowy miałby bez[illegible]nią ingerencję w gospodarstwie kolei, przyczem należałoby mu zastrzedz ważność głosu w stosunku prostym do ilości posiadanych akcyj bez ograniczonego maximum głosów.

Pożyczki bezprocentowe byłyby może wskazane tylko w tych wypadkach, gdzie rozchodziłoby się o wstępne dostarczenie funduszów i o wyraźne zaznaczenie interesu powszechnego dla rozpoczęcia akcji i pomyślnego jej przeprowadzenia, z warunkiem, że zwrot pożyczki okaże się pewnym. (C. d. n.).

Prasa niemiecka o Bismarku.

Podczas gdy znaczna część prasy wiedeńskiej i w ogóle centralistyczno-żydowskiej, naturalnie z *N. fr. Presse* na czele, dziś jeszcze zapełnia szpalty swoje opisem każdego kroku Bismarka, wśród jego podróży ostatniej z Friedrichruh do Wiednia i stąd dalej do Kissingen; podczas gdy też dzienniki demonstracyjnie witały i żegnały tego Bismarka, formalnie usiłując rozbudzić w masach ludności jakiś entuzjazm bałwochwalczy dla byłego kanclerza pruskiego i zajmowały się nim z tak żarliwym pietyzmem, jak gdyby to był co najmniej sprzymierzony z Austro-Węgrami a potężny panujący, lub bohater, któremu monarchja habsburgska do olbrzymiej wdzięczności jest obowiązana — w tym samym czasie prasa niemiecka różnych odcieni nader surowo potępia całe zachowanie się ekskanclerza wśród tej wycieczki zagranicznej, jego gadatliwość i napaści namiętne na obecne rządy w Berlinie. Jak na to wszystko zapatrują się sfery rządzące, powziąć można wyobrażenie z sygnalizowanego nam artykułu *Nordd. Allg. Ztg.*, która ongi była organem przybocznym tego samego Bismarka, dziś zaś spełnia tę samą funkcję w usługach Caprivi'ego. Posłuchajmyż teraz innych, nieurzędowych głosów niemieckich.

Otóż wpływowy *Börsen-Courrier* występuje przeciw Bismarkowi z poważnemi zarzutami. Twierdzi on, iż Bismark nigdy nie posiadał zaufania cara Aleksandra III. Bismark drażnił Rosję nieustannie, a w sprawach finansowych wręcz obraził cara. Również niesprawiedliwy jest zarzut Bismarka przeciw polityce prusko-polskiej, zważywszy, że i on swojego czasu popierał kandydaturę Ledóchowskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie. — Z oburzeniem również potępia *Volks-Zeitung* polityczną tendencję wynurzeń ks. Bismarka i zapytuje, jak długo przyglądać się będzie rząd temu, że Bismark bez przestanku pracuje nad podkopaniem zaufania do rządu i nad zachwianiem istniejących stosunków politycznych.

Tak samo ostra krytyka spotyka Bismarka we *Freisinnige Zeitung.* Zdaniem tego pisma, to, co Bismark powiedział we Wiedniu wobec wydawcy *N. freie Presse*, szkodliwszem jest dla Niemiec od wszystkiego, co tenże przeciw rządowi od swego ustąpienia powiedział, lub napisał. Prawa do krytyki nikt Bismarkowi nie odmawia; lecz każda krytyka stosunków publicznych powinna usprawiedliwiać się celem, do

2)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

A o czemże myślała Klimunia? O niczem i o wszystkiem. Nie myślała wcale, nie marzyła nawet; jakieś obrazy i nieuchwytne uczucia przesuwały się przed nią, podobne do widziadeł we śnie, nie powiązanych z sobą, sprzecznych, nieuchwytnych. Odeszła od gości, bo ciągła rozmowa o wojnie nudziła teraz dziewczynę. Wojna skończona, skończona wbrew wszystkim życzeniom, ten szkaradny Prusak zwyciężył; pocóż o tem jeszcze mówić. Jak długo wojna trwała, była i Klimunia także w gorączce; i ona zaglądała łakomie do gazety, albo słuchała z tchem zapartym tego, jak czytano telegramy. Ale teraz? Cóż ją wojna obchodzi? I o czem to mówić? Jakżeż ci ludzie na wsi nudni, że ciągle o jednem i tem samem rozprawiają!

O wiele było zabawniej w zimie, w mieście. A właściwie i w zimie było nudno często, ale było jakoś inaczej, świetniej, była ciągła zmiana, były stroje, bale, wieczory, teatr; były ciągle nowe twarze, i było tyle twarzy męskich pochylonych ku niej, ku Klimuni. Ona się tam czuła na salonach jakąś królową, pośród ludzi i sprzętów, którzy z góry patrzali na wszystkich innych ludzi i na wszystkie inne sprzęty w kraju. Kobiety jej zazdrościły, kobiety ją upokarzały dając jej uczuć, że majątkiem i stanowiskiem nie równała się z niemi. Mniejsza o to; w tem upokorzeniu bywał tryumf, bo Klimunia czuła wtedy, że naraża się na przycinki dlatego, że jest najpiękniejszą.

Czy się jej tam kto z mężczyzn naprawdę podobał? Czy się kto naprawdę zbliżył do niej? Powiadają, że młody hrabia Rożmaniecki, pan niesenatorskiego rodu, ale bardzo znacznej fortuny, zamyślał przez chwilę starać się o nią. Ale to była bezmyślna lalka, ubrana przez dobrego krawca; a potem zaniechał zamiaru, uchyliwszy się przed wolą rodziców. Nikt z nią tak nie rozmawiał, nikt na nią tak nie patrzył, jak p. Kazimierz Oszmiański. Był czas, iż myślała, że będzie jego żoną i że będzie z nim na wsi cicho szczęśliwą. On był tak szlachetny! on tak kochał ojczyznę! Czy ten czas minął? O to Klimunia nie śmiała się zapytać samej siebie.

Tymczasem gasły już blaski zachodzącego słońca i ziemia siniała. Klimunia zerwała się zatem i pobiegła pod lipy, gdzie już goście opuścili wieczerzę. Służba krzątała się jeszcze koło stołu, a Klimunia wzięła kilka kromek chleba i poniosła je pod gołębnik, stojący w głębi sadu. Białe i sine gołębie zleciały duchem i otoczyły ją gruchając, a ona rzucała im chleb, który pożerały łakomie. Dzwony pobliskiej cerkwi napełniły sad jękami swojemi, a smętek jakiś ciężki owładnął duszę Klimuni.

— Takie to — pomyślała sobie — zabawy wiejskie! Towarzystwem bywają gołębie i kury, szlachcice, którzy rozmawiają o tem, co dawno było i sprzeczają się o to, czego zmienić nie mogą, albo p. notarjusz z sąsiedniego miasteczka, albo chłopi, którzy przychodzą po lekarstwo. A muzyką dzwony, które wspominają śmierć i modlitwę... Gdzieindziej, dla bogatszych, ale nie dla niej, inaczej! Gdzieindziej świetność się rozściela, gdzieindziej piękność odnosi tryumfy. To, co widziała we Lwowie, jakżeż już było różnem od jednostajnej, ubogiej ciszy staroświeckiego wiejskiego dworu! A Lwów sam był wsią i zaściankiem w porównaniu z prawdziwemi stolicami, z Paryżem, z Wiedniem, albo choćby z Dreznem. Tam dopiero było życie, tam była świetność, tam można było jaśnieć pięknością i wdziękiem pośród ludzi, ktorzy robią historję, a nie gadają wiecznie, o tem, czego odrobić nie mogą. Ale pocóż o tem marzyć! To nie dla niej, nie dla niej! Ojciec ją skaże na wieczne życie pośród starych podpartych jabłoni! Nie — ona ojca za to winić nie będzie! ojciec robił to, co było rozsądnem i chciał tego, co było koniecznem. Musiała żyć i umrzeć ubogą szlachcianką, skoro się ubogą szlachcianką narodziła! Ale pocóż ją tedy puszczono do Lwowa z siostrą? Przed tym karnawałem była tak bardzo szczęśliwą, tak uroczym był ten stary dwór, pokryty omszonym dachem; tyle było poezji w tem staroszlacheckiem życiu i w tych ciągłych marzeniach o odbudowaniu Ojczyzny! A teraz to wszystko było jakieś nudne, ciasne, duszne! Szkoda, wielka szkoda, że ją do Lwowa wywieziono, że jej pokazano kawałek innego świata!

II.

Nie małe wrażenie zrobiła w okolicy Rajów wiadomość, że hrabia Ernest von Hohenschwangau przybył na swoje dobra Krzywulskie. Był to olbrzymi płacht dziewiczych prawie lasów, ciągnący się od Rajów, aż prawie do granicy węgierskiej, pozbawiony naówczas jeszcze prawie wszelkiej wartości pieniężnej. Już dokładnie nie wiedziano, jakim się sposobem ta dawna królewszczyzna dostała w posiadanie bawarskiej pańskiej rodziny, a wiedziano tylko, że żaden dziedzic do niej nigdy nie zaglądał. Pola przytem nie było żadnego, była tylko jedna wieś, już pośród lasów i gór położona, ale graniczaca z Rajami, a w tej wsi, w Krzywulcie nie było ani cerkwi, ani dworu, a byli sami tylko chłopi bojki, jak najpierwotniejsi i jak najpodobniejsi do przedhistorycznych ludzi. Wieś i lasy przeszły od lat już dziesięciu w posiadanie hrabiego Ernesta i teraz dopiero postawił Niemiec, leśniczy, który zwykle święte prowadził życie, pośród gór ponurych i odwiecznych borów, domek w szwajcarskim niby stylu, który przezwał zamkiem myśliwskim. Dom ten o niebielonych drewnianych ścianach, wyglądał dość cudacko na polskiem podgórzu, ale stał dotąd pustką. Leśniczy mówił zawsze, że hrabia tu kiedyś na polowanie przyjedzie — ale dom stał pustką, a hrabia służył w austrjackiem wojsku i podobnie, jak przed nim ojciec i dziad, nigdy nie zaglądał do Krzywultu.

Aż teraz po wojnie przyjechał z jakimś przyjacielem, także oficerem austrjackim i także Bawarczykiem, panem von Lindenburg. Obaj byli protestantami, obaj byli lekko ranni w Czechach i obaj tu przyjechali za dłuższym urlopem na odpoczynek. Jednak hrabia Ernest nie postrzał w ręku przyjechał leczyć; były inne rany, domagające się odludnej samotności. Całe życie młodego Niemca rozbiło się w ostatnim roku i czuł śmierć w sobie. Zdawało mu się, że już niema poco dłużej żyć na świecie. Zakochał się był w Monachjum namiętnie w barozównej Friedhildzie von Sonnenwald i marzył o tem, że z nią posiędzie ziemskie niebo; był już po zaręczynach, był już u progów rajskich, kiedy się wszystko nagle zerwało. Dostał list zimny, w którym mu wrócono pierścionek z szafirem i mógł się tylko domyśleć bardzo prozaicznych powodów zerwanego stosunku; baronówna Friedhilda wyszła bowiem niezadługo za bardzo bogatego człowieka, a Ernest miał tylko na własność lasy w Krzywulcie i apanażę roczną, jaką mu wypłacał brat starszy, ordynat Hohenschwangau.

Po miłosnym zawodzie wydała się Ernestowi wojna czeska rzeczą nad wyraz pożądaną. Bitwa mu się wydała kochanką, a śmierć żołnierska weselem. Szedł z zapałem, z oburzeniem na zdrajcę Prusaka, który wypowiedział posłuszeństwo swemu zwierzchnikowi, Habsburgskiemu cesarzowi i który oddawał na pastwę rewolucyjnym Włochom terytorjum, należące do cesarza, ową Lombardję, w której Bóg przykazał, aby Niemcy po wiek wieków panowali. Nie było słów obelżywych, którebу zdołały oddać oburzenie, jakiem Ernest płonął przeciw Hohenzollernowi, bratającemu się z Garibaldim z rewolucyjnym awanturnikiem w czerwonej koszuli; Bismark był w jego oczach nikczemnikiem, zgubą Niemiec, człowiekiem, który prawowity majestat swego króla tarzał w błocie, kiedy się w Biaritz układał z siostrzeńcem owego korsykańskiego bandyty, zwycięzcy z pod Jeny, a zwyciężonego z pod Lipska. Z zapałem szedł Ernest pod chorągwie Benedeka; spodziewał się, że Austrjacy poruszą w Berlinie sprawę prawowitej monarchji i że zajęcie Berlina będzie tylko przedmową do drugiej, ważniejszej wojny, która powiedzie niemieckie sztandary do samego gniazda rewolucji, do znienawidzonego Paryża...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

którego zdaje. Bismark nie pojawia się tam, gdzie nietylko byłby uprawnionym do krytykowania, lecz, gdzie krytykowanie byłoby jego obowiązkiem: w parlamencie i izbie panów. Nigdy przewódca opozycji w Niemczech nie napadł na rząd państwa w sposób tak bezwzględny, jak to uczynił obecnie Bismark. Oświadczenia jego, o rzekomem pogorszeniu się stosunków z Rosją, pozwalają na domysły, jakoby dzisiejszy rząd mniej pokojowo był wobec Rosji usposobiony, niż Bismark swojego czasu. Bismark podburza wręcz Rosję przeciwko dzisiejszemu rządowi niemieckiemu, a więc i przeciw Niemcom, jako państwu. Niebezpieczeństwo wojny z Rosją istniało już za Bismarka i już wtedy stosunki niemiecko-rosyjskie były naprężone. Przecież Bismark w mowie swej z 6. lutego 1888 r. powiedział: „Usiłowaliśmy przywrócić dawny, na zaufaniu oparty stosunek z Rosją; lecz ubiegać się o niczyje względy nie myślimy.“ Z zarzutów, czynionych dzisiejszemu rządowi, przebija — zdaniem *Freisinnige Ztg.* — chęć zemsty i odwetu. Najlżej oceniłoby się ostatnie wystąpienie Bismarka w Wiedniu, gdyby się powiedziało, że starzec ten nie wie sam, co mówi; że jego zdolność myślenia została przytępiona, a ożywia go jedna tylko myśl: jakby się zemścić na swoim następcy. O[illegible]dane, przyczyną się do [illegible] umysłowego. Że stan[illegible]dzy [illegible]sji otwarta zdrada stanu [illegible] ma do wojny z Niemcami przez Bismar[illegible]hory wielkiej różnicy. Gdyby Bismark nie by[illegible] wy[illegible] na gadatliwość, zasługiwałby na to, aby go wygwizdał każdy uczciwie myślący Niemiec.“

Jak widzimy z tych głosów opinji publicznej w Niemczech, Bismark traci tam coraz więcej na swym blasku, a pobyt w Wiedniu zaćmił dawniej otaczającą go aureolę męża stanu. Bismark sam bawi tymczasem w Monachjum, gdzie snów puszcza cugle swej gadatliwości. *Westdeutsche Allg. Ztg.* zamieszcza oświadczenie jego, że ces. Wilhelm w czasie, gdy on, Bismark, nawet przypuścić nie mógł, że stanowisko jego jest zachwiane, już trzymał w odwodzie Capriviego, a jego usunął powoli z Berlina, radząc mu, aby zaoszczędził swe zdrowie itp. „W naszej polityce zagranicznej — oświadczył miał Bismark — nie można było nic gorszego zrobić po nad to, że się ją skierowało na tory polityki prusko-polskiej, która podobną jest do austrjackiej, i na wypadek wojny z Rosją stawia legjon polski, a na wypadek klęski Rosji ukazuje na horyzoncie: Królestwo Polskie. Obsadzenie stolicy arcybiskupiej w Gnieźnie przez Polaka jest nietylko błędem w polityce wewnętrznej lecz i w polityce zagranicznej, i najlepszym jest dowodem, że Caprivi swemu zadaniu nie sprostał.“

Pozwolił też sobie Bismark w Monachjum na *interview* z redaktorem tamtejszej *Allg. Ztg.*; w obec swojego gościa rzucał Bismark gromy na stronnictwo socjalno demokratyczne, które — jak wiadomo — ciężkim jest wrogiem. Ciekawem jest jednak w tej rozmowie, iż Bismark czuł się najwyraźniej dotknięty odmową na swoją prośbę o audjencję u cesarza we Wiedniu. „Nie chcąc być niegrzecznym — mówił Bismark — nie mogłem postąpić inaczej, jak tylko prosić o audjencję u cesarza Franciszka Józefa. Uczyniłem też to, jeszcze bawiąc we Friedrichsruh, w drodze urzędowej, przez ambasadę niemiecką. Zrazu przychylną otrzymałem odpowiedź, lecz później zmieniło się usposobienie — naturalnie ze względów na Berlin“.

Z prowincji.

Z nad Zbrucza. (*Nowa świątynia.*) Dnia 13. czerwca b. r. odbyła się w Krasnem w powiecie grzymałowskim, uroczystość założenia i poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy rzymsko-katolicki kościół.

Na uroczystość tę przybył z Trembowli, jako delegat ks. arcybiskupa lwowskiego, sędziwy ksiądz prałat Kaliniewicz i po odbytem nabożeństwie w cerkwi kraśniańskiej w asystencji licznie zebranego kleru obu obrządków, po stosownej przemowie, wśród salw z moździerzy, w obecności prezesa rady powiatowej skałackiej, br. Szczęsnego Bolesta-Koziebrodzkiego, starosty skałackiego dr. Teofila Sozańskiego, urzędników sądowych i administracyjnych, tudzież w obecności licznie z okolicy przybyłego obywatelstwa i kilkutysięcznego tłumu ludności, nawet z dalszych okolic przybyłej, dokonał ks. prałat tej wzniosłej ceremonji, — poczem pp. Cegleccy, właściciele dóbr Krasne, podejmowali ze staropolską gościnnością w swym dworze przybyłych na tę uroczystość gości.

Już od dawna w okolicy tej, położonej na naszych wschodnich kresach, gdzie kościoły rzymsko-katolickie są rzadkie, a parafia na kilka mil rozległa, uczuwać się dawała potrzeba zbudowania nowej świątyni pańskiej, — ale jak zwykle w takich razach się dzieje — brak dostatecznych funduszów stał urzeczywistnieniu tej wzniosłej myśli na przeszkodzie.

Zeszłego roku, podczas wizyty swej pasterskiej, najdostojniejszy ks. biskup Puzyna poruszył z właściwą sobie energją na nowo dawny projekt i tym razem słowa dostójnego pasterza wydały plon, jak o tem świadczy nowo powstająca świątynia.

Kościół ten powstaje kosztem znanego w tutejszych stronach z cnót obywatelskich pana Antoniego Cegleckiego, właściciela Krasnego, który idąc za tradycją swej bogobojnej rodziny, co już niejedną świątynię postawiła, własnym sumptem, bez udziału konkurencji ten kościół buduje i wyposaża, a konsystorz metropolitalny po ukończeniu budowy ma się drobną kwotą kilku tysięcy złotych przyczynić do kosztów wewnętrznego urządzenia.

W dzisiejszych czasach jest to rzeczywiście rzadki wypadek, by jedna osoba własnym kosztem kościół murowała i wyposażała, — widać, że ofiarność i bogobojność ojców naszych jeszcze nie wygasły.

Kościół ten, powstający w okolicy, gdzie o małą milę widać zielono-białe słupy z orłami bizantyńskiemi i zielone dachy cerkwi w Satanowicach, ma nietylko pod względem religijnym, ale i politycznym i narodowym doniosłe znaczenie, będzie on niewątpliwie nietylko dla nas, ale co ważniejsza i dla naszych braci z tamtej strony Zbrucza, tak srogo pod względem religji uciskanych, ogniskiem wiary i pociechą w utrapieniach.

Fundamenta już [illegible], materjał przygotowany i na miejsce budowy zwieziony, nie wątpimy też, że przy pomocy Boskiej i przy znanej wytrwałości i ofiarności fundatora, kościół ten szybko się wzniesie i w rocznicę poświęcenia kamienia węgielnego będzie się mogła w nowej świątyni odbyć pierwsza bezkrwawa ofiara, czego daj Boże szczęśliwie doczekać!

Dolina 25. czerwca. *(Kółko towarzystwa szkoły ludowej).* Uproszeni przez główny zarząd tego towarzystwa pani Marja Wierzbicka i dr. Józef Dobrowolski, zwołali w stosunkowo krótkim czasie, przy gorliwym udziale pp. Seweryna Iwanickiego, Antoniego Kogera i Maurycego Reicha, zjednać towarzystwu 62 członków z łączną wkładką roczną 83 zł., a dnia 22. b. m. utworzono kółko miejscowe tego towarzystwa w Dolinie.

Zgromadzenie, któremu przewodniczył proboszcz ks. kanonik Antoni Górski, wybrało przewodniczącym miejscowego zarządu p. dr. Józefa Dobrowolskiego, jego zastępcą panią Marję Gumińską, sekretarzem p. Wincentę Berwidównę, zastępcą p. Maurycego Reicha, skarbnikiem p. Marję Wierzbicką, a jej zastępcą p. Seweryna Iwanickiego.

Wybrany zarząd już się niezwłocznie pracy i postanowił urządzić dnia 2. lipca b. r. na korzyść towarzystwa wieczorek muzykalno deklamacyjny, którego program wypełnią w całości członkowie młodego kółka.

Oby ten zapał nie wygasł, a praca stateczna i wytrwała pożądane przyniosła owoce!

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent dyrekcji skarbu p. dr. Korytowski lnstrował wczoraj urząd cłowy i zwidzał roboty, podjęte przy burzeniu części gmachu cłowego dla uregulowania ul. Łyczakowskiej. — Książę R. Sanguszko, książę Władysław Sapieha i hr. Tyszkiewicz, bawią w Stambule. — Arcyks. Leopold Salvator, powrócił z polowania i wycieczki do Krynicy, onegdaj do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. Dnia 18. bm. w katedrze przemyskiej odbył się ślub p. dr. Włodzimierza Sas Błażowskiego, koncypienta prokuratorji skarbu we Lwowie i porucznika 6. pułku ułanów w rezerwie, z panną Zofją Ziemiańską, córką p. Leona Ziemiańskiego i Bronisławy z Bajerów, obywateli m. Przemyśla.

W kościele OO. Kapucynów w Krakowie pobłogosławiony został w sobotę związek małżeński pomiędzy p. Romanem Sworzeniowskim, nauczycielem szkół ludowych krakowskich, a panną Zofją Czaplicką, córką tamtejszego przemysłowca.

W sobotę pobłogosławiony został w kościele OO. Jezuitów związek małżeński między hr. Stanisławem Grzymałą Jabłonowskim, a hrabianką Anną Romerówną. Ślub dawał ks. Bratkowski, krewny pana młodego i miał do nowożeńców piękną przemowę.

Nekrologja. Zmarli we Lwowie: Aniela Salamon przeżywszy lat 19; Edward Gaudia, urzędnik kolei państwowej, w 46 r. życia. — Jan Bernolak, dr. medycyny, lekarz w fabryce tytoniu i sędzio w Winnikach (pod Lwowem), zmarł tam d. 26. bm., przeżywszy lat 62.

Kalendarz. Środa (29.): Piotra i Pawła. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 8, zachód o godzinie 7. minut 57.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze) i ptactwo wodne w ogólności.

Ze „Sokoła“. W środę, dnia 29. czerwca urządza „Sokół“ lwowski dla członków wycieczkę do Żółkwi, dla zwidzenia fary i zamku, popołudniu zaś wycieczkę na Haraj. Druhowie, biorący udział w wycieczce, zechcą się zgłosić we wtorek o godzinie 8 wieczorem w kancelarji „Sokoła“ dla bliższego porozumienia się. Zbór uczestników w środę o godzinie 9 rano na dworcu kolejowym w strojach „sokolich“.

We czwartek, dnia 30. czerwca i w sobotę, dnia 2. lipca o godzinie 8 wieczorem odbędą się próby ćwiczeń przed wyjazdem do Złoczowa. Na wycieczkę do Złoczowa zapisywać się można najpóźniej do dnia 30. bm. wieczorem.

Kwalifikacja nauczycieli ludowych. Wskutek zamienienia szkół filjalnych na etatowe, podwyższenia stypendjów dla kandydatów nauczycielskich i w ogóle polepszenia bytu nauczycieli, spodziewać się należy, że potrzeba przyjmowania osób bez kwalifikacji (bez egzaminu dojrzałości) na nauczycieli tymczasowych ustanie, lub przynajmniej znacznie się ograniczy. Dlatego rada szkolna krajowa rozporządziła co następuje:

1. Osoby bez kwalifikacji, którym rada szkolna krajowa pozwoliła pełnić tymczasowo funkcje nauczycielskie, mogą to czynić tylko na takich posadach, na których będą się znajdować pod kierunkiem nauczycieli etatowych.

2. Jeżeli rada szkolna okręgowa pragnie z konieczności nauczyciela niekwalifikowanego zająć na posadzie samoistnej, musi na to otrzymać w każdym danym przypadku, przed początkiem roku szkolnego, specjalne pozwolenie rady szkolnej krajowej. Wyjątkowe to pozwolenie będzie udzielane tylko takim niekwalifikowanym nauczycielom, którzy przynajmniej przez jeden rok pełnili funkcje nauczycielskie z dobrym skutkiem. Do wniosków tego rodzaju dołączyć ma rada szkolna okręgowa tabelę kwalifikacyjną według wzoru.

3. Inspektorowie szkolni okręgowi dołożą starań, ażeby ci nauczyciele nieukwalifikowani, którzy do zawodu nauczycielskiego okazali zdolność i dobrze się prowadzą, jak najrychlej postarali się o kwalifikację nauczycielską. Rada szkolna krajowa gotowa zaś jest na wniosek rady szkolnej okręgowej remunerować tych nauczycieli etatowych, którzy z dobrym skutkiem zajmą się przygotowaniem nauczycieli niekwalifikowanych do egzaminu nauczycielskiego.

4. Rada szkolna okręgowa starać się będzie o to, aby nauczyciele tymczasowi niekwalifikowani, którzy bądź dla braku zdolności, bądź dla innych braków nie rokują nadziei, że egzamin nauczycielski złożą w niedalekiej przyszłości, zastąpieni zostali przez kandydatów kwalifikowanych lub na dobrych nauczycieli się wykształcą. W szczególności zaś nie wolno radzie szkolnej okręgowej odmówić przyjęcia osobom, zgłaszającym się z wykazem dojrzałości, dopóki przez nauczycieli niekwalifikowanego znaleść mogą dla maturzysty miejsce.

Serdeczna owacja spotkała dr. Władysława Bogdańskiego, znanego nauczyciela śpiewu ze strony uczniów i uczennic. Licznie zebrani odśpiewali w pomieszkaniu swego profesora kantatę, a po przemowie panny Gerg... wręczyli mu w upominku batutę z drzewa hebanowego w srebro oprawną z napisem „Uczniowie i uczennice swemu nauczycielowi, 27. czerwca 1892.“

Narodowy zakład im. Ossolińskich rozesłał do kupców i księgarzy karty korespondencyjne, zaopatrzone podpisem „Zarząd c. k. wydawnictwa“, a donoszące, „iż na rok szkolny 1892 zaopatrzył się w dostateczny zapas podręczników szkolnych, przeto wszelkim zapotrzebowaniom ze strony pp. księgarzy i *Verschleisserów* zadość [illegible] może.“ Otóż ośmielamy się zapytać c. k. Zarząd wydawnictwa, czy nie istnieje w bibljotece im. Ossolińskich słownik niemiecko-polski, na podstawie którego możnaby spolszczyć owych *Verschleisserów?!*

Wycieczka. Staraniem Czytelni kolejowej odbyła się w niedzielę wycieczka do Lesienic przy licznym udziale członków i publiczności. Bawiono sie ochoczo przy dźwiękach muzyki wojskowej 95. pp. O godzinie 7. nastąpiło losowanie fantów. Bilet, opatrzony cyfrą 348, wygrał los węgierski z główną wygraną 100.000 zł. Właściciel biletu, opatrzonego powyższą liczbą, raczy się zgłosić po swą wygranę.

Barbarzyństwo. W uzupełnieniu notatki, zamieszczonej w kronice naszego pisma przed kilku dniami, otrzymujemy dziś kilka nowych szczegółów od jednego z naszych prenumeratorów. Otóż młody zajączek, który po wyścigach d. 26. bm. wybiegł na łąki i ścigany był przez gawiedź uliczną, nie uległ razom lasek i parasoli; przeciwnie uratowano go, odebrano barbarzyńcom i puszczono w zboże, gdzie, pomimo pościgu przez tych ostatnich, uszedł śmierci.

Wycieczka do Stryja. Wydział stow. rękodz. lwowsk. „Gwiazda“ urządza w niedzielę, dnia 3 lipca rb. wycieczkę do Stryja, celem zwidzenia miasta i wzięcia udziału w wielkim festynie, urządzonym w Olszynce przez stow. ręk. „Gwiazda“ w Stryju. Bliższe szczegóły dzienne afisze.

Cygara austrjackie. Niedawno umieściliśmy pod powyższym tytułem artykuł w sprawie fabrykacji cygar t. z. „britanica“. Na żądanie fabryki tytoniu w Winnikach posłaliśmy tam złożone w naszej redakcji cygaro, a obecnie otrzymujemy następujące pismo:

„Przysłane nam łaskawie cygaro „britanica“ — częściowo już nadpalone, zostało tu detalicznie rozebrane i oglądnięte, — przyczem się pokazało, że to cygaro wyłącznie tylko prawdziwy tytoń zawiera.

Liście do pokrycia *(Deckblatt)* pochodzenia wschodnio-indyjskiego, jakoteż środek cygara *(Einlage)* pochodzenia częściowo zachodnio-indyjskiego, częściowo amerykańskiego, są tytonie mocne, koloru ciemno-brunatnego.

Liść do zawijania wkładki *(das Wickelblatt)* pochodzenia czysto galicyjskiego, jest koloru bardzo jasnego, odbijającego silnie od wyż wspomnianych tytoni.

Ta ostatnia okoliczność spowodowała prawdopodobnie mniemanie, że cygaro to jest sporządzone z liścia, niemającego z tytoniem żadnej wspólności.

Z c. k. głównej fabryki tytoniu.“

Obiad. Dnia 27. bm., o godzinie 8. wieczorem, odbył się u namiestnikostwa obiad na 34 nakryć, na którym, oprócz gospodarstwa i córki ich hrabianki Wandy Badeniani, byli obecni: komendant korpusu ks. Windischgraetz z małżonką Walerją i córkami Karlą i Titką, ks. Matylda Windisch Graetz, hr. Alfredowa Potocka, księstwo Adamowie Sapiehowie, hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki z małżonką, ks. Władysławowie Sapiehowie, księżna Leonowa Sapieżyna, ks. Paweł Sapieha, Romanowie hr. Potoccy, Konstantowie hr. Przezdzieccy z córką, hr. Helena Stadnicka, hr. Stanisławowa Badeniowa, Zdzisławowie Marchwiccy, Julijusz Bielski (ojciec), Wojciech hr. Cetner, Emil hr. Potocki, Stanisław hr. Siemieński, Stanisław Niezabitowski, p. Smart, pułkownik Dawson, pułkownik Ludwik Fischer Colbrie.

Odsłonięcie pomnika. Ku uczczeniu bł. pamięci Maurycego Gottlieba, artysty malarza, zmarłego w r. 1879, odbędzie się w środę d. 29. bm. odsłonięcie pomnika na cmentarzu żyd. w Krakowie. Uroczystość tę poprzedzi nabożeństwo żałobne w świątyni postępowych izraelitów na Pobrzeziu o godz. 10. przed południem, skąd orszak wyruszy na cmentarz.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum św. Jacka w Krakowie, odbył się dniach od 20. do 25. czerwca br. pod przewodnictwem dyrektora gimnazjum św. Anny, dr. Leona Kulczyńskiego. Do egzaminu zgłosiło się 25 uczniów publicznych, 1 eksternista. Wynik egzaminu jest następujący: Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Göllner Rudolf, Josse Ferdynand, Hannenberg Stanisław. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Aleksandrowicz Jerzy, Berezowski Tadeusz, Bocheński Kazimierz, Friedmann Ludwik, Grünbaum Berl, Hoppenblat Karol, Jakuba Wojciech, Krupiński Rudolf, Liebermann Samuel, Merz Alfred, Paczowski Jan, Popiel Bronisław, Prysak Bolesław, Schorf Mojżesz, Schoudmak Auschel, Sokołowski Witold, Springer Jakób, Wierzbicki Stanisław. 3 uczniom publicznym i 1 eksterniście dozwolono przystąpić po ferjach do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu. 1 uczeń publiczny został reprobowany na rok.

W Towarzystwie strzeleckiem w Krakowie rozpoczęło się d. 26. bm. strzelanie królewskie, poprzedzone aktem abdykacji dotychczasowego króla, odbytym ze zwykłą w takich razach uroczystością. Ustępujący król po rocznem swojem panowaniu, obdarował Towarzystwo pięknym pamiątkowym albumem w ozdobnej oprawie.

W sprawie gminy Tuczępy, której włościanie — jak to powtórzyliśmy za *Gazetą Jarosławską* — mieli zgłosić w tamt. starostwie przejście swe z obrządku gr. kat. na bezwyznaniowość, otrzymujemy następujące pismo, które w zupełnie nowem świetle stawia doniesienie pisma jarosławskiego: „Od sprawy tuczępskiej — pisze nasz korespondent — stoję z daleka, nic zgoła ona mnie nie obchodzi; atoli w interesie prawdy poczuwam się do obowiązku skonstatowania tego faktu, że włościanie z Tuczęp oznajmili starostwu w Jarosławiu, biskupowi gr. kat. i biskupowi rz. kat. obrządku w Przemyślu, iż z gr. kat. Kościoła występują i obrządek rz. katol. przyjąć pragną. Pomiędzy zaś oznajmieniem tem, a bezwyznaniowością wielka zachodzi różnica, i lud nasz, pomimo rozplenionego i demoralizującego żywiołu żydowskiego, tak dalece jeszcze zgniliźnie moralnej nie uległ, aby się podobnie, jak ten żywioł, bezwyznaniowym być mienił. .“

Konferencja nauczycieli okręgu tarnowskiego, połączona z wystawą ręcznych robót kobiecych, oraz zeszytów kaligraficznych i rysunkowych, odbędzie się w Tarnowie w sali 7 klasowej szkoły męskiej w dniach 1. i 2. lipca br.

O strasznym wypadku, jaki wydarzył się we wsi Załuczu nad Zbruczem, w powiecie borszczowskim, donoszą nam stamtąd co następuje: Dnia 24. b. m. rano, tutejszy właściel dóbr, Feliks Kimmel[illegible], oddał powozem do sąsiedniej wsi Wołkowiec dwie swoje kuzynki, stamtąd zaś woźnica, Kuba Szymków, miał powrócić natychmiast próżnym powozem; ale że w dniu tym w Wołkowcach odbywał się wielki odpust, przeto Szymków zatrzymał się tamże, aby przy sposobności odpustu wyspowiadać się. Wieczorem powracając do domu do Załucza, a nie chcąc wymijać ciągle fur, wracających z odpustu, zjechał gościńcem, tylko zwrócił na boczną drogę, którą około godziny 9. wieczór przyjechał pod Załucze i tu na skręcie drogi zamiast nawrócić na prawo, pojechał wprost i o kilka kroków od drogi wpadł z powozem i końmi do znajdującego się tam, na kilka metrów głębokiego parowu. Dnia 25. b. m. o godzinie 5. rano, pewna kobieta z Załucza, przechodząc niedaleko tego parowu w pole na robotę, usłyszała lekkie rżenie konia. Pospieszyła tedy nad parów i tu przedstawił się jej okropny widok. Jeden koń leżał z strasznie pobitą głową i wybitem okiem, drugi pod nim strasznie pokaleczony ze złamanym karkiem i połamanemi nogami już nieżywy; powóz połamany w drobne kawałki, a z pod konia nieżywego furmanowi tylko nogi było widać. Kobieta dała natychmiast znać do wsi ludziom, którzy przybiegłszy na miejsce katastrofy, konia jeszcze żywego uwolnili z uprzęży, drugiego już nieżywego ściągnęli z woźnicy, myśleli bowiem, że temu jeszcze życie uratują. Ale było już za późno. Ciało nieszczęśliwego było już całkiem martwe, prawa ręka złamana, wszystkie żebra połamane, a twarz i cały korpus strasznie pokaleczone. Konie szamocąc się w wąskim wąwozie, a względnie parowie, kopytami zmiażdżyły i prawie całkiem ziemią przysypały biednego woźnicę.

Nieszczęśliwy był młodym człowiekiem, miał zaledwie lat 35, pozostawił żonę i 4 małych dzieci w największej nędzy, gdyż prócz małej chałupki, zgoła nic nie posiadał, a sam siebie i żonę z dziećmi utrzymywał z płacy, którą pobierał z dworu, jako woźnica.

Dodać tylko jeszcze muszę, że najmniejsze poręcze obok drogi nad tym parowem, którędy zawsze ludzie jeżdżą, uratowałyby furmanowi życie, a biednej żonie i dzieciom męża i ojca, ale niestety we wsi Załucze o tem ani mowy nie ma, a człowiek nie [illegible] ani grosza łożyć, ani też nie [illegible] wieczór jechać nie może.

Antoni Wierzbowski, gospodarz.

Wylewy zrządziły w ostatnich dniach znaczne szkody w płonach, w 27 gminach powiatu wielickiego; 11 gmin tegoż powiatu ucierpiało skutkiem gradobicia. Likwidacja szkód w toku.

100.000 zł. za konia „Gaga“, zwycięzcę na tegorocznem „Derby“ wiedeńskiem, oferuje Amerykanin właścicielom tego zwierzęcia br. Kittlerowi Baltazarowi i p. Mikołajowi Keczerowi. Koń ten ma lat 3 dopiero i 3 wygrał swoim właścicielom dotychczas kilkanaście nagród w łącznej sumie 77 300 zł.

Z Petersburga do Paryża odbywa pieszo podróż rosyjski etnograf, p. Michał Bernow. Dnia 26. b. m. przybył on do Krakowa, w celu zapoznania się bliżej z tu zebranemi zabytkami i pamiątkami. P. Michał Bernow zajmuje się specjalnie etnografją i jest członkiem kilku towarzystw geograficznych francuskich i belgijskich, a w życiu swem odbył już jedną podróż pieszo po Francji, Anglji, Włoszech i Hiszpanji. Zna przytem doskonale całą Rosję i przewędrował całe ziemie polskie. Wrażenia tych wszystkich podróży swoich opisuje obszernie, a tymczasem wrażenia swe wypowiada zwięźle w listach do dziennika petersburskiego *Nowosti*. P. Michał Bernow z wielką czcią wspomina o swej babce, Polce, z domu Radziewiczówny i nie tai bynajmniej swoich sympatyj dla narodu polskiego.

Cholera — według najświeższych wiadomości — objęła całą ziemię Transkaspijską, Turkiestan i Samarkandę. Wystąpiła też w Baku, gdzie od 6. do 18. bm. zachorowało 164 osób, z czego 70 umarło, a 12 wyzdrowiało. Tamtejszy lekarz kwarantany, dr. Iljin, telegrafował do medycznego departamentu w ministerstwie spraw wewnętrznych, że środki zarządzone są zbyt niedostateczne.

„Figaro“ wzywa do urządzenia w Paryżu w roku 1900 wielkiej wystawy międzynarodowej. Tworzy się już komitet, celem zebrania funduszu gwarancyjnego. Wolnomyślne pisma niemieckie upatrują w tem chęć zaskoczenia Niemiec.

Samobójstwo staruszki. W Warszawie powiesiła się na górnej zawiasie u drzwi 73-letnia Anna Kerkowska, której pomimo ratunku do życia przywrócić nie zdołano. Zwłoki zatrzymano, a o wypadku zawiadomiono władze sądowo-lekarskie.

Podobno przyczyną targnięcia się na własne życie miał być anormalny stan umysłu, który zmarła zdradzała od dłuższego czasu.

Burze. Ze wszystkich stron północnych Niemiec donoszą o silnych burzach. W Berlinie burza powyrywała z korzeniami wielkie drzewa i uszkodziła budynki. W Hamburgu i Bremie sprawiła burza także wielkie szkody.

Na welocypedzie. Amerykanin Frank Lenz puścił się w podróż naokoło świata na... bicyklu. Oto

Reformy Józefińskie.

(Ustęp z przeszłości Galicji.)

(Ciąg dalszy).

V.

(Szkoły normalne i trywialne. — Gimnazja. — Otwarcie uniwersytetu we Lwowie).

Na razie jednak działalność referenta szkolnego ograniczyła się na wysłaniu trzech z Warmi importowanych kandydatów stanu nauczycielskiego do dziekana Kindermana w Kaplicach (w Czechach), celem nabycia znajomości szkolnego systemu normalnego. Kandydatami tymi byli: Kasimierz Wohlfeil, Jan Plath i ks Wojciech Guerip. Po powrocie z Czech, ten ostatni został dyrektorem, dwaj zaś jego towarzysze nauczycielami pierwszej szkoły normalnej, którą otworzono we Lwowie w dniu dziewiątego września 1775 roku. Dla wyjaśnienia nazwy szkoły normalnej dodać wypadnie, iż ówczesny system edukacyjny w Austrji rozróżniał trzy kategorje szkół ludowych: trywialne, normalne i szkoły główne. Szkoły trywialne (wiejskie) otrzymały swą nazwę stąd, iż prócz katechizmu uczono w nich tylko: czytania, pisania i rachowania (*trivium*). W większych miastach istniały czteroklasowe szkoły normalne, lub główne, o rozleglejszym programie naukowym. Wracając do rzeczy, mimo ustanowienia we Lwowie w roku 1778 osobnej komisji szkolnej, w dziedzinie oświaty, prócz jedynej szkoły normalnej we Lwowie niczego nie stworzono po rok 1781. Urządzono tylko po kasacie odnośnych konwentów ze szkółek klasztornych trywialne: u św. Anny (1783), u Marji Magdaleny (w r. 1784), u św. Marcina (w r. 1784), u św. Antoniego (w r. 1784), u św. Mikołaja (w r. 1782). Dopiero od roku 1784 rozpoczęło znów działalność na tem polu. Wydano zakaz, iż bez pozwolenia rządowego nikt nie może się udawać na naukę do zagranicznych szkół i akademij. którytо zakaz obostrzony został w sierpniu 1787 roku zagrożeniem grzywny w kwocie stu dukatów z tym dodatkiem, że wychowańcy szkół zagranicznych nie znajdą pomieszczenia w służbie rządowej. Szkoły normalne otwarte zostały w roku 1784 w Zamościu, Brodach, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Przemyślu i w Jarosławiu. Kandydaci do stanu nauczycielskiego odbywać musieli kurs dwumiesięczny przy szkole normalnej we Lwowie pod dyrekcją ks. Hofmanna (następca ks. Gneripa), kursa te rozpoczynały się w dniach: 1. kwietnia i 1. czerwca. Co do dzieci, uczęszczających do szkółek wiejskich, wyszło rozporządzenie w r. 1788, iż nauka powinna się odbywać raz na dzień, a nadto podczas sianokosów dziatwa zdolna do ręcznej roboty była zwolnioną od uczęszczania do szkoły. Dzieci w szkołach miejskich były trzy razy tygodniowo wolne od nauki szkolnej. Istniał też od kwietnia 1788 roku rodzaj przymusu szkolnego, obowiązujący na razie tylko dzieci osadników w koloniach, zaś poprzednio już w wrześniu 1777 roku ukazało się rozporządzenie, zabraniające przyjmowania terminatorów do rzemiosła przed ukończeniem przynajmniej dwuletniej nauki szkolnej.

W dniu 1. września 1784 roku otworzono gimnazja we Lwowie, w Stanisławowie, w Zamościu, w Przemyślu, w Rzeszowie i w Bochni i w tymże roku (w wrześniu) wyszło rozporządzenie, iż począwszy od roku szkolnego 1787/8 do gimnazjum przyjmowani będą tylko uczniowie z świadectwem ukończenia szkół normalnych. Równocześnie z otwarciem gimnazjów zaprowadzono w nich opłatę czesnego, które wynosiło rocznie 12 zł.

Na listopad 1784 roku zapowiedziano otwarcie uniwersytetu we Lwowie.

Ciekawemi w tej mierze były zapatrywania Józefa II. wypowiedziane w rezolucji do nadwornej komisji szkolnej w listopadzie 1782 r. Cesarz nie przywiązywał wagi do ilości uniwersytetów w kraju, gdyż takowa nie jest miarodajną pod względem oświaty. Jako przykład przytaczał ojczyznę Lockego i Newtona, która posiadała niewiele wszechnic w przeciwstawieniu do Hiszpanji, liczącej dwadzieścia i dwie akademij. Stąd wnioskował, że liczbę uniwersytetów monarchji należy zmniejszyć, zaś natomiast postarać się o zdolnych profesorów, gdyż ci nadają wszechnicom znaczenie naukowo. Mimo tej tendencji redukcyjnej, sprzyjał Józef II. myśli utworzenia uniwersytetu we Lwowie, gdyż ani tuż za kordonem istniejąca akademja krakowska, ani tem mniej dogorywająca, zamojska, nie odpowiadały wymogom współczesnej wiedzy. Nie przywiązując żadnej wagi do ilości wszechnic w państwie, tem mniej dopatrywał się świetności uniwersytetu w liczbie zatrudnionych w nim profesorów.

Wartość uniwersytetu zależała — zdaniem monarchy — od uzdolnienia profesorów i dlatego też po raz pierwszy odstąpił od dotychczasowej zasady posługiwania się jedynie siłami miejscowemi, lecz zalecił wezwanie uczonych zagranicznych, byleby ci wyznawali religję, w monarchji tolerowaną.

Co do celu, jakie mieć miało na oku wykształcenie uniwersyteckie, Józef II. żywił przekonanie, nieco odmienne od dzisiejszych wyobrażeń. Głównym celem uniwersytetu — jego zdaniem — było przygotowanie zdolnych urzędników państwowych i z tego powodu język niemiecki z wyjątkiem pewnych przedmiotów na wydziale teologicznym, uważał jako najodpowiedniejszy do wykładów uniwersyteckich. Temi zasadami powodował się też rząd, zakładając uniwersytet lwowski, przyczem szkolna komisja nadworna (w styczniu 1784 r.) nie omieszkała zauważyć że na razie należy przyjąć język łaciński jako wykładowy, gdyż niemiecki nie jest jeszcze dostatecznie rozpowszechniony w kraju. Cesarz uznał słuszność tego wywodu.

Jako najodpowiedniejszy na pomieszczenie uniwersytetu i bibliotecznych zbiorów uznał sam Józef II. podczas pobytu we Lwowie w r. 1783 gmach potrynitarski (przy ulicy krakowskiej; dziś: cerkiew). Preliminowane pensje profesorów nie były zbyt wysokie. Na wydziale prawniczym i medycznym płaca profesorska wynosiła 1.200 zł. rocznie, na filozoficznym 1000 zł. Duchowni nauczyciele, świeccy czy zakonnicy pobierali 500 zł. rocznie. Dla ogólnego nadzoru postanowiono utworzenie akademickiego senatu, dla kontroli poszczególnych wykładów dyrektorjaty. Ogólny koszt utrzymania uniwersytetu lwowskiego w razie obsadzenia wszystkich katedr miał wynosić około [illegible] zł. rocznie. W dniu trzeciego lipca 1784 roku nastąpiło uroczyste otwarcie uniwersytetu lwowskiego z całym aparatem urzędowej pompy, w obecności gubernatora hr. Brigido i przy współudziale wszystkich dostojników. Podczas ceremonji otwarcia wygłoszono wiele mów, grzmiały działa. Wieczorem nastąpiła iluminacja całego miasta, a w teatrze niemieckim odegrano okolicznościową tragedję p. t. „Dwaj przyjaciele“ pióra profesora historji Zehnmarka. Wybito na pamiątkę tego dnia złote, srebrne i miedziane medale pamiątkowe. Ogólny koszt tej ceremonji wynosił 3.656 zł. 20 kr.

Prorektorem nowego uniwersytetu zamianowany został biskup przemyski Wacław Betański, jego zastępcą profesor fakultetu teologicznego Finsinger.

Kollegium profesorskie składali niemal wyłącznie Niemcy, z wyjątkiem wydziału teologicznego, na którym znalazło się kilku krajowców. I tak: historję kościoła i gramatykę hebrajską wykładał Finsinger. Hermeneutykę starego testamentu Innocenty Fessler, który w cztery lata później zmuszony do ucieczki z granic austrjackich, doszedł w Rosji do wysokiej godności w reformowanym kościele. Profesorem greckiego języka i hermeneutyki nowego testamentu był Rotter, literatury teologicznej Pets, dogmatyki i prawa kanonicznego Dichanier i Angelowicz, moralnej teologji Domosławski, teologji pastoralnej Skorodyński.

Wydział medyczny liczył sześciu profesorów: Capuano (patologja i Materia medica), Marhen (anatomja), Kriegl (fizjologja), Chmel (weterynarja), Wartz (chirurgja i akuszerja), Burchard, Schivereck (chemia i botanika). Schivereck, sprowadzony z Insbrucku, bawił już we Lwowie na kilka miesięcy przed otwarciem wszechnicy, gdyż powierzono mu założenie ogrodu botanicznego, który się mieścił w ogrodzie zniesionego klasztoru Karmelitanek trzewiczkowych (dziś ogród zakładu im. Ossolińskich).

Najlepiej uposażonym pod względem ilości katedr, był wydział filozoficzny. Loikę wykładał Brecho, matematykę Rain, fizykę Martinowicz (ścięty jako zbrodniarz stanu w r. 1795 w Budapeszcie), historję powszechną Zehnmark. Lektorem estetyki z roczną płacą 600 zł. był młody poeta Hann, przybyły z Gracu, odznaczający się świetnym darem wysłowienia. Dyplomatykę i numizmatykę wykładał pijar Uhlich, historję naturalną rolnictwo i geografję Hiltenbrand, były nauczyciel z Terezjanum, język i literaturę niemiecką Umlauf.

Na wydziale prawniczym istniały tylko cztery katedry: prawa natury, państwowego rzymskiego i instytucji uczył Pfleger de Wertenau; prawa karnego i pandektów Borzaga; prawa kanonicznego Ambros; politycznych umiejętności Köfil. Köfil wykładał w języku niemieckim i z tego powodu liczył bardzo niewielu słuchaczów. (C. d. n.).

Stanisław Pęplowski.

jego marszruta naprzód: Albany. Niagara, Chicago, Milwaukee i San Francisco, gdzie wsiądzie na okręt; dalej cała szerokość Japonji, Chiny, Indje, Afganistan, Rosja azjatycka, Persja, Turcja, Austrja, Niemcy, Holandja, Francja, Anglja, Szkocja, Irlandja. Podróż tę ma on zamiar ukończyć w ciągu lat dwóch. Ze sobą wiezie tylko 11 kilo bagażów i przyrząd fotograficzny.

Ravachol jest ciągle przygnębiony na duchu i stanowczo wzbronił się podpisać podania o łaskawienie. Założono mu kaftan szaleńców, ponieważ się obawiają, że myśli o samobójstwie.

Konfiskata. Poniedziałkowy wieczorny nakład *Dziennika*, przeznaczony dla prowincji, skonfiskowała c. k. prokuratorja państwa za artykuł p. t.: „Rosja grozi Austrji.“

Koncert pod protektoratem hr. Siemieńskiej-Lewickiej dawał onegdaj w sali ratuszowej Raulek Koczalski. Ciekawość, ile ten młodziutki, liczną kolekcję różnobarwnych orderów ozdobiony pianista zyskał na wzroście, a ile postąpił w technice, zwyciężyła chęć przepędzenia cudnego wieczoru gdzieś na Pohulance lub na Zofijówce, gdzie mleko świeże, a powietrze jeszcze świeższe. Ciekawość tę zadowolił koncertant w zupełności. Publiczność przekonała się, iż Raulek na wzroście zyskał mało, a na technice wiele. Czy grając utwory Chopina, czy Liszta, Schumanna, Webera lub Mozarta, czy też wreszcie Koczalskiego, dorósł Raulek do zadania, jakiego się podjął. Słuchacze uznawali to, i oklaskiwali go żywo po każdem zeskoczeniu z taburetu.

Nowe gniazda sokolskie powstają w Brzeżanach, Dolinie, Trembowli, Żółkwi, Zbarażu, Jaworznie i Wieliczce. Wszystkim nowym „Sokołom“ zasyłamy serdeczne życzenia jak najpomyślniejszego i najszybszego rozwoju.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dołhe, na wewnętrzne urządzenie cerkwi filjalnej, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 20·7°C., najwyższa + 25·4°C., najniższa + 13·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około + 19°C., stan nieba będzie lekko zachmurzony, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Mianowanie. Sąd krajowy wyższy w Krakowie nadał posadę auskultanta w okręgu krakowskiego sądu krajowego wyższego Witoldowi Nałęcz Chwalibogowskiemu koncypientowi przy ekspozyturze prokuratorji skarbu w Krakowie.

Nadprokuratorja państwa zamianowała pomocniczego nauczyciela przy szkole miejskiej w Czerniowcach Eugenjusza Jakubowicza nauczycielem w zakładzie karnym dla mężczyzn w Stanisławowie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł prowizorycznego komisarza krakowskiej dyrekcji policji Wilhelma Misiewicza z Krakowa do Tarnowa, przydzielając go do służby przy starostwie w Tarnowie.

Towarzystwo ku podniesieniu chowu koni i wyścigów odbyło onegdaj w lokalnościach kasyna narodowego doroczne walne zgromadzenie. Prezesem na rok przyszły wybrany został hr. Wilhelm Siemieński, wiceprezesem hr. Julijusz Bielski. Wnioski w sprawie uzupełnienia wyścigów lwowskich nowemi biegami, przekazano po dłuższej dyskusji wydziałowi.

Rozmaite podejrzane indywidua włóczą się po ulicy Sadowniczej, wskutek czego mieszkańcy tamtejsi są w ciągłej trwodze o napadu nocne. Policja powinnaby wydać stosowne zarządzenia.

Kradzież kieszonkowa. P. Janowi M., mieszkając mu przy ul. Skarbkowskiej l. 33, skradziono wczoraj, w chwili, gdy wchodził do bramy, złoty zegarek z łańcuszkiem.

Z Zakopanego donoszą nam o nowych zajściach na spornem terytorjum Morskiego Oka. Jak zwykle, tak i tym razem, bezpośrednim powodem zajścia jest nietakt służby ks. Hohenlohe'go. Rzecz miała się w ten sposób: Przed kilku dniami wyjeżdżał weterynarz tamtejszy na oględziny bydł, należącego do wieśniaków, a pasionego w myśl wyraźnego pozwolenia, udzielonego przez galic. namiestnictwo, na pewnej części terytorjum węgierskiego. Ze względu, iż droga, wiodąca przez teren galicyjski, jest złą i niebezpieczną, musiał jechać funkcjonarjusz władzy przez teren węgierski. Nie było w tem nic nadzwyczajnego, gdyż już przez lat kilka tą zazwyczaj, a nie inną drogą zdążano. Tym razem jednak, ni stąd ni zowąd, wzbronił podleśniczy ks. Hohenlohe'go przejazdu, twierdząc, iż książę zabronił. Weterynarz obruszył się przeciwko temu, zaczął podleśniczego nakłaniać, nakłaniania te dopiero wtedy jednak odniosły skutek, gdy tenże zgodził się na złożenie fantu w ręce podleśniczego.

Fakt powyższy wzburzył ponownie chwilowo nieco uspokojonych górali z Biały, którzy oświadczyli, że w razie nieposzanowania ich własności i nie uwzględnienia słusznych ich pretensyj, sami sobie sprawiedliwość wymierzą. Ostatnie zajście znowu odświeżyło sporną, a tak ważną kwestję Morskiego Oka.

Drugim faktem, niemniej oburzającym, jest postawienie na drodze, wiodącej do „Morskiego Oka“ rogatki, zamykanej na kłódkę, zupełnie bezprawnie. To już chyba dopełnia miary złego i winno zwrócić uwagę władz, które powinny raz wreszcie położyć koniec tym nieprawidłowościom.

Wycieczka do salin wielickich. Z Krakowa nam donoszą, iż wycieczka do salin wielickich, którą obywatelski komitet opiekuńczy budowy domu akademickiego urządza w dniu 3. lipca, zapowiada się świetnie. Dotychczas rozsprzedano już bardzo wiele biletów, a zamówienia z prowincji nadchodzą codziennie. Komitet dołożył wszelkich starań, aby słynne w całym świecie kopalnie rzęsiście oświetlić, a pobyt publiczności w salinach urozmaicić widokiem ogni sztucznych i wprawiającą w podziw jazdą pielkielną. Na stacjach przygrywać będzie zamówiona muzyka górnicza, a chór akademicki odśpiewa kilka przepysznych utworów. Wycieczka ta będzie dla gości, przejeżdżających do miejsc kąpielowych, miłą rozrywką tem bardziej, że dochód z niej przeznaczony jest na tak piękny cel, jakim jest budowa schroniska dla ubogiej młodzieży akademickiej.

Straszna klęska nawiedziła w dniu 5. czerwca b. r. miasto Titusville w Pensylwanji, a sprowadziły ją dwa wrogie sobie żywioły: ogień i woda. Rezultatem katastrofy: śmierć blisko 500 ludzi i straty, wynoszące przeszło dwa miljony dolarów. Wśród gruzów byłego miasta snują się zgłodniali mieszkańcy jego, do widm raczej podobni, żebrząc chleba i schronienia.

Skutkiem ulewy drobna rzeczka Oil w krótkim czasie do olbrzymich wzrosła rozmiarów, tak, że już o północy mieszkańcy chronić się musieli na miejsca wyżej położone. Woda pozalewała ogień w piecach fabrycznych, stanęły maszyny w zakładzie elektrycznym i nagle ogarnęła miasto ciemność zupełna.

Około godziny 2. w nocy huk potężny przeraził uśpioną ludność miasta, a jednocześnie na 200 stóp w górę buchnął słup ognia — to rafinerja nafty zajęła się płomieniem. Nafta rozlała się po wezbranej fali i wnet miasto całe przedstawiało widok ognistego morza. Ogień płynął z falą i zapalał po drodze domy i fabryki. Teraz jęły eksplodować rafinerje jedna po drugiej; jak okiem sięgnąć mogłeś — płomienie. Rozszalały żywioł niósł zniszczenie na przestrzeni 18 mil angielskich. Z Titusville i Oil-City, położonych nad rzeką East Oil, nie pozostało niemal śladu.

Jeżeli kto próbował ratować się ucieczką, wnet otaczały go ogień i woda — i ginął w uścisku wrogich żywiołów bez ratunku. W samem Oil City padło ofiarą katastrofy do 300 osób; w innych miejscowościach przeszło 200.

Zniesienie poddaństwa. Do *Nowoje Wremia* donoszą z Astrachanu: Dnia 19. bm. zgromadziła się na bazarze kałmuckim znaczna liczba przywódców szczepowych i książąt, aby ogłosić uwłaszczenie Kałmuków w uzupełnieniu ukazu z dnia 19. lutego 1861. Ukaz ów szczęśliwie przez lat 30 pielgrzymował po różnych kancelarjach, zanim wreszcie dnia 28. marca rb. uzyskał sankcję carską. Liczba emancypowanych obecnie Kałmuków dochodzi do 150.000.

Oryginalnego zajścia widownią był dnia 20. bm. senat włoski. Jakaś podeszła jejmość rzuciła na salę cały pakiet listów, który ugodził w głowę senatora Parenco. Zaprowadzona przed kwestora, oświadczyła, że zwie się Gravinelli, liczy lat 60 i pochodzi z Lukki. Syn jej, niegdyś pisarz sądowy, znajduje się niesłusznie w zakładzie obłąkanych, jest bowiem zupełnie zdrów umysłowo. Z prośbą o jego uwolnienie udawała się kilka razy do ministra, nigdy jednak nie została dopuszczoną. Rzucając pakiet, chciała ona na swą sprawę zwrócić uwagę. Po tem oświadczeniu uwolniono panią Gravinelli z przyrzeczeniem, że sprawa jej zostanie rychło rozstrzygnięta.

Komitet korpusów wakacyjnych zawiadamia, że przy zamknięciu rachunków za rok 1891 okazał się przychód: 3139 zł 89 ct., rozchód 2939 zł. 89 ct., zostało zatem na rok 1892 — 200 zł.

Zarazem ogłasza komitet, że wpisy uczniów do korpusów wakacyjnych odbywają się we wszystkich dyrekcjach szkół męskich ludowych, tudzież w biorze rady szkolnej okręgowej. (Ratusz, II. piętro) do dnia 6. lipca br.

Zarząd czytelni kolejowej uwiadamia członków czynnych i wspierających, że z dniem 1. lipca b. r. przenosi lokal pod liczbę 54, ulica Gródecka I. piętro.

Uroczyste zamknięcie roku szkolnego w miejskiej szkole przemysłowo handlowej, połączone z rozdaniem nagród i wystawą rysunków zawodowych odbędzie się w sali ratuszowej dnia 29. b. m. o 10 godzinie rano.

Podziękowanie. „Dla najbiedniejszych uczniów szkoły im. A. Mickiewicza ofiarował p. Fryderyk Schubuth, siedemnaście nowych koszul. Za szczodry ten dar składa dyrekcja szkolna łaskawemu ofiarodawcy serdeczne „Bóg zapłać“ w imieniu obdarzonych uczniów“.

Wieczór na przedmieściu.

(Fragment z życia artysty.)

IV.

Istniała między nimi różnica majątkowa: Montfrin miał bogatego ojca, Courchamps zaś bardzo ubogą matkę; lecz nierówność ta ustała z chwilą, gdy idąc za swem powołaniem wyjechali na studja do Paryża. Ojciec Józefa cofnął wszelkie zasiłki, rozgniewany uporem syna.

W Paryżu dnie upływały im smutno, ciężko, w biedzie. Courchamps pracował usilnie, bez wytchnienia, dostarczał rysunków do pism ilustrowanych za kilka sous, za które chleb kupował. Montfrin przepędzał tymczasem dzień za dniem bezczynnie w uniesieniach gniewu na swój los, w złorzeczeniach przeciw ojcu. Gdyby był śmiał, wyrzekł by się go, lecz przykład Hieronima powstrzymywał go cokolwiek. Dzień cały przeleżał na łóżku z nogami, wspartemi o poręcz, z fajką w ustach, z okiem, utkwionem w sufit. Rozmyślał o swem życiu dawniejszem i obecnem.

— Pracuj leniwcze, to cię rozerwie! — perswadował Hieronim.

— Istotne niepodobieństwo, jest mi zimno!

Zamieszkali wspólnie biedne poddasze, a Montfrin marzył już o wspaniałej pracowni; o marmurach, bronzach, zbiorach zbroi starożytnych, gobelinach, makatach, o tych wszystkich zbytkach, koniecznych — jak głosił Montfrin — dla rozwinięcia wzniosłych myśli.

Zaledwie dwadzieścia sześć lat liczył, gdy puścił się na złą drogę. Dopuścił się zdrady, podłości nie do przebaczenia, nie do zapomnienia.

Courchamps na gorzkie te wspomnienia pochylił głowę.

W tej chwili ujrzał „ją“ w myśli taką, jaką znał kiedyś, jaką ją ujrzał po raz pierwszy. Jak bardzo, jak serdecznie kochał Leonję Joran. „Leon“ — jak ją nazywał — traktując ją jak chłopca z szorstkością pozorną tylko, bo pod nią kryło się serdeczne uczucie. Zawstydziłby się jednak, gdyby kto chciał je w nim odkryć, bo był nieśmiałym, lękliwym.

Mieszkając w tym samym domu na jednem piętrze, spotykali się na schodach. Leonja była robotnicą w Paryżu. Wesoła, lekka, dowcipna, to też zaznajomiła się wkrótce z sąsiadami. Żyli wszyscy razem dzieląc dobre i złe dni, dzbanek, jak i szklankę wina.

Montfrin obchodził się z nią jak z towarzyszem, jak z młodszym bratem, zowiąc ją także krótko: Leon!

Tak ubiegły dwa lata, a w ciągu tego czasu Hieronimowi nie przyszła nawet myśl podejrzenia, zazdrości, był na to zanadto uczciwym. W tem niespodzianie ojciec Montfrina umarł, a Józef otrzymawszy spadek, nie uprzedziwszy ani jednem słówkiem przyjaciela, uciekł tajemnie z Leonją. W następstwie Courchamps dowiedział się, że już dawno kochali się i wyznali sobie miłość poza jego plecami. Cios był silny. Nie poskarżył się nikomu, lecz poprzysiągł sobie nie zaufać nigdy kobiecie..

Leonja Joran!.. Leon!... Jak mogła tak kłamać? gdzież u djabła uczą się dziewczęta grać tak doskonale komedję? Ah! on sądził że jest kochanym, o głupoto! O jakże był naiwnym. Nie widział, że Józef ma piękne, białe rączki, włos kędzierzawy, więc został tym wybranym. A ona była taka milutka, taka rozkoszna, ładna, choć w starej sukience, zużyty, ciasny staniczek nie mógł zakryć piękności jej figurki. A ząbki miała jak piesek młody, drobne, białe, ostre, to też często je pokazywała.

Pojechała, uciekła z innym! I z kim? Z przyjacielem! z Józefem!.. I mówić tu o miłości, mówić o przyjaźni... oh! Lecz to jeszcze nie koniec, nie było to wszystko złe, jakie Montfrin wyrządził Hieronimowi. (C. d. n.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we środę z powodu wyścigów początek o godz. 8 wieczór, „Gęsi i gąski“, komedja w 3. aktach Michała Bałuckiego. Pierwszy występ pani Eweliny Szeligi, artystki teatru kaliskiego; jutro we czwartek po raz drugi, „Słodka trucizna“, krotochwila w 3. aktach Stanisława Graybnera.

Popis koncesj. szkoły muzycznej prof. Karola Mikulego zajmuje wybitne miejsce w szeregu tegorocznych muzycznych popisów. O zaletach szkoły prof. Mikulego chyba dwóch zdań być nie może. Prof. Mikuli, jeden z najzdolniejszych uczniów Chopin'a, z chlubą dla polskiej muzyki kształci polskie siły. Pod jego umiejętnem kierownictwem długi szereg uczennic i uczniów przedstawił nam się onegdaj. W kursie elementarnym z klasy p. Ostrowskiego wzięły udział w popisie: panny: M. Lewicka, Poradowska, Rosenbusch, Rudnicka, Bilińska, Hoffmann, Pawlikowska, Nebenzahl, Zakreis, Lewicka, Progulska, Kliszcz; Dubsky i Ks. Obmiński. W klasie zaś pani Wełeszczuk: pp. Schmitt, Kośnierski, Z. Zielonka, Kośnierska, Z. Sawicki, Kościcki, Hablińska, Sawicka, Piziński, Swierzawski, Bielańska, J. Winiarz, Drężepolska, Knop, Matiaszek, Marmurowicz, Flasch, K. i B. Steczkie, Liperz i Jurystowski. Już ten długi szereg uczniów świadczy o wziętości i renomie szkoły prof. Mikulego. Onegdajsza zaś produkcja, aczkolwiek tylko początkujących uczniów, wykazała, że szkoła ta prowadzona jest pod każdym względem wzorowo. Wczoraj odbył się dalszy ciąg popisu z kursu średniego p. Latour.

Popis onegdajszy szkoły śpiewu p. Pauliny Stróżeckiej wypadł doskonale. Z wielką ciekawością spieszyliśmy na ów popis. Po produkcjach młodych fortepianistów w szkole prof. Marka, po występach młodych sił, kształcących się w konserwatorjum gal. Towarzystwa muzycznego, z prawdziwem zadowoleniem przeglądaliśmy program dorocznego popisu p. Stróżewskiej, zawierający pokaźny spis młodych sił śpiewackich. Wszystkie one — więc: panny Patkiewicz, Dwornikiewicz, Zielińska, Burzyńska, Salzberg i Weiner, oraz pp.: Szymański przedewszystkiem, Bojarski, Bakałowicz, Kielarski — świadczą dobrze o metodzie, jaką się p. Stróżecka w nauczaniu kieruje. Pani Stróżeckiej możemy tedy powinszować uczniów i artystycznych rezultatów.

Inicjator albumu międzynarodowego na cześć Kolumba, hr. Angelo de Gubernatis z wdzięcznością przyjął lwowskie pergaminy i w liście swym do Szczęsnej, wyraził życzenie „połączenia w swem dziele dawnej polskiej ojczyzny przez „szereg widoków jej historycznych stolic“. Piękna ta, a dla nas tak sympatyczna myśl znalazła ochotnych wykonawców między naszymi artystami i śliczne ich rysunki zostały już do Rzymu odesłane. P. M. Harasimowicz przedstawił Warszawę od strony Zjazdu i Wisły, z białym orłem i pomnikiem Kopernika; p. Augustynowicz — Poznań od strony Rynku z jego starożytnym ratuszem; p. Kaczor-Batowski — Kraków z Wawelem i Matką Boską Częstochowską; p. Pawłowicz — Wilno, ze starożytną katedrą i Ostrą-Bramą; p. Pilichowski — Lwów, z jego trzema metropoliami katolickiemi. Hr. de Gubernatis w listach swoich wyraża wiele rozumnych uwag, dotyczących kraju i losu naszego. Pisze między innemi: „W czasach naszych, zmartwychwstanie dokona się może prędzej siłą wymowy, niż przez armaty, których nie posiadacie. Macie wielką słuszność — kochając, broniąc swego języka. To niepodobna, aby język, używany przez tyle milionów dusz drgających, przez naród rozrzucony, a jednak tak zjednoczony wiarą, aby język którym władało tak wybornie tylu poetów, żywiących ogień święty, nie stał się wcześniej lub później językiem narodu, żyjącego w pełni. Mam nadzieję, że ożyje bardzo wkrótce wśród was — Kolumb, który odkryje drogę zbawienia. Miejcie nadzieję, miejcie cierpliwość i jednoczcie się wszyscy, bo zbyt dobrze inni korzystają z waszych waśni.“ Fotografię hr. de Gubernatis widzieć można w księgarni Altenberga.

„Przelotne chmury“, poezje prozą, przez Szczęsną, wyszły już z druku i znajdują się we wszystkich księgarniach. Skład główny u Altenberga.

Ostatnie wiadomości.

Na posiedzeniu pragskiej rady miejskiej postawiono i przyjęto wniosek, ażeby reprezentacjom miejskim w Nancy i Luneville, tudzież we Lwowie i Krakowie, złożyć podziękowanie za uroczyste przyjmowanie „Sokołów“ czeskich.

N. W. Tagbl. ogłasza interesujący artykuł o obecnych prądach w decydujących kołach w Berlinie, z powodu ostatniej podróży księcia Bismarka. Demonstracje, jakie urządzono księciu Bismarkowi w Wiedniu i Dreznie, uważają tam jako demonstracje na korzyść niemieckości i dla tego wyrażają się o nich sympatycznie. Koła te dodają jednak, że gdyby Wiedeńczycy i Drezdeńczycy znali onego czasu akcję Bismarka przeciwko Austrji i Saksonji, to owacje byłyby wypadły zimniej. Dotychczas koła decydujące w Berlinie trzymają się w rezerwie jeżeli jednak ks. Bismark nie przestanie szczuć, wówczas opuszczą to swoje wstrzemięźliwe stanowisko. Oburzenie wywołała w kołach decydujących rozmowa ks Bismarka z redaktorem *N. fr. Presse*, dotycząca obecnej polityki Niemiec i ich położenia oraz stosunków z Rosją. Twierdzenie ks. Bismarka, jakoby car już w r. 1889 wiedział o nastąpić mającej dymisji jego, nazywają w Berlinie rozmyślnem kłamstwem. Wreszcie zapewniają, „że dotychczasowa cierpliwość już się przebrała.“

Post ogłasza następujący komunikat: Wyszniegradzki nie na trzy tygodnie, jak pierwotnie donoszono, ale jak właśnie z Petersburga telegrafują, na trzy miesiące Petersburg opuścił. Ztąd wynika ta pewność, że na teraz i na następne czasy, o ile przejrzeć je można, o rokowaniach celem ekonomicznego zbliżenia między Niemcami a Rosą wcale myśleć nie można. Można też z całą słusznością wnioskować, że partja, wszelkiemu zniżeniu ceł zasadniczo przeciwna, znowu wzięła górę w Petersburgu.

Grażdanin pisze: „We Francji powinni nakoniec zrozumieć, że Rosja przedewszystkiem pragnie pokoju dlatego, że ma bardzo wiele spraw swoich własnych, wewnętrznych do załatwienia i wojować ani zawojowywać, bynajmniej nie ma żadnej potrzeby. Cóżby Rosja mogła n. p. wziąć od Niemiec? Kawałek ziemi nad brzegiem Wisły, zamieszkały przez Polaków, Niemców i żydów, tego mamy i u siebie zawiele. Zaczepną wojnę mógłaby Rosja tylko wtedy przedsięwziąć, jeśliby stanowisku Francji coś rzeczywiście zagrażało. Rosja od Francji nic zresztą nie żąda, bo Rosja jest niezwyciężona, nietylko z powodu siły militarnej, jaką rozporządza lecz także z powodu swego klimatu i przestrzeni rzadko zamieszkałych (bajki — stare bajki tępych zarozumialców moskiewskich! *prz. Red.*) Czułe: *Vive la Russie! — Vive la France!* według naszego zdania (*Grażdanina*) nie mają nic wspólnego z istotną polityką. W interesie Rosji leży, aby Francja była silna (tylko, że taką nie zrobi jej Rosja; *prz. Red.*) Ale z tego nie wynika, aby Rosja przedsiębrała ryzykowną wojnę.“ (Dlaczego ryzykowną? jeśli jest „niezwyciężona“ jak *Grażdanin* twierdzi; *prz. Red.*)

Voss. Ztg. dowiaduje się, że Rosja stara się w Paryżu o pożyczkę 700 miljonową, której Rotschild odmówił, ale zakład Credit Lyonais jej użyczy.

Zajmujące dzieło opuściło świeżo prasę w Berlinie. Tytuł jego: „Wojna w prawdziwem swem znaczeniu dla państwa i narodu, „a autorem jest jenerał Bogusławski. Znany z licznych prac wojskowych autor, objaśnia w nowem dziele swem powstanie wojny, stosunek jej do życia publicznego, do polityki, nauki i sztuki, do moralności, cywilizacji itd i kończy polemiką przeciw socjalnej demokracji i lidze pokojowej, które te stronnictwa chcą zupełnego usunięcia wojny. Jenerał znajduje się na tem samem stanowisku, które w tej sprawie zajmował zmarły Moltke, a mianowicie, że idea zupełnego usunięcia wojny jest nietylko utopją, ale jest dla państwa pewną drogą jego upadku (!) Autor widzi w wojnie żywioł odwieczny, jako taki nierozdzielny z naturą ludzką, która, jak każde inne stworzenie, skazaną jest na walkę i bez niej istnieć nie może. W dowodzeniu potrzeby wojny przychodzi autor do bardzo ciekawych wniosków. I tak, gdy zdaniem jego w Rosji i Francji pracują wielkie i potężne czynniki w interesie wojny i utrzymują naród w ciągłem poruszeniu i wzburzeniu umysłów, w Niemczech i Włoszech po osiągnięciu celu politycznego pracuje się obecnie nad zabiciem idei czynu. Jenerał przekonany jest o zniewieściałości obu narodów, gdyż twierdzi bez ogródki, że teraz oba „śpią“ na wawrzynach swych politycznych. Pan Bogusławski uznaje wprawdzie dobre chęci Bismarka, gdy usiłował stworzyć wielką ligę pokojową, jaką stanowi obecnie trójprzymierze, ale mimo to przychodzi do uznania, że stworzone tem położenie obecnie zawiera w samem sobie wielkie przeciwieństwo. W Niemczech zapanował zamiast ducha wojowniczego duch szowinistyczny w prasie i w narodzie. Zamiast niego jest utrzymanie ducha wojowniczego w narodzie kwestją życia dla niego. „On nim stoi, albo padnie z nim, gdyż wojna leży już w naturze ludzkiej i świata, w którym żyjemy.“

Mnożą się objawy, iż stan rzeczy w Czarnogórze zaostrza się coraz bardziej, a opozycja przeciwko rządom księcia Mikołaja rośnie w siły i popularność. Dopóki jednak „jedyny“ dotychczas przyjaciel Rosji — Bismark odebrał mu obecnie monopol tego przymiotnika — liczył na podtrzymanie swoich potężnych sprzymierzeńców z północy, niezadowolenie inteligentniejszej części ludności nie bardzo go obchodziło, bo przecież podczas swych licznych wycieczek do Petersburga dobrze się przypatrzył, jakie są najlepsze sposoby usuwania malkontentów. Zdaje się jednak, że sfery rosyjskie dochodzą do przekonania, iż władca Czarnych gór zadaleko posuwa naśladownictwo stosunków, istniejących nad Newą. Zwłaszcza emigracja znakomitszych Czarnogórców do Austrji napełnia goryczą rosyjską prasę. Jeżeli koniecznie chcieli opuścić swoją ojczyznę, czemu nie przenieśli się do „słowiańskiej“ Rosji, gdzie ich czeka gościnne i braterskie przyjęcie? Boleją rosyjskie pisma nad upadkiem słowiańskiej idei pomiędzy ludnością Czarnogóry, ale bez ogródek wytykają księciu Mikołajowi bezwzględność jego postępowania i zbyteczne powodowanie się rządami faworytów; *Now. Wremia* donosi, że więzienia Cetynji i Niksicza są napełnione osobistościami, które pozwoliły sobie nieco swobodniej i otwarciej wypowiadać swoje zdanie o polityce księcia, a co najsmutniejsze w tej sprawie i najboleśniejsze dla duszy rosyjskiej, to, że tuż obok pod berłem austrjackiem w „ujarzmionej“ Bosnji panuje ład, porządek, dobrobyt i swoboda, o jakiej Czarnogórcy nawet marzyć nie mogą.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 28. czerwca. (*Z izby posłów*) Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów poświęcił prezydent Smolka kilka słów ciepłego wspomnienia pamięci zmarłego Herbsta.

Pp. Kramarz i Fanderlik wnieśli interpelację, dla czego dyrekcja policji w Bernie usunęła herby czeskie z tamtejszej „Besedy“ podczas zwiedzania jej przez cesarza.

Ks. Kopyciński postawił naglący wniosek co do wsparcia powiatów, w których grad znaczne zrządził spustoszenia.

Wnioskodawca motywował swój wniosek, mową w której wskazał na częste powtarzanie się szkód elementarnych w owych powiatach. Wniosek ów przekazano komisji budżetowej do rychłego załatwienia.

Gdy przystąpiono do porządku dziennego, zapytał p. Ebenhoch, czy komisarz rządowy p. Plappart z upoważnienia ministra złożył w komisji przemysłowej oświadczenie, iż w razie przyjęcia poprawki p. Zallingera do ustawy o przemyśle budowlanym, ustawa ta nie zostanie przedłożoną do sankcji monarszej.

P. Plappart oświadczył że tylko rada ministrów ma prawo krytykować oświadczenia komisarza rządowego.

Wskutek tego oświadczenia p. Plapparta powstaje w sali okropny hałas. Posłowie zrywają się z miejsc, niektórzy gwałtownie gestykulują, z ław młodoczeskich krzyczą: „Gdzie są ministrowie?“ „Dla czego pouciekali?“.

Plener wnosi, żeby z powodu takiego hałasu i krzyku prezydent zamknął posiedzenie.

Pattai i Lueger występują przeciwko wnioskowi Plenera i namiętnie go zwalczają.

Prezydent Smolka poddaje wniosek Plenera pod głosowanie. Wniosek upada. Przeciwko niemu głosowali Polacy, Młodoczesi i antisemici.

Powoli izba uspokaja się i przechodzi do porządku dziennego.

Russ interpeluje rząd, czy otrzymał urzędową wiadomość o wybuchu cholery w Rosji i co zamyśla przedsięwziąć w razie, gdy ta cholera, która teraz jest nad brzegami morza Kaspijskiego, zbliży się ku granicom Austrji?

Wiedeń 28. czerwca. (*Z Koła.*) Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego wniósł Byk, by w sprawie zdjęcia z gminy Złoczowa ciężarów na pokrycie kosztów tamtejszego gimnazjum, wysłano do Gautscha deputację. Wniosek przyjęto. W skład deputacji weszli pp. Jaworski, Kozłowski, Byk.

Wiedeń 28. czerwca. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że posiedzenia izby trwać będą do 10 sierpnia.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 28. czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza ustawę o inspektorach dla szkół ludowych w Galicji.

Wiedeń 28. czerwca. Komisja walutowa przyjęła resztę paragrafów ustawy monetarnej i ustawę o konwencji monetarnej z Węgrami. Przy tej ostatniej uchwalono, za zgodą min. Steinbacha wniosek Plenera, w myśl którego należy przedewszystkiem ściągnąć w przyszłości jednoreńskówki z obiegu.

Praga 28. czerwca. Ministerstwo wojny zabroniło umieszczenia napisu czeskiego na koszarach dla obrony krajowej, zbudowanych przez miasto, z uwagą, że w przeciwnym razie nie mogłoby przyjąć tego budynku. Mimo to rada miejska postanowiła upierać się przy napisie czeskim.

Berlin 28. czerwca. *Nordd. Allg. Ztg.* ogłasza gwałtowny artykuł przeciw Bismarkowi, który, nie przytaczając faktów, zarówno w kraju, jak za granicą, denuncjuje rząd niemiecki, jakoby tenże zapominał o obowiązkach swoich. A ten Bismark wie przecież bardzo dobrze o tem, iż rząd, z pobudek politycznych, nie może żadną miarą ogłaszać aktów urzędu zagranicznego!

Berlin 28. czerwca. Według wiadomości z Petersburga, cholera rozszerza się w Tyflisie w sposób wprost zastraszający.

Londyn 28. czerwca. Król Karol rumuński przybył tu wczoraj.

Wiedeń 28. czerwca. Radca wyższego sądu krajowego we Lwowie, p. M. Czajkowski, otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku, krzyż kawalerski Leopolda. — Zarządca magazynu przy urzędzie cłowym w Krakowie, Butkowski, mianowany starszym zarządcą urzędu cłowego we Lwowie. — Profesor gimnazjalny Kilarski mianowany powiatowym inspektorem szkolnym dla powiatów: Stanisławów i Tłumacz.

Wiedeń 28. czerwca. Dziś popołudniu odbędzie się ponowne otwarcie zmienionego już oddziału polskiego na wystawie muzyczno-teatralnej, gwoli czego zaproszono reprezentantów całej tutejszej prasy.

Wiedeń 28. czerwca. Po zamknięciu wczorajszej giełdy południowej notowano: Kredyty 315·12; laenderbanki 222·75; sztacbany 302·75; lombardy 99·50; tytoniowe 182·75; renta majowa 95·25; węg. złota renta 110·55.

Wiedeń 28. czerwca. *Wiener Abendpost* donosi, że rząd oznaczył rentę kolei prazko-duxeńskiej, mającą służyć za podstawę do oznaczenia wynagrodzenia za jej wykupno, na 1,577.000 zł., zaś dla kolei duxeńsko-bodenbachskiej na 1,730.000 zł. Równocześnie zawiadomił rząd oba towarzystwa kolejowe, że oznaczenie tej renty wykupna jest tylko prowizoryczne i nie przeszkadza wcale późniejszemu jej sprostowaniu i załatwieniu kwestji wykupna w drodze obopólnej dobrowolnej umowy.

Porozumienie między rządem, a towarzystwem kolei od Pragi do Dux postąpiło znacznie naprzód.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 czerwca 1892 r.

HOTEL ZORZA. A. Fedorowicz z Rzeszowa. A. hr. Wodzicki z Krakowa. A. Czaykowski z Dusanowa. A. Garapich z Zagórza. J. Kleski z Wierbiąża. F. Michlstetter z Gródka.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. W. Maleszewski z Krakowa. O. Ambroziewicz z Pomorzan. M. Nahodska z Wołczuchy. G. Platz z Borysławia. I. Gross z Botuszan. H. Christ z Frankfurtu. H. Simpson. W. Stengel z Londynu. K. Piskorz ze Słobody. A. Fuchs z Wiednia. W. Biehal z Pragi.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 25 „BLUSZCZU“ za czerwiec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Do szermierki: maski, plastrony, rękawice, pałasze, najtaniej poleca *Paweł Langner*, Lwów, Halicka 16.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11

Apteka w Wadowicach poszukuje zaraz magistra farmacji. 530

Rządca dóbr, obeznany z wszelkiemi gałęziami gospodarczemi z dziesięcioletnią praktykę, kawaler, lat 29, poszukuje zaraz odpowiedniej posady. Adres K. L. M. poste rest. Olpiny. 527

Wózek dla chorych kompletnie nowy do sprzedania za cenę umiarkowaną. Wiadomości udzieli administracja „Dziennika."

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, **Kopernika**

Za gotówkę kupuje wszelką garderobę męzką i damską, maszyny do szycia, strzelby, meble i t. d. Zakład *Jaszczyszyna*, gmach teatralny. 524

Najkrótsza droga dla poszukujących posad, jako też w sprawach kupna lub sprzedaży realności są **anonse**, które przyjmuje i wykonuje najtaniej we wszystkich dziennikach główna ajencja anonsów „Impressa" we Lwowie. 525

Pracownia blacharska Adama Bratkowskiego, we Lwowie, w gmachu hr. Skarbka — przyjmuje roboty budowlano blacharskie w umiarkowanych cenach, jako też najdrobniejsze naprawki, wchodzące w zakres tego zawodu.

Ważne dla P. T. Pań Gospodyń! Zamiast tak żmudnego w gorącej porze letniej robienia legumin w domu, poleca **Cukiernia** p. F. O. Kostecka przedtem **Maciej Kostecki** znane i ulubione w Paryżu i całej Francji TOURTES aux FRAISES a la BOISSIER **począwszy od 50 ct.**

Mydełka pływające, żółtkowe, cytrynowe i w. i. wyśmienitej jakości poleca fabryka mydeł i świec E. J. Friedrichów, Lwów, Krakowska 13.

Ukończony gimnazjalista z chwalebnem świadectwem maturycznem poszukuje miejsca nauczyciela domowego. Adres: A. R. poste rest. Słotwina koło Brzeska.

Na poczcie w Skale jest zaraz do obsadzenia jedna posada zdolnej ekspedytorki i telegrafistki. 499

Nauczycielka egzaminowana posiadająca znajomość muzyki chciałaby przepędzić wakacji w domu zamożnym na wsi, celem przygotowania panienki do klas wyższych lub chłopca do klas normalnych poste restante K. P. Kołomyja.

Notarjusz z Lubaczowa przyjmie do swej kancelarji młodszego kandydata lub też praktycznego w sporządzeniu aktów spadkowych dyetarjusza zaraz. 521

Egzaminowany ogrodnik, kawaler, liczący lat 32, specjalista w zakładaniu ogrodów, oraz klombów kobiercowych, władając biegle czterema językami, ukończywszy studja fachowe za granicą, może się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje odpowiedniej posady. Oferty uprasza nadsyłać na ręce p. Krzeczowskiego, ogrodnika dóbr arcybiskupich Obroszyn p. Bartatów.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Kalecza 8, piętro, 2 pokoje, kuchnia.

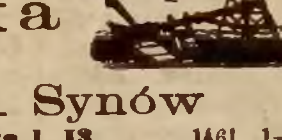
Stajnia i wozownia do wynajęcia. Akademicka l. 3. 516

Przy ogrodzie jezuickim Kleinowska 3, I. piętro, 6 pokoi, balkon, przynależytości.

Wyłączny skład dla całej Galicji

maszyn i narzędzi do uprawy roli

Rud. Sacka



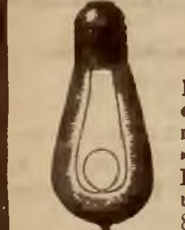
w Plagwitz pod Lipskiem

u S. A. BUBERA Synów

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13. 1461 1—?

Części składowe w zapasie. — Cenniki i opisy gratis i franco.

Fabryka dla oświetlenia elektrycznego i przenośni siły.



Kremenezky, Mayer & Comp.

w Wiedniu, IX. Leveringasse Nr. 9.

Ilustracja dla urządzeń oświetlenia elektrycznego o lampach żarowych i łukowych. Wykonanie **Urządzeń centralnych** dla miast. **Przenośni siły (koleje elektryczne).** Fabrykacja **LAMP ŻAROWYCH** o każdem natężeniu, każdej sile świec i każdem urządzeniu. — Wyjaśnień udziela się z całą gotowością i wypracowuje kosztorysy. 816 1—12

OGŁOSZENIE.

Ponieważ zwołane Walne Zgromadzenie na dzień 25. czerwca b. r. dla braku kompletu, wymaganego statutem, obradować nie mogło, przeto Rada nadzorcza Towarzystwa dla handlu skór, sukna i wyrobów tkackich w Łańcucie zaprasza ponownie członków na 8-me zwyczajne

Walne Zgromadzenie

które się odbędzie dnia **1. lipca b. r.** o godzinie 5. po południu w biurach Towarzystwa zaliczkowego. Zgromadzenie prawomocnie obradować będzie już bez względu na ilość obecnych członków.

Porządek dzienny: 1687 1—2

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1891.
2. Wniosek Rady nadzorczej o udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
3. Wniosek Rady nadzorczej o rozwiązanie Towarzystwa i zarządzenie likwidacji.
4. Wybór, względnie zatwierdzenie wyboru 3-ch likwidatorów.

Z Rady nadzorczej Towarzystwa dla handlu skór, sukna i wyrobów tkackich w Łańcucie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

Łańcut, dnia 25. czerwca 1892.

Sekretarz: **Antoni Zabielski.** Prezes **Bolesław Żardecki.**

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. 1001 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Kuferki do podróży

lekkie, mocne, tanie, (zastosowane do taryfy strefow.)

Torby ręczne skórzanne

z urządzeniem i bez urządzenia poleca najtaniej

nowo otworzony magazyn nowości

Wrześniowski & Włodek

LWÓW Halicka l. 4. | **KRYNICA** dom zdrojowy.

Łaskawe zlecenia z prowincji odwrotnie.

Majątek ziemski

pod wielkiem miastem, milę od kolei, składający się z roli, łąk i lasu m. w. 600 morgów, w dobrym stanie gosp. jest w cenie 70.000 do sprzedania lub też do zamiany na majątek większy z dopłatą.

Opis szczegółowy udzieli Ajent Dóbr P. Aszkanazy we Lwowie, Kopernika 8. 1692 1—1

Saskie Pończochy i Skarpetki dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **Jana Riedla** we Lwowie. 1485 1—?

Korepetytora

rutynowanego, mogącego przygotować ucznia do 4-tej klasy realnej w Galicji **poszukuje się na wieś w gubernji Wołyńskiej.**

Szczególniej pożądanym byłby technik (pochodzący z zabranych prowincji władający dobrze językiem niemieckim.

Zgłoszenia *do L. 1.433 Centralne Bióro Ogłoszeń — Lwów, Kopernika 11.* 1677 1—2

Wyroby torfowe!!!

Podściółka torfowa,

najzdrowsza, najelastyczniejsza podściółka;

Proszek torfowy,

środek desinfekcyjny o wysokiej wartości dla wychodków, pissoarów i t. d. uznany powszechnie przez najwybitniejsze fachowe znakomitości i hygienistów. 622 1—?

Skład dla Austro-Węgier u

K. A. Zschörner, Wien,

IV., Paniglgasse 19.

Zakład leczenia wodą Priessnitzthal

w Mödling,

30 minut od **Wiednia** odległy, w ślicznem położeniu i okolicy lesistej, w połączeniu z elektrycznem leczeniem i szwedzką gimnastyką leczniczą.

Lecznica dla **chorób piersiowych, żołądkowych, dolnych części ciała i chorób kobiecych.**

Doskonały pensjonat—przystępne ceny.

Na zapytania odpowiada Zarząd.

Naczelny lekarz: 1611 1—2

Dr. Józef Weiss.

Na porę kuracyjną 1892

poleca rzeczywiście dobrą

HERBATĘ

rosyjską 1654 1—9

Isydor Wohl

właściciel jedynego wyłącznego składu herbaty 22 lat istniejącego

we Lwowie, Sykstuska l. 6.

!!Katalogi na żądanie bezpłatnie!!

Na

!Nagrody pilności!

KSIĄŻKI

w języku polskim, ruskim i niemieckim

aprobowane przez c. k. Radę szkolną krajową

w stosownych oprawach

poleca

KSIĘGARNIA

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie.

!!Katalogi na żądanie bezpłatnie!!

!!Katalogi na żądanie bezpłatnie!!

!!Katalogi na żądanie bezpłatnie!!

Wieś

w powiecie Grybowskim, pół mili od stacji kolei i miasteczka Bobowa odległa, obszaru 202 morgów, z których 150 m. ornej ziemi, 35 m. lasu, a reszta łąk, ogrodów i pastwisk. Z inwentarzem żywym i martwym każdego czasu do sprzedania.

Bliższych wiadomości udziela pod adresem: A. L. poczta Bobowa.

Dra Jasińskiego **POBADNIK** dla **Kaszlących** 50 ct.

August Schumann

ulica na Błonie l. 18. we Lwowie,

poleca żelazne rezerwoary cylindrowe na spirytus, począwszy od **200 hektolitrów pojemności wyżej, po cenie 3 zł. za hektoliter.** — Zajmuje się również **wierceniem studzien** do rozmaitej głębokości w miejscu i na prowincji, po bardzo umiarkowanych cenach. 1605 1—12

Do wynajęcia od 15. Lipca b. r.

w kamienicach przy placu św. Jura i ulicy Lipowej, pomieszkania podług nowoczesnych wymagań elegancko urządzone, składające się z 3 lub 4 pokoi, nyży, przedpokoju, werandy oszklonej, kuchni, spiżarni, osobnego strychu i piwnicy, oraz wszelkich innych dogodności. Również pomieszkania mniejsze w suterenach. Dla wygody P. T. lokatorów urządzone są 2 studnie w podwórzu z doskonałą wodą, tudzież wspólne ogródki kwiatowe. — Bliższej wiadomości udzieli zarząd tych kamienic na miejscu lub właściciel mieszkający przy ul. Ochronek l. 4.

Nauczycielka Polka wychowana w Paryżu, rutynowana, posiadająca doskonale języki: francuski, niemiecki, wyższą muzykę, rysunki, śpiew. **Francuzka** (nauczycielka) z wyższem wykształceniem, język niemiecki i muzyka. **Nauczycielka Polka dyplomowana** doskonały francuski bez muzyki. Świetne polecenia.

Wiadomość w biurze

Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej

w Krakowie, Krupnicza 3.

Artysta - Rzeźbiarz

Stanisław Roman Lewandowski

odznaczony

złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie

otworzył

pracownię dekoracyjną

i przyjmuje wszelkie

roboty fasadowe w gipsie, wapnie hydraulicznem i w kamieniu.

Pomniki na cmentarz i do kościołów, figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.

Ulica Trzeciego Maja liczba 10.

Piękna skóra, delikatna cera,

młodzieńcze wyglądanie

osiąga się niezawodnie

przez

DOERINGA MYDŁO ze sową.

W myśl orzeczeń lekarskich

najlepsze i najnaturalniejsze mydło

teraźniejszości. — Dobrze czyszczące. — Ulubiona perfuma. — Tanie. — Oszczędne zużycie.

Niezbędne w damskiej toalecie.

Doeringa mydło ze sową jest jedyne, które znośne jest dla osób o szczególnie nawet czułej skórze. Zaleca się bardzo do mycia **niemowląt i dzieci.** Chemicznie badane i uznane jako

Najlepsze mydło na świecie.

Jako **znaki** są wyciśnięte na każdej sztuce prawdziwego **Mydła Doeringa** nasza marka ochronna, **oraz** napis **„Doeringa mydła z sową".** 623 1—7

Do nabycia po 30 ct. za sztukę.

Mydła Doeringa z sową nabyć można we Lwowie: u F. S. Bardasza; S. Gabriela i J. Chlebownika, plac Halicki 3.; Gergowicza i Bauera; Alojzego Hübnera, drog.; H. Leona, fryzjera, ul. Teatralna [illegible]; Seyfartha i Dydyńskiego; Wrześniowskiego i Włodka, Halicka 4; u J. P. Goetza w Kołomyi.

Jeneralne zastępstwo dla Austro-Węgier: A. Motsch & Comp. Wien I. Lugeck Nr. 3.



Fabryka maszyn rolniczych i lejalnia żelaza

MICHAŁA DORNWALDA

w Przemyślu

poleca **znakomite młocarnie z karbowanemi cepami, kieraty, wialnie i sieczkarnie własnego wyrobu.**

Jeneralna agencja sławnych siewników Fr. Melichera.

Z powodu licznych zamówień uprasza się o spieszne zgłoszenia, celem umożliwienia terminowej dostawy. 1680 1—9

TYTUS TURKOWSKI

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,

1670 a poleca świeży transport 1—?

TAPET.

Portjery i meble własnego wyrobu.

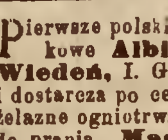
MEBLE

najlepsze, najelegantsze i najtańsze dostać można u 1590

Lufta

Lwów, ulica Halicka liczba 7.

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne

B. BERGERA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5, w domu Wgo P. Stromengera.

Wapienniki i kamieniołomy

w Pustomytach

sprzedaż wapna, miału wapiennego nawozowego, kamienia budowlanego, cokłów i szutru.

Zamówienia słowne, pisemne i telefoniczne przyjmuje „Zarząd wapienników i kamieniołomów w Pustomytach" i „Skład wapna Pustomyckiego" we Lwowie, ul. Gródecka 93.

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe **Albina Krajewskiego, Wiedeń,** I. Gisilastrasse nr. 1. Poleca i dostarcza po cenach fabrycznych **Kasy** żelazne ogniotrwałe od zł. 65. **Maszyny** do prania, **Magle** pokojowe. **Wyżymaczki, Artykuły** chirurgiczne, **Płaszcze** gumowe, **Gry i zabawy** towarzyskie, **Hamaki, Kręgle** i kule bilardowe, Farby i lakiery do podłóg i t. p. malowań, **Latarnie** stajenne i domowe — słowem wszystko, co kto tylko potrzebuje. Wysyłkę uskutecznia pocztą lub koleją **za zaliczką** i za poprzedniem pewnej kwoty przy zamówieniu. Proszę żądać cennik ilustrowany wysyłem **gratis i franco.** 1651

Kaufmännische POST

Fachzeitschrift für die Interessen des öst. Handelsstandes. Officielles Organ des vom österr. Kaufmannstag eingesetzten ständigen Comité, sowie der kaufmännischen Gremien, Vereine und Corporationen Oesterreichs, besonders d. **Vereines der Specerei-, Material- und Verschleisswaarenhändler Wiens.** Dieselbe ist das einzig vollkommen unabhängige kaufmännische **Fachblatt** unseres Landes und tritt energisch für die allseitig bedrohten Interessen des Kaufmannsstandes ein.

Erscheint seit 1884 am 10. u. 25. jeden Monats.

Abonnementspreis ganzjährig 4 fl. Inserate 10 kr. für die kleine Petitzeile.

Probenummern sind gratis und franco zu beziehen von **Otto Maass & Sohn, Wien, Wallfischg. 10.**

Ważne dla każdego pokoju dziecięcego.

Dermatol

(z fabryki w Höchst)

znakomity, niedrażniący i bezwonny, oraz zupełnie nieszkodliwy **środek na rany działa jako wysychający antiseptyk. Najlepszy proszek dziecięcy do zasypywania,** lepszy od wszelkich środków domowych a zwłaszcza od bezwartościowego pudru ryżowego. 617 1—4

Zalecany najbardziej przez znakomitych lekarzy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.

Należy żądać wyraźnie **Dermatolu** z fabryki w **Höchst a/M. Deutschland.**

W KRAKOWIE

PIERWSZORZĘDNY HOTEL

wytwornie urządzony, z pięknym lokalem restauracyjnym i odnośnemi koncesjami

na dłuższy czas do wydzierżawienia.

Warunki dzierżawy: Czynsz umówiony półroczny z góry — półroczna kaucja, odkup pościeli i bielizny, oraz kaucja na zabezpieczenie wszelkich innych ruchomości.

Wiadomość w biurze komisowem Wł. Jaworskiego

w Krakowie, ul. Grodzka l. 30. 1657 1—?

Dzierżawa.

Celem wydzierżawienia dóbr miejskich Zubrzy, Sichowa i Pasiek zubrzyckich, położonych o milę od Lwowa, z obszarem do 888 morgów na okres od dnia oddania folwarku w posiadanie dzierżawcy do 23. marca 1901 r., odbędzie się dnia 12. lipca 1892 o godzinie 11. przed południem licytacja w Biurze I. Dpt. Mgtu.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę trzy tysiące ośmset sześćdziesiąt zł. w. a. rocznie tytułem czynszu, płatnego w dwóch półrocznych ratach z góry. Tytułem kaucji złożyć należy kwotę, równającą się wysokości jednorazowego czynszu.

Oferenci winni wnieść do rąk Szefa I. Dptu Mgtu do 11. lipca br. włącznie należycie ostemplowane, opieczętowane i w wadjum, wynoszące kwotę sześćset (600) zł., zaopatrzone oferty, w których dokładnie podać należy przedmiot dzierżawy, tudzież wysokość ofiarowanego czynszu w słowach.

Warunki dzierżawy przejrzeć można w Biurze I. Dptu Mgtu w godzinach urzędowych. 1691 1—3

Dom Herman-Lachappelle **J. BOULET** i Sp. Następcy

31-33, ulica Boinod. — PARYŻ. 522

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ W R. 1888.

Cztery Medale złote na Powszechnej Wystawie z 1889, klasy 49, 50, 52, 64.

MASZYNY NIEUSTANNE DO ROBIENIA

NAPOJÓW GAZOWYCH



WODY SALCERSKIEJ, LIMONADY, WODY SODOWEJ.

WIN MUSUJĄCYCH

JEDYNE SREBRZONE WEWNĄTRZ

SYFONY

wszelkich kształtów i kolorów.

Znaczna zniżka cen takowych.

Te aparaty były puszczane w ruch na WYSTAWIE w MOSKWIE.

Wysełka „franko" szczegółowych prospektów.

LUBIEŃ

Zakład kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony

otwartym zostaje dnia 20. maja.

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby, wózkiem z Gródka po 40 ct. — **Lekarz zakładu dr. Rieger, radca zdrowia.** — Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczanomułowe, parą ogrzewane; leczenie elektrycznością i masażą, (maser i maserka fachowo uzdolnieni). **Nowość:** Przyrząd rozpylający wodę siarczaną, do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, nie wyłączając gruźlicy. — Kąpiele zimne w rzece Wereszycy.

Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do zł. 1·20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny mieszkań o 20 % niższe. W tymże czasie doznają opustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa przez c. k. starostwa potwierdzone. — Fiaker zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie

1417 1—5 **Dyrekcja zakładu.**

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE

1000 1—?

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wozków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. *Marceli Świechowski.*

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.

DODATEK
do Nru 180.
„DZIENNIKA POLSKIEGO."

Tydzień polityczny.

Lwów 27. czerwca.

W komisji walutowej w ubiegłym tygodniu wielkie panowało ożywienie. Komisja zrazu uchyliła postanowienia projektu rządowego ustawy monetarnej, dotyczące wybijania niklowych monet zdawkowych i zatrzymania monet miedzianych, względnie bronzowych. Uchwała ta — pozornie nieznaczna przyszła do skutku wbrew opozycji ministra skarbu, dra Steinbacha, i omal nie zakwestjonowała dojścia do skutku reformy walutowej. Ze zmiany monety zdawkowej i miedzianej na niklową spodziewa się minister skarbu zysku kilkunastu miljonów, która to kwota miała w części pokryć koszta regulacji waluty. Według uchwały zaś komisji musiałoby nastąpić — w obec tego, że rząd nie chce, zdaniem naszem słusznie, dopuścić do naruszenia równowagi budżetowej — albo podwyższenie pożyczki regulacyjnej, albo powiększenie podatków. Czy ta ewentualność większem jest złem od obawy, by w razie zaprowadzenia zdawkowej monety niklowej szeroka publiczność, zwłaszcza mniej inteligentna, się nie myliła i nie brała niklu za srebro, o tem istotnie godzi się wątpić; dlatego lepiej się stało, że komisja reasumowała swoją uchwałę i przyjęła pierwotny projekt rządowy. Obrady pójdą teraz zapewne w raźniejszem tempie, tak, że obrady komisyjne będą może ukończone w przyszłą sobotę. Wybór referenta nastąpi po obradach nad wszystkiemi przedłożeniami. Obrady w plenum rozpoczną się prawdopodobnie 11. lipca.

Manifestacje rojalistów nie przestają zajmować dziennikarstwa francuskiego. Okazuje się teraz, że głośna deklaracja prawicy w izbie poselskiej, sama w sobie już bardzo słaba, bo mająca ubożuchne źródło, nie znalazła poparcia nawet od zdeklarowanych rojalistów senatu, jak Audiffret-Pasquier, Kerdrel, Chesnelong-Buffet. Senator Kerdrel, prawdziwy legitymista z pod chorągwi Chambord'a, zapytany przez współpracownika *Temps*'a o przyczynę odmowy, podał dwie: najpierw ubliżałoby to godności senatorów, gdyby musieli stąpać śladami, wydeptanemi przez deputowanych, bez uprzedniego porozumienia się, a potem zuchwalstwem byłoby ucieranie się z papieżem i prowadzenie z nim polemiki, któraby skończyćby się musiała bardziej jeszcze stanowczemi środkami przeciwko opornym od wszystkich tych, jakie Watykan dotychczas przedsiębrał.

Dziennik francuski, wypowiada przytem to mniemanie, że chyba owi bezimienni popieracze ks. Larochefoucald'a, głównego sprawcy deklaracji, żałować dziś już muszą skwapliwości, z jaką radom jego ulegli. Deklaracja dokazała tylko tego, że tak zwana prawica konstytucyjna czuje potrzebę zajęcia pozycji jaśniejszej, niż dotychczas, i opowiedzenia się rzeczypospolitej, a prawica rojalistowska w senaccie, zamiast iść jedną drogą, przeciwnie uważa ją za bezcelową i szkodliwą. W takich warunkach łatwo zrozumieć, dlaczego twórcy odezwy nie chcą swoich nazwisk ujawnić. Dziennik przesadza, gdy wróży rojalistom, że w przeddzień wyborów nie będzie pomiędzy nimi takiego, któryby się odważył przyznać do podpisania deklaracji; unosi się też różowym poglądem, gdy wierzy w jakiś republikanizm prawicy konstytucyjnej w izbie; ale nie myli się, gdy deklarację uważa za błąd, który niezależnie już od stosunków z duchowieństwem, posłusznem Rzymowi, stwierdził w łonie samego stronnictwa rojalistowskiego nieład i rozdwojenie.

Watykan trwa w raz obranej postawie. W przeszłym tygodniu p. de Mun, twórca monarchizmu republikańskiego — *in thesi*, za swoje mowy w Grenobli i Lille otrzymał od kardynała Rampolli podziękowanie listowne w imieniu Ojca Świętego. Wybitniejszym jeszcze jest inny objaw ducha encykliki majowej. — W Saint-Etienne tysiąc katolików-wyborców pod przewodnictwem deputowanego Neyraud'a uchwaliło adres poddania się pod rozkazy papieskie. Papież dla skrócenia procedury polecił kardynałowi-sekretarzowi stanu podziękować telegrafem. Leon XIII. widzi w uchwałach, powziętych przez wyborców dep. Loary, czyn, godny prawdziwych synów Kościoła, a kiedy zalecał narodowi francuskiemu zespolenie interesów religji i ojczyzny, opierał się na przekonaniu o zasadniczej wspólności jednych i drugich. Adres sprawił też wielką radość papieżowi, który wszystkim uczestnikom narad i uchwał przygotowawczych daje swoje błogosławieństwo apostolskie.

Zarzucano Gladstnowi, że dotychczas nie usunął tajemnicy, otaczającej jego nowy plan zaprowadzenia w Irlandji samorządu. Przywódca stronnictwa liberalnego w istocie do tej chwili milczał o swoim planie, wszakże wygłoszona w tych dniach przez Morleya w New-Castle mowa, rzuciła niejakie światło na niektóre przynajmniej szczegóły owego planu. Morley poświęcił mowę swoją, którą poniekąd uważać można za odpowiedź na manifestację w Belfaście, w całości kwestji zaprowadzenia samorządu w Irlandji. Morley powiedział między innemi: „Pytają nas, co rozumiemy przez samorząd, a ja nie obawiam się odpowiedzieć na to pytanie. Pragniemy, jakem to już w 1886 roku oświadczył, zaprowadzenia w Irlandji takiego systemu administracyjnego, któryby godził przewagę parlamentu państwa z prawnie określoną kontrolą ciała prawodawczego irlandzkiego nad sprawami irlandzkiemi. Do tego zmierzał bil nasz z roku 1886 i to ma również na celu dzisiejszy nasz bil, mianowicie zaprowadzenie prawodawstwa irlandzkiego, dającego się pogodzić z rządem wykonawczym. Następnie pytają nas, według jakiej metody samorząd irlandzki ma być wprowadzony w wykonanie? Otóż ustanowienie samorządu może być zaproponowane jedynie na podstawie planu, wypracowanego przez ludzi odpowiedzialnych, zostających na stanowisku odpowiedzialnem, urzędowem. Odnośny plan w zupełności we wszystkich swoich częściach mógłby być przedstawiony tylko jako wynik obrad jakiego parlamentu. Przez utrzymanie przewagi parlamentu państwa nie rozumiem bynajmniej, że parlament centralny ma się mięszać do każdego bilu, przez ciało prawodawcze irlandzkie przyjętego; interwencja jego ma nastąpić w takim tylko razie gdy zgromadzenie prawodawcze irlandzkie uchwali prawa niesłuszne. Nad metodami utrzymania przewagi parlamentu państwa należy gruntownie zastanowić się. O wmięszaniu się parlamentu państwa powinny rozstrzygać okoliczności, towarzyszące każdemu zosobna wypadkowi. Co się tyczy zatrzymania w Westminsterze deputowanych irlandzkich, sądzę, że plan z 1886 roku był właściwy, ale opinja publiczna kraju oświadczyła się przeciwko niemu. Zadanie rządu liberalnego zasadzać się powinno na zastosowaniu się do niej. Plan, o którym mowa, nie może być przedmiotem rozpraw publicznych."

Projekt budowy sieci kolei lokalnych.

(V.) Jakie normy ogólne przyjąćby należało dla popierania kolei lokalnych przez kraj, a w szczególności: o ile, w jakich warunkach i przy jakim udziale stron interesowanych tudzież państwa byłyby wskazane następujące sposoby:

I. Wspieranie prywatnych towarzystw kolejowych:

A) dostarczaniem kapitału ze strony kraju, a mianowicie:

a) w subwencjach bezzwrotnych (à fond perdu) na rzecz kapitału zakładowego?

b) w pożyczkach bezprocentowych, zwrotnych w czasie trwania koncesji?

c) w zamian za akcje zakładowe towarzystwa w nominalnej wartości?

d) w zamian za akcje pierwszeństwa w nominalnej wartości?

e) w zamian za obligacje pierwszeństwa w nominalnej wartości?

B) krajową gwarancją:

a) oprocentowania według pewnej stopy i umorzenia walorów pierwszeństwa?

b) przychodów, nieograniczonych pewną stałą sumą, lecz zależnych od wyników eksploatacji i gospodarstwa towarzystwa kolejowego?

c) przychodów, ograniczonych pewnymi warunkami i z góry oznaczoną sumą?

2. Doprowadzenie kolei do skutku w bezpośrednim zarządzie kraju, jako koncesjonarjusza, ewentualnie, jako właściciela przyszłej kolei, ze współudziałem, lub bez współudziału interesowanych i państwa, a mianowicie:

A) przez wykonanie budowy podtorowej w bezpośrednim zarządzie kraju, poczem utworzenie towarzystwa akcyjnego, celem uzupełnienia zakładu kolejowego i eksploatowania tegoż?

B) przez wykonanie budowy podtorowej w bezpośrednim zarządzie kraju, poczem oddanie w prywatne przedsiębiorstwo uzupełnienia zakładu kolejowego kosztem kraju i wydzierżawienie eksploatacji temuż samemu przedsiębiorstwu z ograniczoną gwarancją krajową przychodów?

C) przez wykonanie budowy i zupełnego urządzenia kolei w bezpośrednim zarządzie kraju, poczem oddanie jej w eksploatacji zarządowi kolei państwowych za wynagrodzeniem jego własnych kosztów?

D) przez budowę, urządzenie i eksploatację kolei w bezpośrednim zarządzie kraju?

Wydział krajowy podnosi, że zakładanie kolei lokalnych należałoby przeprowadzać zwolna, stopniowo, z całą ogłędnością, przyczem normy ustawowe nie powinnyby zbyt ścieśniać zakresu działania zarządu krajowego, lecz pozostawić mu możność wzięcia w rachubę różnych sposobów interwencji kraju, z pomiędzy których mógłby zrobić wybór najstosowniejszy do poszczególnych warunków i okoliczności na podstawie gruntowego zbadania rzeczy.

Jak dla budowy dróg bitych niższego rzędu, tak i dla budowy kolei lokalnych, środków potrzebnych dostarczyćby powinny reprezentacje miejscowe, miejscowi i zamiejscowi interesowani, przy pomocy kraju i państwa.

Zdaje się, że reprezentacjom powiatowym i gminnym, jakoteż obszarom dworskim, najłatwiejby przyszło nabycie potrzebnych dla kolei gruntów w najkorzystniejszych warunkach i bezpłatne odstąpienie takowych na rzecz kapitału kolei, nie wykluczając przez to datków i udziałów pieniężnych jednorazowych lub perjodycznych, albo pewnych gwarancyj dochodów w stosunku do poszczególnych interesów.

Przedsiębiorstwa przemysłowe lub handlowe, tudzież osoby prywatne mogłyby — nie wykluczając datków i udziałów pieniężnych, jakoteż dostaw bezpłatnych dla potrzeb kolei w materjałach budowlanych, przyrządach, robociźnie, paliwie, zapasach itd., także wziąć na siebie gwarancję pewnej ilości przewozów koleją po cenach z góry oznaczonych, a w ogóle gwarancję pewnych dochodów. (C. d. n.).

Korespondencje.

Sofja 24. czerwca.

(Sprawa morderstwa min. Belczewa. — Połączenie kolei bułgarskich z tureckiemi. — „Nowini" przeciw Grekom. — Dzienniki bułgarskie i rosyjskie o „Sokołach". — Stanowcze skazanie morderców Wulkowicza).

W sprawie sądowej przeciw wspólnikom morderstwa ministra Belczewa dodaję obecnie, że większa cześć zostających dotychczas w areszcie śledczym została wypuszczoną na wolność w ten sposób, że każdego z 55 podejrzanych policja wysyła do innej miejscowości księstwa, w której powinien stale przebywać, i której bez pozwolenia policji zmieniać nie może. I tak: byłego ministra i adwokata Oroszkowa przetransportowano do Koprywsztycy, miejsca jego urodzenia; były minister Canow przebywa od roku na tej samej podstawie we Widdyniu i t. d. Rozprawa sądowa zaś przeciwko 18 obwinionym w tej sprawie nie może być jeszcze przez naznaczony sąd wojskowy rozpatrywaną, albowiem — zdaniem prokuratora wojskowego—śledztwo sądowe nie wykryło dotychczas dostatecznych danych przeciw obwinionym i w niejednym kierunku powinno uledz śledztwu uzupełniającemu. Podług *Swobody*, rozprawa sądowa ma się odbyć już nieodwołalnie w przyszłym tygodniu; sąd wojskowy odniósł się także do miejscowego sądu okręgowego cywilnego dla naznaczenia obwinionym obrońców *ex offo*, co też nastąpiło; na obrońców naznaczono tutejsze najlepsze siły adwokackie, między innymi: byłych ministrów Stoiłowa, Tonczewa, Pomianowa i w. innych.

Posiedzenia sądu wojskowego odbywać się będą w sali starej szkoły wojskowej, a rozpoczną się nieodwołalnie dnia $^{18}/_{30}$ czerwca; oprócz obrońców cywilnych, podsądnym naznaczone także obrońców wojskowych, a mianowicie oficerów, obeznanych ze sądownictwem i z postępowaniem sądowem.

W ostatnich dniach ajent dyplomatyczny bułgarski w Stambule, Dymitrow, poczynił w imieniu rządu księstwa stosowne kroki u Wielkiej Porty, w celu połączenia sieci kolei bułgarskich z tureckiemi w Macedonii. Połączenie takie mogłoby nastąpić albo w kierunku Kjustendil-Skopie, albo też w kierunku miasteczka Dramy doliną rzeki Strumy, aż do kolei, łączącej starą Serbię ze Saloniką. Podobne połączenie podniosłoby znakomicie stolicę księstwa Sofję i ułatwiłoby zbyt węgla kamiennego z kopalni we wsi Perniku; z obliczeń bowiem biura geologicznego ministerstwa finansów okazuje się, że kopalnia węgla w Perniku stanowi wielkie źródło materjału opałowego; produkcja obliczoną jest na 30 miljonów tonów cyfry minimalnej.

Wychodzący w Stambule dziennik bułgarski *Nowini*, zamieszcza artykuł, skierowany przeciw Grekom, zamieszkałym w Bułgarji i zostającym w służbie rządowej. Powinienem zanotować, że w ostatnich latach wielka liczba Greków wykształconych zamieszkała w Bułgarji, gdzie zajmuje stanowiska w rządzie sędziów, lekarzy itd., nie zrzekając się wcale swojej propagandy panhellenizmu.

Asumptu do napisania tego artykuł, *Nowini* biorą z tego faktu, nie wspominając już o znanem prześladowaniu Bułgarów przez Greków, że w ostatnich czasach rząd grecki postanowił zburzyć do szczętu jedyny dom zajezdny w Atenach, utrzymywany przez rodowitego Bułgara; *Nowini* polecają też rządowi bułgarskiemu wygnanie urzędów wszystkich Greków i zastąpienie ich, w razie potrzeby, osobami innej narodowości.

Dzienniki tutejsze wspominają obszernie o uroczystościach „Sokoła" lwowskiego, z wyrazami pochlebnemi i sympatycznemi o zadaniu i dążeniu „Sokołów". — Nadto *Swoboda* odpowiada publicystom moskiewskim, którzy ponapisywali mnóstwo niestworzonych rzeczy o biorących udział w uroczystościach i o antimoskiewskiej tendencji tychże. O studentach zaś bułgarskich, którzy przybyli na uroczystości, dzienniki moskiewskie piszą, iż byli to wysłannicy Stambułowa, którzy mieli za zadanie zamanifestować wspólną nienawiść do Moskwy i caratu.

Takiemi to słowy zaszczyca się w słowiańskiej Rosji wszelki prawdziwy objaw rozwoju i solidarności słowiańskiej, niezgodny z wielką ideą panrusycyzmu.

Najwyższy sąd kasacyjny w Stambule zatwierdził wyrok pierwszej instancji w sprawie Christu i Merdżana, morderców dra Wulkowicza, skazując obu na karę śmierci przez powieszenie, a zbiegłych do Rosji Nauma i Mikołaja braci Tjufekczjewych na 15 lat ciężkiego więzienia. Skazani mają wystosować do sułtana prośbę o ułaskawienie i złagodzenie kary. *K.*

Wyścigi konne we Lwowie.

Dzień pierwszy.

Onegdaj rozpoczął się meeting tegoroczny na torze hr. Cetnera, znacznie ulepszonym i wzmocnionym od roku zeszłego, a to głównie przez założenie drenów, odprowadzających wilgoć zbyteczną.

Udział publiczności zrazu nie zapowiadał się nader licznie, a to z powodu niepewnej pogody, dopiero później, gdy niebo rozjaśniać się zaczęło, zaroiło się w łożach i na trybunach, a również miejsca bezpłatne dokoła toru oblężone były formalnie legjonami spektatorów płci obojga.

W łożach wśród pań zauważyliśmy panią namiestnikową hr. Marję Badeniową, Marję hr. Potocką, Cecylję hr. Badeniowa, ks. Windischgrätzową z córkami i t. d. Tualet pięknych wiele.

Book-makera tym razem na torze nie było, natomiast silnie pracował totalizator, który przyjmował najniższe wkładki po 5 zł.

Wśród sportsmenów naszych uwijała się znana z toru wiedeńskiego, tak zwana „Turf-Caroline" trudniąca się sprzedażą bukiecików, która każdemu kawalerowi, chciał czy nie chciał, wkładała w butonierkę wiązkę kwiecia, kontentując się wynagrodzeniem, jakie kto dał.

Na kwiaty nie ma taksy. Zwracała także uwagę panna Kupper, obywatelka wszystkich torów europejskich, w eleganckiej koronkowej

1)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

I.

W roku 1866 działo się coś wielkiego w Europie: działa ryczały, państwa się waliły, nowa potęga, której się nikt wpierw nie domyślał, występywała na pierwszy plan dziejów. Tą potęgą były Prusy, pchnięte na przygody ręką męża stanu, krzyżującego wszystkie systemata polityczne; był obrońcą władzy monarchicznej z bożej łaski i rozgrodzicielem woli narodu, a zawarł zaczepne przymierze z rewolucją we Włoszech i na Węgrzech; w imię zasady narodowości wydarł już księstwo Nadłabskie Danji i miał wydrzeć Alzację Francji, a równocześnie naigrawał się z Polaków, żądających uwzględnienia swoich praw. Wszystkie te niekonsekwencje miał później wytłumaczyć zdaniem, że siła idzie przed prawem, a tymczasem zuchwałe odnosił zwycięstwa.

Dziwne było tymczasem zamięszanie uczuć po dworach i miastach na całej przestrzeni Polski. Tak, jak przymierze prusko-włoskie było połączeniem najjaskrawszych sprzeczności przeciw Austrji, tak uczucie narodowe w Polsce było w niezgodzie z samem sobą i życzyło Austrji odrazu zwycięstwa i klęski; zwycięstwa wobec Prusaków, a klęski we Włoszech. Jedno i drugie życzenie doznało zawodu; Włosi zostali rozbici przez szarże polskich hułanów pod Custozzą, a polska piechota przyczyniła się niemało do zwycięstwa Prusaków pod Sadową.

Już pokój zawarto, a powojenne wzburzenie trwało jeszcze w Rajach na karpackiem podgórzu. Pan Seweryn Wronowski, powtarzał nieraz przy wieczerzy, gładząc siwego wąsa, że dlatego Austrjacy przegrali, ponieważ wybrali sobie, w niepojętem zaślepieniu, na wodza przeciw Prusakom Benedeka, człowieka zmazanego krwią młodzieży polskiej, wymordowanej pod Gdowem. Trzeba, aby się Austrja ze wszystkiem wyparła tej przeszłości, która na niej ciąży, trzeba, aby się przemieniła na to, iżby jej Bóg pomagał. Zresztą gdy p. Seweryn porównywał taktykę Prusaków w Czechach z kampanjami pierwszego Napoleona, w których niegdyś sam brał udział, tłumaczył zwycięstwa Moltke'go nieudolnością jego przeciwników. Mówił: — Prusacy maszerowali oddziałami osobnemi, dośrodkowo; zdolny wódz byłby osobno napadł na każdą armję pruską, każdą byłby osobno pokonał. Niechno się Prusacy zmierzą z Francuzami, a zobaczą, do jakich klęsk prowadzi taktyka przez nich obrana!

Tak to mówił p. Seweryn siedząc przy wieczerzy pod szpalerem starych lip, gdzie stoły często w lecie zastawiono: a wielu gości z okolicy i liczna rodzina słuchali słów sędziwego majora wojsk polskich. Nikt nie śmiał się sprzeciwić, wszyscy potakiwali, a potem chórem wyrzekali i na Prusaków i na Benedeka. Jeden tylko Kazimierz Oszmiański (pochodził podobno z ruskich książąt, ale siedział na podgórskim folwarku, a tytułu zaniechał ze wszystkiem) miał odmienne zdanie; nie ubolewał nad klęską Austrjaków; mówił, że byliby się po zwycięstwie zamienili napowrót w dawnych ludzi z czasów księcia Metternicha: — Dobrze się stało — powiadał — jenjusz wolności zwyciężył. Austrja zamieni się teraz w kraj swobodny; różne narody będą się rozwijać w bratniej zgodzie, pod jednym berłem i my tu pokrzepimy nasze siły i lepszą przyszłość przygotujemy dla naszej ojczyzny.

Lubiano i szanowano w okolicy pana Kazimierza. Był to młody człowiek wielce wykształcony i gorący patrjota. Wraz z trzema synami majora Wronowskiego bił się dzielnie z Moskwą pod Radziwiłłowem; był dobrym gospodarzem i przyjemnym kompanjonem na polowaniu lub imieninach. Ale takie zdania zakrzyczano z oburzeniem, bo nienawiść dla Prusaków górowała wtedy nad wszystkiemi innemi uczuciami.

Pan Kurnicki, młody sąsiad i ziemianin, i pan komornik Orzełkiewicz, odeszli po wieczerzy do sadu rozciągającego się po obydwu stronach lipowego szpaleru i wiedli z sobą rozmowę o tych dziwacznych zdaniach młodego Oszmiańskiego.

— U niego w głowie trochę wszystko do góry nogami — mówił Kurnicki; — on taki strasznie postępowy, że aż zwarjował. Chłopów psuje, służbę rozpuszcza, a teraz z Prusakiem trzyma.

— To nie postęp, panie dobrodzieju! — odparł Orzełkiewicz, — to niepraktyczna doktrynerja, i nie wiedzieć co; to zarozumiałość przedewszystkiem. On chce zawsze tem dowieść rozumu, że ma o każdej rzeczy swoje osobne zdanie, nie podobne do niczyjego.

— I proszę pana komornika, nie szkodażby to była, gdyby za niego poszła panna Klementyna?

— Nie bój się pan — on jej nie dostanie.

— Dlaczego? — Pan major bardzo lubi Oszmiańskiego.

— Pan major przystałby może; ale ja panu dobrodziejowi powiadam, że panna Klementyna wyżej patrzy i za niego się nigdy nie wyda.

— Cóż to znowu? — Nie widzę racji, aby miała wyżej patrzyć. To przecie nie tak posażna panna i prosta szlachcianka. A to, że jej siostra hrabiną została, to niczego nie dowodzi. Jak zacznie przybierać i marzyć o jakicheś nadzwyczajnościach, na lodzie siędzie.

Tak mówił pan Kurnicki dla tego, że sam w głębi serca żywił jakieś projekta względem najmłodszego dziecka majora Wronowskiego, śliczuej, smukłej blondynki panny Klementyny. A tak się gorszył Oszmiańskim podobno dla tego, że w nim podejrzywał niebezpiecznego rywala, mogącego się daleko łatwiej pannie podobać, o ile miał i żołnierską sławę, zdobytą w czasie powstania, i jakąś reputację poety i postać wcale przystojnego młodzieńca. Zresztą nie sam jeden w okolicy nosił się z ukrytemi sentymentami dla Klimuni Wronowkiej. Były one w tamtych stronach mniej więcej epidemicznemi; nie tylko każdy nieżonaty szlachcic w sąsiedztwie cieszył się czasem cichą nadzieją, że pannę Klementynę dostanie; ta myśl błąkała się także czasem po głowie, czy sercu lekarza pana Korońskiego, i kilku sąsiednich urzędników. Cóż w tem było niemożliwego? Major Wronowski, stary żołnierz napoleoński, który służył potem w wojskach polskich aż do roku 1831, był człowiekiem o średnim majątku, a miał pięcioro dzieci. Prawda, że starsza córka wyszła była za hrabiego Zarzyckiego i była teraz wcale zamożną i bardzo w świecie lwowskim wziętą wdową. Ale to rzeczy nie zmieniało i panna Klementyna mogła tylko liczyć na posag mierny, całkiem szlachecki. Dom w którym się wychowała, wcale nie był wielkopański i owszem, był skromniejszym od wielu innych, staroszlacheckim domem, w którym strzeżono pilnie starego obyczaju, i w którym każdego dobrego Polaka przyjmowano gościnnie. Trzeba było zatem wierzyć, że życie panny Klementyny upłynie na wsi cicho, w ziemiańskim stanie. A nikogo to nie dziwi, kiedy córka ziemiańska wyjdzie za lekarza lub urzędnika.

Pan komornik Orzełkiewicz inaczej rzeczy osądził, i osądził je podobno słusznie; bo był człowiekiem doświadczonym i znał życie. Wiedział, że pani majorowa, matka Klimuni, nieraz wzdychała za wielkim światem, że nie rada patrzała na to, jak jej trzej synowie wyrastali na prostych szlachciców i hreczkosiejów i że poczytała sobie za chwilę najszczęśliwszą, kiedy wydała swoje najstarsze dziecko, Laurę, za podstarzałego hrabiego; wiedział, że pieściła się myślą, iż najmłodsze dziecko, znowu córka niezwykłej piękności, podobnież zrobi świetną partję, i że tę myśl z pomocą Laury codziennie w Klementynę wpajała; wiedział wreszcie, że karnawał, który Klimusia spędziła we Lwowie, pod opieką siostry, nie mógł przeminąć bez śladu.

Wracając do towarzystwa, zgromadzonego pod lipami, ujrzał Klimunię siedzącą w niebieskiej perkalowej sukni, na ogrodowej łące pod starą jabłonią, której szerokie pochylone konary, poobwiaszone dojrzewającemi owocami, zewsząd popodpierano drewnianemi widłami. Rude promienie zachodzącego słońca oświetlały tę postać i uwydatniały całą niezwyczajną, powiewną i arystokratyczną piękność majorównej. Drobniutkie rączki skubały bezmyślnie kwiat stokrótki, a biała główka, sparta na cienkiej szyjce, a otoczona jakby ramami, popielato płowym włosem, spadającym w lokach po obydwu stronach lica, patrzała dużemi, niebieskiemi oczyma na gdzieś niespokojnie w dal; usta były na pół rozwarte, a oddech podobny do często powtarzanych westchnień, podnosił jej pierś. — Nie dla wiejskiego szlachcica ta królewna! — pomyślał sobie stary komornik i odszedł pod lipy.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

tualecie, „tykacjąca“ się i pijąca szampana z przedstawicielami świata sportowego. Panna Kupper jest córką trenera Rotszyldowskiego, ma własnego „konia kursowego“ — a w stajni jest jak u siebie.

Biegów było ogółem siedm; dodano bowiem nad program „Match“, rozegrany między pp. Pieńczykowskim a Mazewskim, na korzyść pierwszego. Dwa razy zwyciężyły konie ze stajni p. Scazighiny (w biegu pierwszym i trzecim), dwa razy konie hr. Fürstenberga (Draco i Ischl), raz stajnia hr. St. Siemieńskiego. Najważniejszy bieg o nagrodę cesarską II. klasy wypadł na korzyść stajni hr. Jana Tarnowskiego. „Jutrzenka“, córka „Przedświtu“, utrzymała znakomitą sławę swego protoplasty.

Oto szczegółowe sprawozdanie z biegów:

O godzinie 3. min. 15 rozpoczął się bieg pierwszy o nagrodę dam, ofiarowaną przez hr. Marję Potocką z dodatkiem nagrody 50 dukatów. Z 27 mianowanych koni wyszło z pod chorągiewki startera, p. Aleksandra Waugha, 5 koni: hr. Józefa Baworowskiego klacz „Perła“ (jeździec por. Schindler) — p. Blumla klacz „Small-cash“ (jeździec właściciel) — hr. Fürstenberga klacz „Alamanda“ (jeździec porucznik hr. Schenk) — p. Fel. Scazighiny ogier „Sladerock“ (jeździec por. Miklos) i por. Bolesława Waniewskiego wałach „Corsar“ (jeździec właściciel). Meta wynosiła 1600 metr. Z początku szła pierwsza „Alamanda“, niedługo jednak prowadziła bieg, gdyż zgrabny „Sladerock“ wysunął się szybko naprzód i pierwszy przybył do mety. Za nim nadbiegła „Alamanda“, a trzecia dopiero „Perła“. Zwyciężył więc p. Scazighina, a publiczność przyjęła ten tryumf gromkiemi oklaskami.

W drugim biegu o nagrodę Towarzystwa 400 zł. (drugi koń dostał połowę wkładek i wycofań) startowały trzy konie: por. hr. Fürstenberga ogier „Draco“ — p. Geista klacz „Kapri“ — p. J. Mazewskiego klacz „Mała Mania“. Dzielnie spisał się „Draco“, przez cały bowiem bieg był na przodzie i pierwszy stanął u mety. Prowadził go dżokiej Tinsley. Druga przyszła „Kapri“. Nagrodę wziął por. hr. Fürstenberg.

O nagrodę austrjackiego Jockey-Klubu 1000 zł. ubiegały się: por. hr. Erlangera kl. „Ariette“, p. Krzysztofowicza kl. „Redwig“, p. Fel. Scazighiny kl. „Weisheit“, hrabiego Stan. Siemieńskiego kl. „Dąbrowa“. I w tym biegu szczęście było po stronie p. Scazighiny. Największą szansę do wygrania według zdania znawców miała „Arietta“, którą też najsilniej obstawiono na totalizatorze. Tymczasem stało się inaczej, gdy „Arietta“ pędząca z początku jak strzała, gdy przyszło do rozstrzygającej walki, dała się pobić o trzy długości konia przez piękną „Weisheit“ (dżokiej Brown).

Bieg IV. (Count Alfred Potocki Memorial Stakes) o nagrodę towarzystwa 1000 zł., to bieg dwulatków. Stanęły u startu p. I. Mazewskiego kl. „Lithuania“, p. Schindlera ogier „Glencoe“, hr. Stanisława Siemieńskiego kl. „Entreprise“ tegoż ogier „Vielleicht“. Meta wynosiła tylko 1200 m. Bieg prowadził „Glencoe“, którego dosiadł dżokiej Bulford, i był pewny zwycięstwa, gdy w ostatniej chwili prawie samą metą ogier „Vielleicht“, prowadzony przez młodziutkiego dżokieja Pache, wyprzedził go i o pół długości konia wziął nagrodę.

Zwyciężcą ogłoszono hr. St. Siemieńskiego.

Jak zwykle, największe zainteresowanie budził bieg V. o nagrodę cesarską II. klasy 2000 zł. (1800 zł. pierwszemu, 200 zł. drugiemu). Mianowanych było do tego biegu 13 koni, z tych ośm stanęło na znak startera. Starter wypuścił: ogiera „Souvenir“ hr. Fürstenberga, ogiera „Flintstone“ p. Krzysztofowicza, og. „Flottwella“ p. Schindlera, kl. „Polanka“ i og. „Schoolboy“ pp. hr. St. Siemieńskiego i Garapicha, kl. „Jutrzenka“ i kl. „Tęcza“ Jana hr. Tarnowskiego, wreszcie ogiera „Kohinoor“ p. M. Zakrzewskiego. Walka toczyła się między „Flottwellem“, „Polanką“ i „Tęczą“. Wielkie szanse miał „Flottwell“, niestety niedaleko za słupem dystansowym koń pośliznął się i runął wraz z dżokiejem Bulfordem na ziemię. Rychło podniósł się i jeździec popędził do mety, u której jednak wyprzedziły go już „Jutrzenka“ jako pierwsza, a „Polanka“ jako druga. Bulforda tymczasem podniesiono i odprowadzono do wagi, gdzie lekarz dr. Wachtel skonstatował złamanie obojczyka. Właściciel „Flottwella“ p. Schindler założył protest twierdząc, iż Bulford zjechał z tego powodu, że dżokiej Gray, jadący na „Tęczy“ zabiegł mu drogę, sędziowie jednakże protest ten, jako niezasadniony, odrzucili i przyznali nagrodę hr. Tarnowskiemu.

Do biegu szóstego (Hurdle-race) o nagrodę 100 dukatów, ofiarowanych przez Marję hr. Potocką, na metę 2.400 stanęło z mianowanych 16 koni sześć: „Podolanka“ i „Trolob“, oba hr. Baworowskiego, „Ischl“ hr. Fürstenberga, „Kaland“ p. Geista, „Kaczer“ p. Mysłowskiego seniora i „Walneria“ hr. Starhemberga. Piękna „Kaczer“ wielkie budziła nadzieje: wprawdzie zrana kulała nieco, lecz po wysmarowaniu *fluidem*, odzyskała swą elastyczną giętkość i szła cały czas świetnie. Na czoło wysunęła się zrazu niespokojna „Trolob“, tuż za nią szła bystra „Kaland“, w drugiej połowie mety jednakże pobił obie współzawodniczki ogier hr. Fürstenberga „Ischl“, a tuż za nim podążyła „Kaczer“. Po zaciętym *finish*, przyszły do mety pierwszy „Ischl“ (pod dżokiejem Tinslayem), druga „Kaczer“, (dżokiej krajowiec Moroz), trzeci „Trolob“ (dżokiej Freyer), a czwarta „Podolanka“ (jeździec właściciel).

W nadprogramowym „match'u“ (zakład prywatny) wzięli udział pp. Pieńczykowski na własnej klaczy „Albo-Albo“ i por. Suchodolski na „Janówce,“ pana Mazewskiego. Obie klacze pięknej ciemno-stalowej maści prezentowały się bardzo dobrze. Po dwukrotnem okrążeniu toru (2400 m.) pierwsza przybyła lekko do mety „Albo-Albo.“ P. Pieńczykowskiemu gratulowano.

Totalizator płacił wygrane za 5 zł.: w I. biegu 6 zł., w II. 6 zł., w III. 16 zł., w IV. 15 zł., w V. 18 zł., w VI. 6 zł. i w VII. 6 zł.

O godz. 7. wieczorem wśród najpiękniejszej pogody nastąpił powrót do miasta przez *Corso* stryjskie. W długim szeregu pojazdów zwracały uwagę: czwórka p. namiestnika, czwórka p. Zakrzewskiego z Wiktorowa, dwie czwórki pp Potockich z Marjampola, czwórki p. Scazighiny, Mysłowskiego itd. itd.

Powracającym przypatrywały się tłumy publiczności, zalegające skwery w parku Kilińskiego, tudzież ulice Stryjską, Akademicką i plac Marjacki. (*a. m. — p.*)

Zjazd koleżeński.

Grono kolegów, którzy w roku 1867 ukończyli gimnazjum tak zwane dominikańskie we Lwowie, postanowiło urządzić obchód 25 rocznicy. Zjazd odbył się we Lwowie w dniach 25. i 26. czerwca, a wzięło w nim udział 25 kolegów, tudzież trzech zaproszonych dawnych profesorów. Mianowicie w zjeździe wzięli udział z byłych profesorów pp. Stanisław Olszewski, krajowy inspekto szkół ludowych, Edward Hamerski, emerytowany dyrektor gimnazjalny i Feliks Hahn, inspektor kolei państwowych. Czwarty z żyjących jeszcze profesorów ksiądz infułat Ludwik Jurkowski, były katecheta, dyrektor gimnazjum, nie mógł z powodu choroby wziąć udziału w obchodzie, nadesłał jednak telegram z Truskawca, — gdzie obecnie bawi, — z błogosławieństwem dla uczestników zjazdu i ich rodzin.

Z pomiędzy kolegów stanęli do apelu:

Jan Antoniewicz, sekretarz Wydziału krajowe o, Adolf Aulich, właściciel dóbr ziemskich, dr. Edwin Baroni, lekarz praktyczny w Bacau w Rumunji, ks. Karol Bauch, proboszcz łaciński w Żółkwi, Franciszek Dura, adjunkt sądowy w Tarnowie, Artur Fängor, sędzia powiatowy w Kocmaniu na Bukowinie, Henryk Hayderer, radca sądu krajowego we Lwowie, Władysław Hordyński, urzędnik publicznych składów krajowych we Lwowie, Franciszek Ligęza, dyrektor szkoły ludowej w Zaleszczykach, dr. Bronisław Łoziński, emerytowany radca namiestnictwa we Lwowie, Władysław Morawski, właściciel dóbr ziemskich i wiceprezes rady powiatowej w Sanoku, Józef Ogórek, profesor II. gimnazjum we Lwowie, Filip Olpiński, rewident rachunkowy Wydziału krajowego, dr. Karol Petelenz, dyrektor gimnazjum w Stryju, dr. Leon Polturak, lekarz pułkowy w Jarosławiu, Wilhelm Studziński, sekretarz Wydziału krajowego, Alfred Stęcki, właściciel dóbr ziemskich ze Środopolce, dr. Aleksander Tchórznicki, wiceprezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, ks. Juljan Turzański, proboszcz łaciński w Jaworowie, Antoni Waniek, starszy komisarz skarbowy w Tarnopolu, ks. dr. Józef Weber, prałat i kanclerz konsystorjalny we Lwowie, Benedykt Weinreb, sędzia powiatowy w Horodence, Franciszek Wolski, notarjusz w Brzeżanach, Władysław Zawadzki, notarjusz w Husiatynie, Bojomir Żarski, sędzia powiatowy w Jarosławiu.

Uczestnicy zjazdu zeszli się w sobotę wieczorem w domu kolegi dr. Bronisława **Łozińskiego**, a serdeczna i wykwintna gościnność gospodarstwa, przyczyniła się niemało do odnowienia dawnych miłych stosunków koleżeńskich i nadała odrazu obchodowi cechę niezwykłej serdeczności, którą się do końca odznaczał.

W niedzielę o godzinie 9. rano odbyło się w kościele OO. Jezuitów, jako w dawnej parafji szkolnej, nabożeństwo na intencję zjazdu. Mszę św. odprawił ks. prałat Weber, a do mszy służyło dwóch kolegów Ligęza i Ogórek.

Po mszy św. wszyscy wraz z profesorami udali się do zakładu fotograficznego „Marja“, gdzie w jednej grupie zostali odfotografowani.

O godzinie 2. odbył się wspólny obiad w restauracji Kudewicza w ogrodzie letniego teatru. Podczas bankietu przygrywała muzyka wojskowa.

Szereg toastów rozpoczął kolega Tchórznicki, który w dłuższem przemówieniu witając zgromadzonych, zaznaczył poważną różnicę w stanowiskach i stosunkach kolegów od chwili opuszczenia ław szkolnych, podnosząc przytem zasługę profesorów około rozbudzenia tego życia koleżeńskiego, którego świetnym dowodem jest zjazd obecny. Następnie zaznaczył co do swej osoby dobitnie nieprawdziwość zarzutu, podnoszonego przeciw społeczeństwu polskiemu, jakoby każdemu, kto zajmie wybitne stanowisko, stawiano trudności w dążeniach do celów zamierzonych.

Po nim przemówił serdecznie ks. Weber, a w pięknej, podniosłość zjazdów koleżeńskich zaznaczającej mowie oddał hołd zasługom nieobecnego ks. infułata Jurkowskiego, oraz obecnych profesorów.

Odpowiedział mu p. **Hamerski** w pięknej mowie, której brzmienie niemieckie przez mówcę na wstępie usprawiedliwione, nietylko nie raziło, ale, owszem, stanowiło jeden z rysów charakterystycznych tegoż zjazdu młodzieży z przedkonstytucyjnego przełomu od systemu germanizacji do narodowej reorganizacji szkolnictwa.

Z kolei kolega dr. Łoziński, nawiązując do przemówień pp. Tchórznickiego i Hamerskiego, podniósł, że zgromadzeni koledzy mogą być dumni z osiągniętych rezultatów, które zawdzięczają własnej sumiennej pracy.

Gaudeamus igitur viri dum sumus. To jednak nie daje nam prawa wywyższenia się nad młodzież dzisiejszą, która pracuje w odmiennych warunkach.

Jeżeli kto, to chyba młodzież z przed r. 1867 mogłaby mieć tytuł do szczególnych zasług, ona bowiem w ciężkich nader warunkach studja swe kończyła, pracując nad podniesieniem ducha narodowego.

Następnie kolega **Ligęza** sławił ofiarność i prawość nieobecnego ks. prałata Jurkowskiego, do którego wysłano telegram dziękczynny za jego depeszę powitalną.

Przemówieniem kolegi Morawskiego na cześć inicjatorów zjazdu, a w szczególności jego gospodarza, zamknął się szereg oficjalnych toastów. Nastąpiły jeszcze liczne koleżeńskie przemowy i toasty, wśród których koledzy Łoziński i Ligęza byli przedmiotem serdecznych owacyj. Kol. Ligęza zdumiewał wszystkich niezwykłą biegłością w języku łacińskim, w którym nawet wierszowane improwizacje wygłaszał. Uczta zakończyła się znaczną składką na cel dobroczynny, który pozostawiono uznaniu ks. kanclerza Webera.

Wieczorem zebrali się wszyscy uczestnicy na Zofjówce, gdzie ks. Weber podejmował ich z nadzwyczajną uprzejmością.

Za lat 5 postanowiono zjechać się znowu, a obchód zakończył się w poniedziałek nabożeństwem, odprawionem w kościele OO. Bernardynów przez kolegę ks. Turzańskiego za zmarłych profesorów i kolegów.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Karol hr. **Załuski**, reprezentant Austro Węgier w komisji dla kontroli długów egipskich, bawił w Krakowie. — Dr. Michał **Bobrzyński**, wiceprezydent rady szkolnej krajowej, powrócił w sobotę wieczór ze Stanisławowa, gdzie przez dwa dni zwidzał szkoły, a onegdaj wieczór wyjechał w tym samym celu do Tarnopola.

Nekrologja. Józef **Szęgierski**, niegdyś majętny kupiec i przemysłowiec, znany w Galicji i Bukowinie, zmarł w tych dniach w Czerniowcach w 80 r. życia. — Dr. Leon **Meisels**, kandydat adwokacki, przeżywszy lat 27, zmarł d. 17. bm. w Gleichenbergu. — Ks. Sabin **Hrehorowicz**, gr. kat. proboszcz w Kopeczyńcach, w dekanacie horodeńskim, zmarł d. 20. bm. w 50 r. życia, a 22 kapłaństwa.

Kalendarz. Wtorek (28): Leona P. Wschód słońca o godzinie 4. minut 8, zachód o godzinie 7. minut 57.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze) i ptactwo wodne w ogólności.

Stypendja. Dr. Gustaw Piotrowski, docent uniwersytetu we Lwowie, otrzymawszy stypendjum Gałęzowskiego w kwocie 5000 franków, udaje się w tych dniach na dłuższy przeciąg czasu za granicę dla dalszych studjów.

Wiadomości djecezjalne. Administratorem gr. kat. parafji św. Piotra i Pawła we Lwowie mianowany został ks. Jan Bakowicz.

Na rz. kat. probostwo w Stanisławowie, podali się ks. J. Kerschka z Podhajec, ks. A. Encinger z Narola, ks. J. Dręgiewicz z Obertyna i ks. J. Stopczyński ze Lwowa.

Mianowania. Pan namiestnik zamianował sierżanta 10. pułku piechoty, Henryka Engelmanna, oraz podoficera rachunkowego I. klasy przy 56. pułku piechoty Józefa Suchonia, prowizorycznymi kancelistami policji w etacie dyrekcji policji w Krakowie i przeznaczył Engelmanna do służby przy ekspozyturze policji w Szczakowej.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł oficjała krakowskiej dyrekcji policji Karola Tyrlika z Krakowa do Nadbrzezia, poruczając mu kierownictwo tamtejszej ekspozytury policji.

Głuchoniemi na majówce. W sobotę po południu byliśmy świadkami zabawy głuchoniemych dzieci w lasku na Pasiekach za rogatką Łyczakowską. Twarzyczki rozpromienione, głośne wybuchy śmiechu i klaskania w ręce, były wymownym dowodem, jak wielką radość sprawiały dziatwie rozmaite gry, jako to: w serso, kotkę i myszkę, balony, wyścigi do mety o nagrodę w postaci rozmaitych bagatelek, zebranych pomiędzy znajomymi przez ks. Wilhelma Wagnera. Ks. Ignacy Pogonowski, rektor tegoż zakładu, a prawdziwy ojciec głuchoniemych dzieci, brał żywy udział w tej zabawie wraz z całem gronem nauczycielskiem. Największą jednak uciechę sprawiły dzieciom puszczone o zmroku dwa balony i ognie sztuczne, których urządzeniem zajęli się z miłości ku nieszczęśliwej dziatwie, p. Józef Schreiber i p. Karol Glanz. Pomiędzy wielu gośćmi, przypatrującymi się z wielkiem zajęciem tej niezwykłej zabawie, zauważyliśmy także rektora lwowskiego uniwersytetu ks. prałata dr. Marcelego Paliwodę, administratora parafji św. Antoniego ks. Czajkowskiego, ks. Bobrowicza i dyrektora zakładu ociemniałych p. Marka Makowskiego. Zauważać należy przy tej sposobności, iż obecny naczelny dyrektor zakładu, ks. kanonik Andrzej Mazurak, z wielką energją nim się zajmuje i dokłada wszelkich starań, aby tę tak pożyteczną instytucję, jedyną w naszym kraju, postawić na równi z podobnemi zakładami za granicą.

U namiestnika hr. Badeniego na cześć zaręczonej pary, księżniczki Windisch-Graetz i ks. Pawła Sapiehy, odbyło się wczoraj o godzinie 8 wieczorem przyjęcie. Przygrywała muzyka 30. pp. pod batutą p. Rolla. Na jutro zapowiedziany jest wieczór u hr. Marji Potockiej.

Wyścigi konne we Lwowie. Dzień II Wtorek dnia 28. czerwca 1892 o godzinie $2^1/_2$ popołudniu. Bieg I. Nagroda antonińska 1000 zł., ofiarowanych przez hr. Józefa Potockiego. Meta 3000 m. Mianowanych 15 koni, a między innemi hr. Erlangera „Arlette“, hr. Fürstenberga „Alamanda“, „Draco“ i „Souvenir“, p. Scazighiny og. „Pitypalaty“ i Schindlera og. „Crossbow“.

Bieg II. Nagroda austrjackiego „Jockey Clubu“ 1000 zł. (800 zł. pierwszemu, 200 zł. drugiemu koniowi). Meta 1600 m. Mianowano 12 koni. P. Mysłowski Alfred mianował do tego biegu kl. „Szereny“, p. Scazighina og. „Sladerock“.

Bieg III. Nagroda cesarska I. klasy 3000 zł. Meta 2400 m. Mianowanych koni 12. Prawdopodobnie pójdą: kl. „Tęcza“ hr. Tarnowskiego, og. „Flottwell“ Schindlera, Scazighiny kl. „Weisheit“.

Bieg IV. Nagroda austrjackiego „Jockey-Clubu“ 1000 zł. (700 zł. pierwszemu, 200 zł. drugiemu, 100 zł. trzeciemu koniowi). Meta 2400 m. Mianowanych jest 15 koni.

Bieg V. Bieg Przedświta. Nagroda towarzystwa 800 zł. Meta 900 m. Jest to bieg dwulatków.

Bieg VI. Bieg myśliwski (*Steeple chasse*). Nagroda 1000 franków w złocie, ofiarowanych przez p. Feliksa Scazighinę. Meta około 4000 m. Mianowano do tego biegu 14 koni.

W pierwszym dniu wyścigów ogólna suma wkładek na totalizatorze wynosiła pokaźną kwotę 13.680 zł., a mianowicie postawiono w biegu pierwszym 975 zł., w drugim 1095 zł., w trzecim 2645 zł., w czwartym 2030 zł., w piątym 3605 zł., w szóstym 2660 zł., w siódmym 620 zł. Rząd pobrał od powyższych kwot, tytułem należytości skarbowej, 5%, a taka sama kwota przypadła na rzecz towarzystwa, które posiada w tym roku totalizatora we własnym zarządzie, bez pomocy zagranicznych wyzyskiwaczy.

Pierwszej pomocy dżokiejowi Bulford'owi, który onegdaj złamał obojczyk — jak się dowiadujemy — udzielił lekarz miejski dr. **Kroblcki**. Z urzędu miał on na placu wyścigowym inspekcję lekarską, a przy opatrunku był mu pomocnym dr. **Wachtel**.

Arcyksiążę Leopold — jak nam donoszą z Krynicy — przybył tam dnia 26. bm. o godzinie 12. w południe i zamieszkał w Domu Zdrojowym. Po obiedzie, który spożył w towarzystwie bar. Lazarini'ego i dyrektora Glanza w restauracji Dienstla, zwidził arcyksiążę z wymienionymi panami zakład zdrojowy, łazienki mineralne, borowinowe i hydropatyczne, jakoteż park i promenady. Arcyksiążę wyraził się z wielkiem uznaniem o Krynicy i urządzeniach, jakie w tem zdrojowisku istnieją.

Klub cytrzystów powstaje we Lwowie za inicjatywą p. Władysława Mańkowskiego, dyrektora szkoły muzycznej.

Komitet budowy pomnika A. hr. Fredry ogłasza, że w czasie nieobecności prezesa Alb. Wilczyńskiego, która potrwa do 15. lipca, wszelkie korespondencje i pieniężne przesyłki odbierać będzie p. Romuald Bobin, profesor wyższej szkoły realnej. Wystawa szkiców pomnika, otwarta codziennie od godziny 11 do 6 w kole literackiem, potrwa tylko do końca bm.

Egzamin. W uzupełnieniu wiadomości naszej onegdajszej o egzaminach w zakładzie wychowawczym p. **Niedziałkowskiej**, dodajemy, że egzamin zakończyły pytania z literatury polskiej, który to przedmiot wykłada sama kierowniczka pensjonatu. Po egzaminie jedna z uczennic VIII. kl. wygłosiła w imieniu wszystkich koleżanek mowę pożegnalną — bez bombastów, lecz z serca wprost idącą. Na pamiątkę złożyły uczennice p. Niedziałkowskiej w darze tekę, ozdobioną robotami ich własnemi. P. Niedziałkowska przyjmując dar, odpowiedziała bardzo serdecznie, dziękując im i wyrażając nadzieję, że wychodząc w świat, nie zapomną o zasadach, które wyniosły z pensji i będą dobremi obywatelkami i Polkami.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Jaworowa, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 16·7°C., najwyższa + 25·4°C., najniższa + 8·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby podniesie się do + 19°C., stan nieba będzie lekko zachmurzony, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opad, deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Przekupstwo przy wyborach. W piątek, dnia 24. bm. stanęli przed kratkami sądu obwodowego w Przemyślu, L. Goldfinger, dzierżawca propinacji miejskiej w Jarosławiu; Antoni Sznyrkiewicz, urzędnik magistratu jarosławskiego; Szymon Kamiński, kapral policji i inni, oskarżeni przez prokuratorję państwa o przekupstwo przy wyborach do rady gminnej w Jarosławiu w roku 1890.

Po przeprowadzonej rozprawie i przesłuchaniu kilku świadków, trybunał wydał wyrok, mocą którego Goldfingera, Kamińskiego i Sznyrkiewicza uwolniono od oskarżenia, zaś resztę oskarżonych uznano winnymi przekupstwa przy wyborach, za co im wymierzono karę aresztu, a to: Grzędzie 14 dni, Melonowi 10 dni, Wasiukowi 5 dni, Nowakowi 10 dni, Czyżykowi 3 dni, Grafowi 3 dni, St. Rutkowskiemu 10 dni.

Pożar w Podhajcach. Dnia 24. czerwca br. o godzinie 3. po południu, wybuchł pożar w Podhajcach przy ul. Brzeżańskiej w realności l. 280 własności Macieja Tyły i Franciszka Tomasikiewicza. O wybuchu pożaru oznajmiono tubą pneumatyczną, trąbką sygnałową, dzwonkiem na strażnicy pożarnej i dzwonem w kościele. Pożar wybuchł od środku połaci dachu pod l. 280, słomą pokrytego i objął płomieniem przy silnym wschodnio-południowym wietrze również dom mieszkalny l. 285 Jędrzeja Kuczma. Przyczyną pożaru było strzelanie z moździerzy podczas odpustu w cerkwi, mianowicie upadła na dach l. 280 tlejąca zatyczka papierowa z naboju, a przy panującej posusze wznieciła pomieniony pożar. Dzięki energicznej akcji straży ochotniczej pod komendą p. Eman. Sygiericza, udało się pożar zlokalizować.

Wiec ruski w Stanisławowie, zwołany przez narodowców, odbędzie się d. 4. lipca br. za inicjatywą posła Huryka i adwokata dr. Buczyńskiego.

Ze zdrojowisk. W Krynicy do d. 13. bm. bawiło ogółem 435 osób, w Truskawcu do d. 10. bm. 68 rodzin.

Do Iwonicza przybyło w czasie od 14. maja do 20. czerwca rodzin 200, osób 465.

Kierowanie balonami. P. Brodzki, profesor akademji sztuk pięknych w Rzymie, z amatorstwa oddający się aeronautyce, zajął się budową przyrządu, któryby pozwalał dowolnie kierować balonami, *La Voce della Verita* zapewnia, że przyrząd Brodzkiego rozwiązuje ostatecznie kwestję kierowania balonami.

Aktor posłem. *Ménestrel* donosi, że największy dzisiaj z aktorów włoskich, a mianowicie Ernest Rossi, postanowił poświęcić się życiu politycznemu. Zamierza on starać się o mandat poselski z miasta Livorno.

Śmiertelność. Według *The New-York-Medical Record*, corocznie na kuli ziemskiej umiera 47 miljonów ludzi, a ponieważ na każdą mogiłę potrzeba 12 stóp kwadratowych ziemi, przeto cmentarze powiększają się corocznie o 21 mil kwadratowych.

Nekrologja. Ksiądz Franciszek Ksawery **Duliński**, kanonik archikatedry gnieźnieńskiej, zmarł dnia 24. b. m. w Gnieźnie, licząc lat 74, kapłaństwa 46. Kanonikiem był od roku 1856.

Barbarzyństwo. Po wyścigach wczorajszych tłumy wracały od toru ku parkowi Kilińskiego. W tem z pobliskiego lasku wybiegł zajączek może kilkomiesięczny. W jednej chwili znalazł się otoczonym przez tłumy. Słuchy położył po sobie, skoki wyciągnął w linję równoległą i pędził przed siebie, szukając wolnego miejsca, którędyby mógł wymknąć. Niestety miejsca takiego nie było — zewsząd zastąpiono mu drogę. Zajączek biegał z jednej strony na drugą, koło coraz bardzo się ścieśniało i nagle zaczęto na biednego zbiega rzucać parasolami i laskami, aż wreszcie uległ pod razami. Czy to nie barbarzyństwo?

Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół ks. Misjonarzy na Nowej wsi przez księcia kardynała Dunajewskiego odbyło się wczoraj dnia 27. b. m. o godzinie 8. zrana. Po ukończonej ceremonji

---

4)

Reformy Józefińskie.

(Ustęp z przeszłości Galicji.)

(Ciąg dalszy.)

IV.

(Konfiskata dóbr kościelnych. — Kler świecki. — Generalne seminarja. — Loże wolnomularskie. — Szkolnictwo galicyjskie. — Relacja Korandy.)

Jakkolwiek w pismach odręcznych i w rezolucjach Józefa II., wystosowanych do kancelaryj nadwornych w sprawie kościelnej, niejednokrotnie spotykamy się ze zdaniem, że dokonywane reformy nie mają mieć wcale charakteru administracyjno-ekonomicznego, inaczej mówiąc: fiskalnego — to nigdy może w bardziej drastycznym kontraście nie wystąpiła praktyka w obec teorji, niż to miało miejsce w sprawie zaboru dóbr kościelnych, położonych w Galicji, a należących do dostojników kościoła i fundacyj duchownych, istniejących w granicach Rzeczypospolitej.

Fakt ten zdarzył się w r. 1784, przyczem skorzystano z pozoru, jaki nastręczyła odmowna odpowiedź Stanisława Augusta, udzielona opatowi Tynieckiemu w kwestji obsadzenia beneficjum w Królewskiej Wsi (położonej już na terytorjum Rzeczypospolitej) i skonfiskowano wszystkie dobra galicyjskie, należące do duchowieństwa i fundacyj polskich, niosące rocznej intraty 100.982 zł. Wprawdzie w zamian za to rząd austrjacki pozwalał Stanisławowi Augustowi postąpić według własnego uznania z dobrami fundacyj i biskupstw galicyjskich, położonemi w granicach Rzeczypospolitej, jednakowoż roczna intrata z tych ostatnich wynosiła zaledwo 15.143 zł. Porównanie obu powyższych cyfr starczy za najbardziej wymowne komentarze...

W stosunku do świeckiego duchowieństwa, rząd józefiński nie szczędził również, podobnie jak wobec zakonów, licznych zarządzeń najróżnorodniejszej treści. Zaraz w maju r. 1782 zażądano ponownego poddania wszystkich przywilejów stanu duchownego *placito regio*, zaś we wrześniu t. r. zniesiono wszelkie *exemptiones papales* kleru z pod władzy biskupiej. W lutym 1784 r. wydano rozporządzenie, zalecające proboszczom dokładne prowadzenie metryk urodzin, ślubu i zmarłych. W kwietniu t. r. zabronił rząd odbywania pielgrzymek do cudownych obrazów, oraz odprawiania uroczystych procesyj z wyjątkiem świąt Bożego Ciała, Dni krzyżowych itd; poprzednio już, w listopadzie 1783 r. zabroniono bicia w dzwony podczas burzy dla rozegnania chmur. Wreszcie w sierpniu t. r. ogłoszony został przepis tej treści, iż każdy ksiądz świecki, czy zakonnik, musi przed uzyskaniem święceń kapłańskich posiadać kwalifikacje, potrzebne dla katechety.

I materjalne sprawy kleru były przedmiotem bacznej uwagi ze strony rządu.

Przedewszystkiem w czerwcu 1782 r. wydany został reskrypt, zabraniający zagranicznemu (czytaj: polskiemu) duchowieństwu zbierania składek w Galicji. W październiku t. r. polecono duchowieństwu sporządzenie dokładnych fassyj dochodów z fundacyj, oraz z całej substancji danego beneficjum, w ślad zaczem pojawiło się rozporządzenie, zabraniające sprzedaży duchownych gruntów, realności, kapitałów i ruchomości. Nie trudno się domyśleć, w jakim celu rozporządzenia powyższe zostały wydane...

W kwietniu roku następnego zabroniono snów odstępowania kanonij lub beneficjum osobie trzeciej dla zysku — nawet za zezwoleniem papieskiem. W lipcu 1785 roku wprowadzono stałe taksy na *jura stolae*, zaś we wrześniu następnego roku wydano słuszny zresztą przepis, że duchowny, który stan swój porzuciwszy, mimo to dochody, z takowym połączone, pobierał, winien je w dwójnasób zwrócić funduszowi religijnemu. Ważnem niemniej dla stosunków kościelnych było rozporządzenie z dnia czternastego grudnia 1786 roku, iż wszelkie pożyczki, zaciągane przez kościół lub fundację, wymagały zatwierdzenia ze strony rządu.

Celem podniesienia poziomu umysłowego wykształcenia u duchowieństwa rzymsko- i grecko-katolickiego obrządku, utworzone zostały we Lwowie w dniu pierwszego listopada 1783 roku seminarja dla kleryków każdego z tych obrządków. Seminarjum łacińskie mieściło się w dawnym klasztorze karmelitanek trzewiczkowych (dziś zakład narodowy imienia Ossolińskich), skąd je w roku 1792 przeniesiono do obecnej siedziby, podczas gdy seminarjum grecko-katolickie znalazło pomieszczenie w zniesionym konwencie Dominikanek, gdzie też dotychczas pozostaje. Liczba alumnów w obu seminarjach podniesioną została w roku 1787 do cyfry czterystu. W tymże roku (w marcu) wydano rozporządzenie, iż kandydaci teologji obrządku grecko-katolickiego muszą co najmniej kończyć szkoły gimnazjalne. Mniej zamożni mogli uczęszczać na kursa filozoficzne już jako seminarzyści. Ci kandydaci, po ukończeniu studjów teologicznych, mieli pierwszeństwo przy nadawaniu beneficjów przed wychowańcami seminarjów dyecezjalnych. Przedtem już w latach 1774 — 1783 istniało dla kleryków obrządku grecko-katolickiego z Galicji, Węgier i Siedmiogrodu osobne seminarjum w Wiedniu, założone przez Marję Teresę, która w niem poleciła umieścić po dwu kleryków z każdej dyecezji, celem odbywania studjów teologicznych na tamtejszej wszechnicy.

Równocześnie niemal z kasatą klasztorów w Galicji, pojawił się (w dniu 29. grudnia 1785 roku) wielce charakterystyczny cyrkularz o lożach wolno-mularskich, dość gęsto rozgałęzionych w ówczesnem, polskiem zwłaszcza, społeczeństwie. Z ciekawego tego dokumentu uwagi godne są następujące ustępy:

„Tak zwane towarzystwa wolnych mularzów“ — słowa cyrkularza — „których tajemnice równie mi tak niewiadome są, im mniej ich kuglarstwa dochodzić kiedy ciekawy byłem, pomnażają się i rozszerzają teraz już nawet po wszystkich najmniejszych miasteczkach“... „Przedtem i w innych krajach zakazywano i karano wolnych mularzów i ich w lożach trzymane zgromadzenia niszczono dla tego jedynie, że o ich tajemnicach wiadomości nie miano. Mnie one, chociaż mi również niewiadome są, dosyć jest na tem wiedzieć, iż z tych towarzystw wolnych mularzów jednakże niejakie dobro dla bliźniego, dla ubóstwa i wychowania młodzi rzeczywiście już czynione było, żebym dla nich więcej, niż w jakim kiedy kraju działo się, niniejszem roskazał, to jest: Iż one, choć też o ich prawach i czynnościach nie wiedząc, jednakże dopóki one dobre uczynki czynią, w obronę i zasłonę państwa całego być wzięte, a tak ich zgromadzenia formalnie pozwolone być mają“.

Uznanie powyższe nie było bezwarunkowem. Józef II. żądał mianowicie, by w miastach stołecznych, w siedzibach rządu krajowego istniała jedna, a co najwięcej trzy loże (te ostatnie jako filje pierwszej), których naczelnicy obowiązani byli gubernatorowi przedłożyć spis imienny członków loży, bez wymienienia stopnia i godności, piastowanej wśród braci. Natomiast istnienie i zakładanie lóż na prowincji i we wsiach było surowo zabronione pod zagrożeniem grzywny w kwocie 300 czerwonych złotych. Denuncjantom warowano bezkarność, zachowanie nazwiska w tajemnicy i sto czerwonych złotych nagrody. Rozporządzenie o lożach wolnomularskich weszło w życie z dniem pierwszego stycznia 1786 roku.

Około podniesienia szkolnictwa galicyjskiego położył rząd Józefiński bezsprzeczne zasługi, jakkolwiek zgodnie z intencjami ówczesnej polityki państwowej, szkoła w Galicji stać się miała najgłówniejszym czynnikiem germanizacyjnym w rewindykowanej prowincji.

Szkolnictwo galicyjskie z chwilą kasaty Jezuitów, a następnie Pijarów, smutny przedstawiało widok. Wprawdzie zaraz po zajęciu Galicji otrzymał hr. Pergen instrukcję, dotyczącą organizacji szkół w tym kraju, jednakowoż w tym kierunku niemal niczego nie zdziałano. Przysłany Pergenowi w r. 1774 do pomocy w charakterze referenta spraw szkolnych radca gubernialny von Koranda, nie odznaczał się szczególniejszą bystrością umysłu, a nadto śladem swych godnych ziomków, Kortuma i Krattera, zionął namiętną nienawiścią ku żywiołowi polskiemu. Referat Korandy, przesłany do Wiednia zaraz w drugim roku jego pobytu we Lwowie, wykazywał w pierwszym rzędzie ten fakt godny uwagi, że w Galicji przeważna część ludności nie używa języka polskiego, lecz ruskiego, czyli **iliryjskiego**! W programie szkolnym pragnął Koranda, by przy nauczaniu historji główną zwracane uwagę na despotyzm szlachty wobec chłopów, brak oświaty, niepohamowaną dumę narodową i fanatyzm wolnościowy. Katecheta — jego zdaniem — szczególniejszą miał zwracać uwagę na piąty grzech śmiertelny... Język polski uznawał Koranda, dla braku dostatecznego ustalenia, jako nieodpowiedni do wykładów szkolnych. Relacja Korandy nawet w Wiedniu sprawiła wrażenie nieprzyjemnej niespodzianki. (C. d. n).

Stanisław Peplowski.

odprawił Jego Eminencja na temże miejscu mszę świętą.

Rozszerzenie zakresu działania dyrekcji policji w Krakowie. Wskutek rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 11. czerwca b. r. został rejon działania dyrekcji policji w Krakowie rozszerzony na niektóre gminy i obszary dworskie powiatu krakowskiego i wielickiego. Ograniczony zakres działania dyrekcji policji w tych gminach ma obejmować załatwiane obecnie przez starostwa krakowskie i wielickie, sprawy policji państwowej, policji obcych, sprawy meldunkowe i [illegible].

Bazar ślusarski w Krakowie. Wybory do zarządu bazaru ślusarzy, pilnikarzy, nożowników i rusznikarzy odbyły się w tych dniach. Dyrektorami wybrani zostali pp. Antoni Zarachowicz, Szymon Setkowicz, Franciszek Bartik, zastępcami dyrektorów pp. Józef Splichal, Franciszek Misiorowski, Adam Staszczyk. Prócz tego wybrano radę nadzorczą, z 12 członków złożoną, przewodniczącym mianowany został p. Roman Midowicz. Otwarcie bazaru nastąpi w dniu 1. lipca b. r. Bazar mieścić się będzie przy zbiegu ulic św. Anny i Jagiellońskiej.

Pruski minister oświecenia przybył do Poznania w niedzielę o godzinie 3. po południu. Wieczorem o godzinie 7. odbył się na cześć jego obiad u naczelnego prezesa; obiad, dany na cześć jego przez arcybiskupa odbędzie się we środę.

Rektorat. Rektorat szkoły politechnicznej ogłasza konkurs, celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze chemji ogólnej w szkole politechnicznej we Lwowie. Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 600 zł., będzie nadana przez kolegjum profesorów na czas od 1. października 1892 do 30 września 1894. Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieć ci kandydaci, którzy wykażą się świadectwem złożonego egzaminu rządowego. Podania o tę posadę, wystosowane do kolegjum profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu tej szkoły najdalej do 15. lipca 1892 r.

Omnibus, kursujący między Marjówką, a Lwowem (plac Halicki), odchodzi codziennie z Marjówki w godzinach: 8. rano, 2. popołudniu, 4½, popołudniu, 8. wieczór, odchodzi zaś ze Lwowa (plac Halicki) w godzinach: 11½, przed południem 3½, popołudniu, 5½, popołudniu, 9. wieczór.

Składka. Na fundusz im. Tadeusza Kościuszki złożył w Administracji pisma naszego p. T. R. 30 ct.

Wieczór na przedmieściu.

(Fragment z życia artysty.)

III.

Zapukano do drzwi. Mila, około lat dziesięciu licząca dziewczynka, z włosami jasnemi, rozczochranemi, wślizgnęła się przez drzwi uchylone.

— Czy to ty Nanetto?

— Nie, to gazeta.

I podała mu ją. Abonował to pismo, chociaż i nie spojrzał nawet na nie.

Nanetta była córeczką stróża, który sprawował zarazem u malarza funkcje lokaja. Nagle stanęła jak przykuta, z buzią otwartą szeroko ze zdziwienia przed świeżemi ramami, błyszczącemi w promieniach słonecznych.

— No cóż? — rzekł Courchamps.

— Oh! — zawołała dziewczynka.

Uśmiechnęła się dumnie, spoglądając na obraz. Tam na pierwszem miejscu najważniejszą osobą była ona, Nanetta. Każdego ranka podziwiała siebie z minką zachwyconą, i wskazując swym brudnym paluszkiem na płótno, powtarzała: „Oto ja jestem!" Dziś w otoczeniu złota znajdowała się dziesięć razy piękniejszą, przeobrażoną, podobną do świętych, z aureolą nad głową, na obrazach w kościele. Widok złota upajał ją, a Courchamps bawił się tą niespodzianką.

Odeszła nakoniec blada i bardzo poważna.

Po jej odejściu, malarz machinalnie zerwał opaskę z gazety. „Co też te gaduły naplotli tam znowu?" — i nagle urwał, papier zadrżał lekko w jego rękach. „Ah! więc skończyło się!" szepnął głuchym głosem. Przeczytał właśnie zawiadomienie o śmierci jednego ze swych kolegów, Józefa Montfrin. Oddawna już nie rokowano mu życia, z dnia na dzień oczekiwano smutnej wiadomości... a jednak doniesienie to wzruszyło czytającego.

— Umarł... umarł... Jedno mniej, ot i wszystko—wyrzekł Courchamps po długiem milczeniu.

Wzruszony znowu krążyć począł po swej pracowni. Zatrzymał się przed balkonem z założonemi rękoma, westchnął głęboko, patrząc w dal. Nie widział jednak ulic, rojących się ludźmi, nie słyszał ich gwaru, bo myśl jego cofnęła się w przeszłość, w owe lata ubiegłe, w dobę młodzieńczych rojeń, nadziei, niestety pogrzebanych na wieki.

Józef Montfrin urodził się w tymże samym roku co i Hieronim i w temże mieście. Znali się od lat dziecinnych, kolegowali w szkole. Powierzchowność ich była odmienna. Hieronim silny, barczysty; charakter miał stanowczy, wiedział zawsze czego żąda i do czego dąży. Józef, jasnowłosy, delikatny, wątły, był kapryśny i niezdecydowany.

Obaj okazywali wcześnie chęć do malarstwa, próbowali rysować, co im w oczy wpadło, a najczęściej karykatury, choć nagradzano ich za nie zbyt hojnie. Józef z nadzwyczajną łatwością za jednem niemal pociągnięciem ołówka chwytał wszelkie podobieństwo, lecz nigdy niczego nie wykańczał. Hieronim musiał zadawać sobie cokolwiek trudu i pracy, lecz gdy powiedział: skończyłem, z pewnością była jego praca wykończona w najdrobniejszych szczegółach.

Kochali się serdecznie, marzyli razem, głośno o swych przyszłych tryumfach na polu sztuki. Przysięgali sobie, że wspomagać się będą zawsze, dawać sobie dobre rady, a tymczasem zmawiali się przeciw rodzicom, nauczycielom, oburzonym ich ambitnemi przedwczesnemi planami i lekceważeniem młodzieńczem utartych dróg życia... (C. d. n.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we wtorek z powodu wyścigów początek o godz. 8 wieczór, po raz pierwszy „Słodka trucizna", krotochwila w 3. aktach Stanisława Graybner'a; jutro we środę „Gęsi i gąski", komedja w 3. aktach Michała Bałuckiego. Pierwszy występ pani Eweliny Szeligi, artystki teatru kaliskiego.

Z teatru. Onegdaj po południu pożegnał p. Malinowski Lwów szeregiem obrazów. Publiczności zebrało się niewiele — prawie wszystko, co żyło, wyruszyło na błonia za parkiem Kilińskiego. Najliczniej zapełniły się sfery górne. *Gros* publiczności stanowiły dzieci.

Wieczorem po raz trzeci przedstawiono wesołą farsę Hennequin'a „Trzy kapelusze". Teatr zapełnił się znacznie lepiej, aniżeli na przedstawieniu popołudniowem. Bawiono się doskonale.

Popis. We środę dnia 29. bm. odbędzie się popis uczniów koncesjonowanej szkoły muzyki zaszczytnie znanego wirtuoza i kompozytora p. W. Czerwińskiego, w salonie składu fortepianów p. K. Mareckiego (przy ul. Kopernika l. 9 — I. piętro) o godzinie 4 popołudniu.

Ostatnie wiadomości.

Komisja dla ustawy karnej — referentem jej jest p. Serenyi — wygotowała już sprawozdanie o ustawie dotyczącej fałszowania środków żywności i innych środków spożywczych, uwzględniwszy w niem zapatrywania wyrażone przez najwyższą radę sanitarną.

Akt oskarżenia w procesie w Sofji przeciw oskarżonym o zamordowanie Bełczewa obejmuje 80 stronic. Na ławie oskarżonych zasiedli: Swetosław Milarow, Konstanty Popow, Jerzy Wasilew, Stoja Dżudow, Iwan Bobekow, Toma Georgiew, Dymitr Pop, Stojcow, Spas Sopawcow, Petko Karawełow, Trainko Katanczew, Aleksander Karagułow, Piotr Makedoński, Jerzy Welikow, Dymitr Mołow, Dymitr Kozakojanow, Dymitr Nogarow i Piotr Milkow, którym akt oskarżenia zarzuca dążenie do obalenia obecnej organizacji państwowej w Bułgarji i różne zbrodnie.

Klęska Niemców w Afryce, o której donosiły depesze, jest znaczniejsza, niżeli zrazu mniemano. Dowódca załogi w Masinde, br. Bülow poległ w walce, a cały kraj Moszisów jest na długo stracony dla niemieckich wpływów. Okazuje się teraz, iż niezadowolenie krajowców było spowodowane nietaktownem i brutalnem zachowaniem się niemieckich oficerów. W miejscowości n. p., w której miała miejsce katastrofa, dowódca załogi niemieckiej kazał przedewszystkiem wystawić szubienicę, a za najlżejsze nieposłuszeństwo karał Moszisów więzieniem i biciem. To też krajowcy czekali tylko sposobnej chwili, aby się zemścić na znienawidzonych Europejczykach i rzucili się niespodzianie na oddział niemiecki w czasie wyprawy Bülowa wewnątrz kraju.

Paryska izba poselska przekazała osobnej komisji wniosek dep. Naqueta, zmierzający do tego, aby robotnicy mieli udział w czystym zysku towarzystw akcyjnych, dla których pracują.

Delahay wniósł interpelację w sprawie Drumonta i Burdeau i zażądał dyskusji nad interpelacją. Interpelant zaznaczył, iż chodzi tu o cześć stanu sędziowskiego. Minister sprawiedliwości zażądał odroczenia dyskusji aż do wydania wyroku przez sąd kasacyjny. Interpelujący temu sprzeciwił się, a poparli go energicznie Douville-Maillefeu i Jolibois. Wypowiedziano przy tej sposobności ciężkie zarzuty przeciwko panu Mariage, prezesowi sądu, który sądził sprawę Burdeau. Ostatecznie wyznaczono interpelację i dyskusję nad odpowiedzią na przyszły czwartek.

Bierż. Wied. donoszą, że akcjonarjusze kolei Terespolskiej z Berlina, wnieśli do rządu rosyjskiego i rozesłali protest następujący: „W myśl warunków koncesji, akcjonarjuszom kolei Terespolskiej udzielone zostało prawo wybudowania kolei żelaznej od Warszawy do Buga w kierunku Brześcia. Od kapitału budowlanego, obliczonego na 53.000 rs. na wiorstę mieli pobierać 5%. Z oszczędności poczynionych przy budowie kolei, akcjonarjusze zgromadzili pewien fundusz, za który wybudowano magazyny tranzytowe. Fundusz ów przynosił nadto akcjonarjuszom ½% dodatkowej dywidendy. Z przejściem kolei na rzecz skarbu, rząd zadecydował, iż ów fundusz wraz z magazynami również ma się stać własnością rządu. Akcjonarjusze berlińscy są zdania iż skarb nie może rościć prawa ani do funduszu, oszczędzonego na budowie, ani do magazynów i dla tego wybierają komitet, którego zadaniem będzie obrona interesów akcjonarjuszów kolei Terespolskiej".

Wybory w Belgii zostały ukończone w zupełności. W kilkunastu miejscowościach, gdzie wybór nie został rozstrzygnięty, dokonano wyborów ściślejszych, przy których stronnictwo liberalne jeszcze ośm zdobyło mandatów, a tem samem niebezpieczeństwo, że klerykali uzyskają większość dwóch trzecich głosów — zniknęło. Stosunek głosów w obydwu ciałach reprezentacyjnych, które mają się zająć rewizją konstytucji, przedstawia się następująco: w senacie zasiada obecnie trzydziestu deputowanych ze stronnictwa liberalnego i 46 klerykałów; w izbie sześćdziesięciu liberalnych deputowanych i 92 klerykałów. Stronnictwo liberalne wzrosło w senacie o głosów jedenaście, w izbie o szesnaście. Udział wyborców w głosowaniu był nadzwyczaj wielki, pomimo bowiem niepogody ciągłej, jaka trwała w czasie wyborów, 85 do 90 procent wyborców wzięło udział w głosowaniu.

Koło polskie.

Telegram „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 27. czerwca. Koło polskie odbyło wczoraj pięciogodzinne posiedzenie, na którem „sąd odbyto" nad tymi posłami polskimi, którzy w komisji walutowej oświadczyli się przeciw przedłożeniu rządowemu. Ci bronili się twierdzeniem, iż do tej pory Koło nie powzięło w tej mierze uchwały merytorycznej i prezes Jaworski oświadczył się był, w czasie pierwszego czytania przedłożeń, jedynie za odesłaniem sprawy do komisji, zastrzegając sobie w przyszłości zajęcie takiej lub owakiej postawy wobec projektów min. Steinbacha. Dotychczas atoli Koło nie zaznaczyło w żadnym kierunku swego stanowisk walutowego, więc też obecnie jeszcze nie zastępują go legalnie w komisji ani zwolennicy złotej waluty, ani bimetaliści. Po dość gwałtownej dyskusji uchwalono rezolucję, wyrażającą przekonanie, że pp.: Kraiński, Kozłowski i Piniński wystąpieniami swemi w komisji walutowej pod żadnym względem nie naruszyli swoich obowiązków, jako członkowie Koła. Z dyskusji tej i następnego głosowania wyszło na jaw, że 9/10 członków Koła skłonnych jest do głosowania za przedłożeniami rządowemi.

W dalszym ciągu posiedzenia p. ks. Kopyciński postawił wniosek o udzielenie zapomóg gminom, dotkniętym klęską gradową.

P. Potoczek żądał, aby Kołoło w pełnej izbie interpelowało rząd co do nadużyć komiwojażerów niemieckich fabryk narzędzi rolniczych, popełnianych w obec włościan w Galicji. Ajenci ci bez obstalunku posyłają chłopom maszyny, a potem procesami sprowadzają takowych do kija żebraczego. Kwestja takiej interpelacji została przekazana do roztrząśnięcia pp. Jaworskiemu, dr. Lewickiemu i Eug. Abrahamowiczowi.

Postawienie kandydata na referenta komisji walutowej, pozostawiono komisji parlamentarnej.

Jak mię zapewniają, p. Szczepanowski wzbrania się przyjąć ten mandat.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 27. czerwca. Niezliczone depesze nadchodzą tutaj o entuzjastycznych przyjęciach cesarza w Berlinie, dokąd się udał na strzelanie związkowe.

Wiedeń 27. czerwca. Dr. Edward Herbst, poseł do rady państwa i były minister sprawiedliwości, ongi przywódca stronnictwa wiernokonstytucyjnego, umarł onegdaj wieczorem skutkiem ostrego zapalenia płuc.

(Edward Herbst, urodzony dnia 9 grudnia 1820 we Wiedniu, wstąpił po ukończeniu tamże studjów, do służby państwowej, a mianowicie do prokuratorji skarbu. W roku 1847 mianowany jednak został profesorem filozofji i prawa karnego przy uniwersytecie we Lwowie, a w roku 1859 przeniósł się w tym samym charakterze do Pragi. W czasie tym ogłosił pomiędzy innemi, w roku 1855 „Podręcznik do powszechnego austrjackiego prawa karnego". W życiu politycznem odgrywał Herbst od roku 1861 wybitną rolę. Wybrany do sejmu czeskiego, należał tutaj, obok Brinza i Hasnera, do głównych przywódców stronnictwa niemieckiego. Z sejmu czeskiego wybrany został do rady państwa, W ministerstwie Karola Auersperga objął dnia 30. grudnia 1867 tekę sprawiedliwości. Gdy po ustąpieniu Auersperga ministerstwo pod przewodnictwem hr. Taaffe'go na dwa podzieliło się stronnictwa, z których mniejszość była za rozszerzeniem autonomji krajów koronnych, Herbst należał do większości, która była za bezwzględną centralizacją. Obydwa stronnictwa ustąpiły jednak dnia 12. kwietnia 1870 ministerstwu Potockiego. Czy pierwej jako minister sprawiedliwości, czy też następnie po obaleniu tegoż w roli wodza opozycji przeciw gabinetowi Potockiego i Hohenwartha, występował zmarły ustawicznie z szyderstwem dotkliwem a bezgranicznem i nieprzepartą zawziętością przeciw wszystkiemu, co było polskie, lub w ogóle słowiańskie. Od tego czasu gwiazda Herbsta bladła. Był on wprawdzie przywódcą opozycji, ale bezwzględność jego pchała go często za daleko. Wpływ jego malał. W pierwszym swoim okręgu wyborczym w Schlukenau padł przy wyborach w r. 1885 i musiał szukać schronienia i mandatu we Wiedniu. W tym czasie złożył też przewodnictwo partji w ręce młodsze. W ostatnich latach rzadko zabierał głos. Stronnictwo wiernokonstytucyjne traci w nim jednego z najwybitniejszych reprezentantów dawnego pokroju centralistycznego. Mowca zręczny, lecz bez uczucia, a wyrobiony jedynie w polemice szyderczej, był jako jurysta pierwszorzędną siłą, jako człowiek zaś odznaczał się uczciwością wzorową. Prz. *Red.*).

Buda-Peszt 27. czerwca. Z niewiadomych przyczyn nastąpiła eksplozja w tutejszej fabryce spodjum. Zginęły dwie osoby.

Petersburg 27. czerwca. Ze strony urzędowej potwierdzają, że do tej pory zachorowało w Baku 164 osób skutkiem cholery, a z tego 70 zmarło.

Lublana 27. czerwca. W radzie miejskiej wniósł Hribara, aby niektórym ulicom dano nazwę od patrjotów słowieńskich, i to w języku wyłącznie słowieńskim, wywodząc, że Słowieńcy żadnego nie mają powodu być uprzejmymi dla Niemców, skoro Niemcy w Mariborzu, Cyllei, Celowcu bezwzględnie ze Słowieńcami postępują. Wniosek Hribara został ogromną większością poparty.

Berno 27. czerwca. Cesarz austr. przybył tu po godzinie 9. rano, a ludność powitała go z zapałem. Wjazd cesarza do miasta wśród huku salw działowych i bicia we dzwony wszystkich kościołów był jednym szeregiem entuzjastycznych owacyj nieprzejrzanych zastępów ludności.

Na dworcu powitał cesarza burmistrz i składając hołd ukochanemu monarsze podziękował za przybycie do stolicy. Cesarz odpowiedział burmistrzowi, że z radością wstępuje znów w mury Berna. Z zadowoleniem przyjmuje ponowne zapewnienie wierności i przywiązania całej ludności i dla domu cesarskiego i dziękuje za nie serdecznie.

O godzinie 10½ przed południem przyjmował cesarz deputacje. Przybyło wielu dostojników dworskich, deputacje szlachty, duchowieństwo pod przewodnictwem biskupa berneńskiego ks. Bauera, korpus oficerski, wydział krajowy pod przewodnictwem marszałka, gremja urzędnicze i wiele innych deputacyj.

O godzinie 1. popołudniu odbył się przed rezydencją monarchy wspaniały pochód wszystkich uczestników strzelania związkowego. Cesarz przypatrywał się z balkonu.

O godzinie 3. minut 15 popołudniu pojechał cesarz, w towarzystwie namiestnika p. Loebla, do lasu t. zw. „Scheibewald", gdzie odbyć się miało strzelanie. Zwierzchnik strzelców, p. Jellinek, powitał monarchę stosowną przemową. Cesarz w odpowiedzi swej rzekł, że cieszy go to, iż towarzystwa strzeleckie ożywione są tak szlachetnym patrjotycznym duchem. Oby duch ten po wieczne czasy ożywiał serca strzelców austrjackich. Po tem powitaniu rozpoczęło się strzelanie. Cesarz dał pierwszy strzał, kula utkwiła w samym środku tarczy.

O godzinie 6½ wieczorem odbył się obiad na 44 nakryć. W drugiej sali zastawiony był stół marszałkowski na 9 nakryć.

Po godzinie 8. rozpoczęła się iluminacja miasta, która wypadła prawdzie czarodziejsko. O godzinie 9. wieczorem wsiadł cesarz z panem Loeblem do powozu i odbył przejażdżkę po głównych ulicach miasta. Przed powozem monarchy jechał burmistrz.

Po powrocie cesarza do rezydencji odbył się korowód z pochodniami, w którym wzięło udział przeszło 6.000 ludzi.

Berlin 27. czerwca. Według *Kreuz Ztg.* car starał się u królowej angielskiej o żonę dla carewicza następcy, ale otrzymał rekuzę, ponieważ upatrzona księżniczka i jej matka nie myślą zgodzić się na przejście na prawosławie.

Paryż 27. czerwca. Uwięziony anarchista Bricou podał już policji wszystkie szczegóły, odnoszące się do zamachu na restaurację Very'ego i wskazał jego sprawców. Sprawcami tymi byli: sam Bricou, jego żona, tudzież niejaki Francis i Meunier. Głównym sprawcą był Francis, w którego mieszkaniu sporządzano bomby.

Amsterdam 27. czerwca. Skutkiem wybuchu wulkanicznego na wyspie Langir legło w gruzach 11 wsi, a 1200 ludzi postradało życie.

Amsterdam 27. czerwca. Rząd postanowił z całą wystąpić surowością przeciw socjalistom, którzy podróży królowej do Berlina, wrogie dla niej demonstracje wyprawiali. Wytoczono śledztwo o zbrodnię stanu. Opinja publiczna jest rozamiętnioną przeciw socjalistom; przewódcę ich, Domela Nieuwenhuis, srodze pobito i tylko policja ocaliła go od śmierci.

Londyn 27. czerwca. Tutejszy komitet stowarzyszenia homerulu oświadczył Gladstonowi pisemnie, że niestety przy nadchodzących wyborach ani jego, ani też stronnictwa jego nie będzie mógł popierać. Kiedy Gladstone przybył do Chester z zapowiedzianą mową i szedł do klubu liberalnego, otrzymał kamieniem uderzenie w twarz, nie został jednak skaleczony i ludność z zapałem go powitała.

Bukareszt 27. czerwca. Wczoraj odbył się na koszt państwa pogrzeb Dymitra Bratiana. Za trumną szli reprezentanci króla i rządu.

Bukareszt 27. czerwca. Także tutejsi studenci, jak jascy, odbyli zgromadzenie dla zaprotestowania przeciw postępowaniu Madiarów z adwokatem Ratin, przewódcą deputacji rumuńskiej do Wiednia i wystosowali telegram do bawiącego w Sigmaringen króla, ażeby przedewszystkiem w Berlinie i w Wiedniu wystąpił za Rumunami węgierskimi. Wczoraj odbyły się podobne zebrania postępowe we wszystkich znaczniejszych miastach Rumunji, których uchwały będą królowi do Londynu przesłane.

Wiedeń 27. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·79, żyto na jesień 7·57, owies na jesień 5·86.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Maja 1892 r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg pospiesz.	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięsza.
Do Lwowa przychodzą:						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	9·01	—	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec Podzamcze)	—	2·45	9·17	6·55	—	—
Z Suczawy	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
Z Kimpolungu	10·09	—	7·56	—	—	—
Z Radowiec	10·09	—	7·56	—	7·06	—
Z Hliboki	10·09	—	—	—	7·06	—
Z Nowosielicy	—	—	7·56	—	7·06	—
Z Słobody rungurskiej	10·09	—	—	1·42	7·06	—
Z Husiatyna via Halicz	10·09	—	—	1·42	—	—
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	9·16	2·35	—	—
Z Suchy, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	9·16	—	—	—
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	—	—	1·41	—
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	—	—	9·16	—	1·41	—
Z Sokala i Bełzca	—	—	—	—	—	4·48
„ i Rawy ruskiej	—	—	—	—	—	8·32
Ze Lwowa odchodzą:						
Do Krakowa	10·41	3·07	5·26	11·01	7·56	—
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	—	—	7·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z (Podzamcza)	3·10	—	10·02	10·52	—	—
Do Suczawy	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
Do Husiatyna via Halicz	6·36	—	—	3·22	—	—
Do Słobody rungurskiej	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
Do Nowosielicy	6·36	—	9·56	—	10·56	—
Do Hliboki	6·36	—	9·56	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	9·56	—	10·56	—
Do Kimpolungu	6·36	—	—	3·22	—	—
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchy	—	—	6·16	10·21	7·41	—
Do Stryja i Stanisławowa	—	—	—	10·21	7·41	—
Do Stryja, Ławocznego, Miskolcza i Pesztu	—	—	6·16	—	7·41	9·51
Do Bełzca i Sokala	—	—	—	—	—	—
Do Sokala i Rawy ruskiej	—	—	—	—	—	7·26

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5 59 rano.

Czas kolejowy (średnio-europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. czerwca 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. W. hr. Reyowa z Psar. B. Skibniewski z Balic. W. Żelechowski z Hrehorowa. E. Dudziński z Komarna. Dr. A. Szaniawski z Warszawy. I. Winiarz z Tarnopola. W. Schindler z Berna. A. Schindler z Brzeżan. R. Moser z Mostów. R. Kohn z Wiednia. R. Sevic z Wiednia. A. Schäffner z Rzeszowa. K. Winnicki ze Skałatu. I. Cooper z Wiednia. Dr. Broniewski z Sokala. R. Schuster z Wiednia. I. Bogusławski z Cieszanowa. S. Jaroszyński z Mostów. Hr. Staremberg z Tarnowa.

HOTEL ZORZA. P. Orłowski z Połowiec. R. hr. Przezdziecki, H. Polko z Krakowa. A. Abrahamowicz z Targowicy. J. hr. Tarnowski z Chorzelowa. J. hr. Fürstenberg, L. hr. Schenk z Wiednia. E. hr. Baworowski z Kopeczyniec. L. Cieński z Okna. W. Bogdanowicz z Kosowa.

HOTEL IMPERIAL. K. Trzciński, E. Trzciński z Stupki. S. Giczey z Buda-Pesztu. K. Lipzeher z Wiednia. K. Renner z Tarnopola, M. Wanna z Witkowa. A. Wechsler z Wiednia. I. Jędrzejowicz z Litatyna. F. Biliński ze Śniatyna. I. Turzański z Jaworowa. S. hr. Konarski z Dubiecka. K. hr. Komierowski z Rożniatowa. Z. Meciszewski z Krakowa.

Dla zaspokojenia — słusznej zresztą — niecierpliwości Szanownych P. T. prenumeratorów oznajmiam, że wyszła już od kilku dni z druku „Analizę cen i zarazem podręcznik dla budowniczych" rozpocząłem już rozsyłać według zamówień, i wkrótce wszystkim doręczę.

We Lwowie dnia 27. czerwca 1892.

Władysław Skwarczyński.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 27. Czerwca 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	212 50	215 50
„ Lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w srebr.	240 50	248 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	335 —	340 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	318 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	101 —	101 70
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 50	108 20
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 25	98 95
„ krajowego 4½ pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ 4-proc. w. a.	96 80	97 50
„ 4-proc. w.a. los. 41 l pół	95 10	95 80
„ 4½ pół pr. w.a. los. 52 l.	99 40	100 10
„ 4-proc. w. a. los. 50 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 —	62 —
„ 5½%	58 —	56 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105 10
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94 —	94 70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 50	101 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
„ II.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
„ 4½% w. a.	97 60	98 30
„ 4% w. a.	91 30	99 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	29 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 62	5 72
Napoleondor	9 45	9 55
Pół imperjał	9 65	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 22	1 33
„ papierowy	1 18 1/10	1 2 8/10
100 marek niemieckich	58 8.	58 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. Czerwca 1892 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	68 40	69 30
„ węgierskie banku kredytowego	361 —	361 -
„ Banku anglo-austrjackiego	154 —	155 75
„ Unionbanku	246 25	248 25
„ kolei Karola Ludwika	214 75	216 -
„ kolei północnej	291 50	292 25
„ kolei południowej (Lombardy)	98 87	101 -
„ kolei państwowej	302 25	306 37
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	243 —	243 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie		
Losy komunalne wiedeńskie	159 75	159 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	182 50	179 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	88 —	240 25
Losy regulacji Cisy	— —	135 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	223 —	225 25
Renta węgierska złota 4-proc.	110 55	111 —
Akcje Bankvereinu	114 75	116 25
Rosyjski rubel papierowy	1 19 ½	1 28 ¼
Losy premiowane węgierskie	— —	142 50
Akcje kredytowe	— —	319 12
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	— —	9 49
Berlin, dnia —. Czerwca 1892 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 27. czerwca 1892.

Lwów: pszenica 8·50 do 9·—, żyto 8·— do 8·50, jęczmień 6·75 do 7·—, owies 6·25 do 6·75, rzepak nowy 9·75 do 10·—, groch 6·50 do 9·50, wyka 4·50 do 5·25, nasienie lniane 11·— do 11·20, bób 12·— do 12·50, bobik 6·50 do 7·—, hreczka 9·50 do 11·—, koniczyna czerwona 40 — do 55·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 20·— do 21·—, anyż 28·— do 29·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel nowy za 60 kilg. —·— do —·— spirytus 14·75 do 15·25.

Usposobienie słabe.

Kraków: pszenica biała 9·70 do 10·30, czerwona 9·70 do 10·30, żółta 9·70 do 10·30, żyto 9·50 do 9·70, jęczmień browarny 7·25 do 7·50, pastewny —·— do —·— owies 7·50 do 7·70, hreczka —·— do —·—, groch 10·— do 12·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary —·— do —·—, wyka 6·— do 6·50.

Usposobienie lepsze.

Rzeszów: rzepak wyczerpany, pszenica 9·— do 9·25, żyto 8·50 do 9·—, jęczmień 7·— do 7·50, owies 7·50 do 7·75, wyka 5·— do 5·80, bobik 6·75 do 7·50, chmiel 67·50 do 70·—, groch 8·— do 11·—, kukurudza 6·— do 6·50, rzepak 10·75 do 11·—, hreczka —·— do —·—. Okowita 14·— do 15·25.

Budapeszt: pszenica na wiosnę 8·50 do 8·52, na jesień 7·93 do 7·95, kukurudza na czerwiec 4·75 do 4·77, na lipiec sierpień 4·78 do 4·80, owies na czerwiec —·— do —·—, na jesień 5·38 do 5·40, rzepak na wrzesień-paźdz. 11·60 do 11·65. Spirytus kontyng. bez podatku 17·— do 17·50.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Jedyne źródło do nabycia **kufrów i wszelkich przyborów podróżnych.** *Paweł Langner*, Lwów, Halicka 16. 98

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Apteka w Wadowicach poszukuje zaraz magistra farmacji. 530

Rządca dóbr, obeznany z wszelkiemi gałęziami gospodarczemi z dziesięcioletnią praktykę, kawaler, lat 29, poszukuje zaraz odpowiedniej posady. Adres K. L. M. poste rest. Ołpiny. 527

Wózek dla chorych kompletnie nowy do sprzedania za cenę umiarkowaną. Wiadomości udzieli administracja „Dziennika."

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika

Za gotówkę kupuje wszelką garderobę męzką i damską, maszyny do szycia, strzelby, meble i t. d. Zakład *Jaszczyszyna*, gmach teatralny. 524

Najkrótsza droga dla poszukujących posad, jako też w sprawach kupna lub sprzedaży realności są **anonse,** które przyjmuje i wykonuje najtaniej we wszystkich dziennikach główna ajencja anonsów „Impressa" we Lwowie. 525

Kochodnie naftowe wynalazku *Adama Bratkowskiego,* jedynie prawdziwe, zaopatrzone marką ochronną i firmą do nabycia u wynalazcy w gmachu hr. Skarbka lub w handlu Wgo *Antoniego Balskiego,* pl. Marjacki.

Ważne dla P. T. Pań Gospodyń! Zamiast tak żmudnego w gorącej porze letniej robienia legumin w domu, poleca **Cukiernia** p. F. O. Kostecka przedtem **Maciej Kostecki** znane i ulubione w Paryżu i całej Francji TOURTES aux FRAISES a la BOISSIER **począwszy od 50 ct.**

Mydełka pływające, żółtkowe, cytrynowe i w. i. wyśmienitej jakości poleca fabryka mydeł i świec E. J. Friedrichów, Lwów, Krakowska 13.

Ukończony gimnazjalista z chwalebnem świadectwem matorycznem poszukuje miejsca nauczyciela domowego. Adres: A. R. poste rest. Słotwina koło Brzeska.

Na poczcie w Skale jest zaraz do obsadzenia jedna posada zdolnej ekspedytorki i telegrafistki. 499

Nauczycielka egzaminowana posiadająca znajomość muzyki chciałaby przepędzić wakacji w domu zamożnym na wsi, celem przygotowania panienki do klas wyższych lub chłopca do klas normalnych poste restante K. P. Kołomyja.

Notarjusz z Lubaczowa przyjmie do swej kancelarji młodszego kandydata lub też praktycznego w sporządzeniu aktów spadkowych dyetarjusza zaraz. 521

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Stajnia i wozownia do wynajęcia. Akademicka l. 3. 516

Przy ogrodzie jezuickim Kleinowska 3, I. piętro, 6 pokoi, balkon, przynależytości.

Korespondencja prywatna.

B! Obawy o tyle były uzasadnione o ile D zdaje się być dla U teraz dawmz. Jeżeli wymówki niesłuszne, to przebłaganie możliwe i zdaje się zapewnione. Trudno uwierzyć, jak właśnie obecnie brak tutaj kwmdk. Dbmwkf epmfdalk. Mktu był xdapsbk. X.

Bieliznę do kąpieli

mianowicie: 1 88 1—2

Ubiory do pływania

dla pań, mężczyzn i dzieci.

Płaszcze, Prześcieradła, Ręczniki tureckie

poleca po najniższych cenach

M. BAYER i SPÓŁKA

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1.

L. 26.737. 1678 1—3

OGŁOSZENIE KONKURSU.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł. w. a. z fundacji stypendyjnej *ś. p. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich* dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2. sierpnia r. b.** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu, przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem ks. krakowskiem.
We Lwowie, dnia 7. czerwca 1892. GROTT.

Od 50 lat istniejąca firma:

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek l. 33,

najdawniejszy

MAGAZYN SUKNA

i towarów wełnianych

1259 1—? poleca

nowości na sezon letni

jakoteż płótna kolorowe na ubrania, drelichy, płótna liberyjne, oraz Cord płócienny na ubrania do jazdy konnej, przewyższający trwałością każdy inny wyrób.

— Próbki zawsze przygotowane. —

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
1—? poleca HANDEL 1021 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

MORSZYN

Zdrojowisko solankowo borowinowe,

Zakład wodoleczniczy słoneczne kąpiele,

otwarty od 10. Maja.

Lekarz kierujący

Dr. Wilhelm Strzechowski.

Zamówienia listowne przyjmuje **Franciszek Medwey.**
1439 1—?

Liberyjne cylindry 5, 6 zł.
Liberyjne kapelusze 2, 2·50, 3.
Liberyjne czapki 1, 1·50, 2 zł.
Liberyjne rękawiczki angielskie 2·50.
Liberyjne płaszcze gumowe 12, 15, 18 zł., białe, żółte i czarne — poleca:
Marcin Müller
we Lwowie
ulica Halicka liczba 17.

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne

B. BERGERA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5,

w domu Wgo P. Stromengera.

Pragniesz odzyskać siły i apetyt, dobry sen i dobre wyglądanie

radzę sumiennie

KNEIPPÓWKĘ

niezrównaną wódkę z ziół leczniczych

Ks. Kneippa.

Cena flaszki 1 zł.

Do nabycia tylko

w składzie materjałów

LEOPOLDA LITYNSKIEGO

we Lwowie

przy ul. Kopernika l. 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 1588 b 1—?

Klej japoński i roślinny

jest w Austro-Węgrzech i Niemczech patentowany

Pierwszy służy do klejenia wszelkich gatunków drzewa, trzyma tak suche, jak i mokre spojenia, prześciga w związłości wszelkie dotychczas znane gatunki kleju i wypada mimo tych zalet, taniej od kleju stolarskiego.

Klej roślinny jest wyśmienitym produktem dla wszelkiego rodzaju aparatur i celów malarskich. Wzory i przepisy użycia gratis i franco.

Agentów we wszystkich większych miastach poszukuje się za wysoką prowizję.

Oferty pod **„Leimfabrik 3012"** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** 819

TYTUS TURKOWSKI

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,

1670 a poleca świeży transport 1—?

TAPET,

Portjery i meble własnego wyrobu.

Francuskie
GORSETY
najlepszego kroju
po zł. 2·80, 3·80, 4·25, 5·50 i 6
poleca handel
płócien i bielizny
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Już wyszła z druku

KUCHARKA POLSKA

Część I.

zawierająca

SZKOŁĘ GOTOWANIA

tanich, smacznych i zdrowych obiadów.

Wydanie piąte

znacznie pomnożone i ulepszone

przez

Florentynę i Wandę

obejmuje:

Ogólne rady dla gospodyń. — Doświadczenia gospodarskie. — Najrozmaitsze zupy. — Chłodniki i dodatki do zup. Sposób robienia wybornych sosów. — Przyrządzanie wołowiny w rozmaite doskonałe i wypróbowane sposoby.—Sposób robienia w najrozmaitszy sposób cielęciny, wieprzowiny, baraniny. — Wszelkie jarzyny i garnitury do jarzyn. — Mączne i jajeczne potrawy. 1690 1—2

Cena 50 centów.

Po przesłaniu za przekazem kwoty 56 ct. uskutecznia się przesyłkę franco.

DRUKARNIA W. MANIECKIEGO

Lwów, ulica Kopernika l. 7.

Dra Jasińskiego
PORADNIK
dla
Kaszlących
50 ct.

Unika Nr. 1, 2 i 3-ci

znany jako jedyny, a nieszkodliwy środek przeciw **cierpieniom na zęby** jest już w aptece **Jana Wewiórskiego,** Lwów, ul. Halicka l. 5, we flaszeczkach po 25 ct., 45 ct i 1 zł. 15 ct. do nabycia. 1664 1—1

Nowość! Nowość!

Wodę kolońską konwaljową

odświeżającą, świetnie woniejącą konwalją **wodę kolońską** poleca flasz. po 50 ct. i 75 ct. aptekarz **A. Rapaport.** 1630 1—4

Mleko świeże

niezbierane

w puszkach hermetycznie zamykanych, plombowanych, począwszy od 2-ch liter i wyżej po 8 ct za litr, dostawia folwark Staresioło, codziennie wprost do pomieszkań. Zamówienia przyjmują z grzeczności handel Wgo Karola Bałłabana, we Lwowie. 1629 1—2

SOLITER wyleczenie niezawodne w *dwóch godzinach* przez użycie **Globules Secretana** aptekarza uwień. nagrodą. Środek *nieomylny*, przyjęty w szpitalach Paryzkich. **Globules Secretan** usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* **Globules Secretan** *dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.*

We Lwowie w apt.:
PP. Mikolascha, Wewiorskiego
i Dra Ruckera.

Dampfsäge-Verkauf.

Wegen Beendigung der Lieferung wird ein bis jetzt im Betriebe gewesenes, in gutem Zustande befindliches, completes Dampfsägewerk, bestehend aus **Dampfkessel, Dampfmaschine von 24 Pferdestärken, eisernem Gatter, Kreissägen etc.** für den **billigen Preis von fl. 5 000 — zum Abbruch verkauft.**

Das Werk befindet sich 4 Kilometer von der Bahnstation Osielec bei Jordanow. **Carl Weisshuhn in Troppau.**



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysow** czarna	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„ 1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?

Opakowanie się nie liczy.

!JEDWAB!

Najzdrowsza i najprzyjemniejsza w noszeniu w lecie i w zimie jest Bielizna trykotowa hygieniczna z surowego czystego jedwabiu

odznaczona chlubnemi świadectwami pp. Lekarzy tak w kraju, jak i zagranicą, uprzywilejowanego i marką ochronną zaopatrzonego wyrobu

Rudolfa Mayera w Bernie

główny skład powyższej bielizny po cenach bardzo przystępnych i stałych w handlu płócien i gotowej bielizny

F. S. BARDASZA

we Lwowie, vis-a-vis kościoła katedralnego.

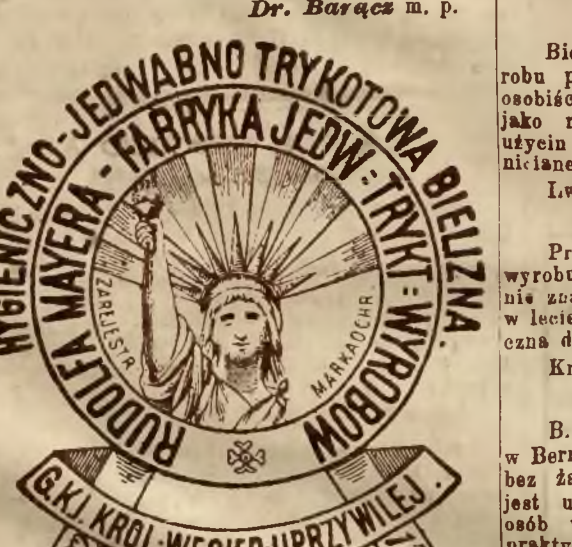
Uznaję, że bielizna trykotowa, wyrobiona przez p. **Rudolfa Mayera** w Bernie, a zbadana chemicznie, jako czysto jedwabne, bez żadnych innych składników, jest najpewniejsza w noszeniu, dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej lub bawełnianej.
Lwów, dnia 19. Marca 1892.
Dr. Głowacki m. p.
Dyrektor kr. Szpitalu powszechnego we Lwowie.

Bielizna, wyrabiana przez pana Rudolfa Mayera w Bernie, czysto jedwabna bez żadnych innych składników chemicznie jako taka uznana, jest hygieniczną i niezawodnie najzdrowszą w noszeniu.
Lwów, 14. Maja 1892.
Prof. Dr. ***Longin Feigel*** m. p.

Bieliznę trykotową, wyrabianą przez pana Rudolfa Mayera w Bernie uznaję za hygieniczną ochronę przed przeziębieniem i mogę ją polecić potrzebującym.
Lwów, 12. Maja 1892.
Dr. Edward Sawicki m. p.
prym. szp.

Dla rekonwalescentów i w ogóle ludzi cierpiących uznaję bieliznę hygieniczną czysto jedwabną, wyrobu fabrykanta Rudolfa Mayera w Bernie; jako najzdrowszą i najpraktyczniejszą w noszeniu. — Lwów, 16. Marca 1892.
Dr. Józef Weigel m. p.

Przeciw reumatyzmowi jako hygieniczną bieliznę, uznaję czysto jedwabną, wyrabianą przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, za najwłaściwszą w noszeniu.
Lwów, dnia 16. Marca 1892.
Dr. Barącz m. p.



Dla cierpiących w ogólności polecam tylko bieliznę hygieniczną — czysto jedwabną z fabryki Rudolfa Mayera w Bernie, bo jest niezawodnie najzdrowszą w noszeniu.
Lwów, w Marcu 1892.
Dr. Sztembarth m. p.

Bieliznę jedwabną trykotową wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, osobiście wypróbowaną — polecam jako rzeczywiście hygieniczną, a w użyciu praktyczniejszą od wełnianej i nicianej.
Lwów, dnia 16. Marca 1892.
Dr. Karol Gross m. p.

Prócz czysto jedwabnej bielizny wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, nie znam innej, by tak korzystnie w lecie jak i w zimie, jako hygieniczna do użycia się nadawała.
Kraków, dnia 28. Marca 1892.
Dr. Śliwiński m. p.

Bielizna wyrobu p. Rudolfa Myera w Bernie jako czysto surowo jedwabna bez żadnych innych składników — jest najpewniejszą w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej, bawełnianej lub nicianej.
Kraków, 28. Marca 1892.
Dr. Torczynski m. p.
Sekundarjusz Szpitala w Krakowie.

Do Pana **Edwarda Helwiga,** we Lwowie. Wskutek polecenia Magistratu do L. 19.148 1892 r. zbadałem przedłożone przez Pana dwie próby trikotu jedwabnego, — opatrzonego marką: „K. k. Oestr. u. ung. Privilegium. Hygienische Seiden Tricot-Wäsche Rudolf Mayer — Seiden Tricot Waaren Fabrik in Brünn" — tak pod względem chemiczno jakościowym i mikroskopowym, a na podstawie otrzymanych wyników wydaję zgodnie z prawdą orzeczenie, że sporządzone są takowe z czystego jedwabiu, bez domieszek innych włókien. Resztki prób rzeczonego trikotu, zaopatrzone marką ochronną i pańskim podpisem zachowuję w Laboratorjum pod powyższą liczbą urzędową w celu możliwych dalszych porównywań i badań. Z miejskiego Laboratorjum chemicznego we Lwowie, 30. Marca 1892. ***Dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz*** m. p. zaprzysiężony chemik miejski i sądowy — Docent towaroznawstwa. 1597 1—?

Zniżenie ceny koksu.

KOKS, KOKS, KOKS.

Najlepszy koks gazowy sprzedajemy po cenie 90 zł. za wagon = 10.000 klgr., loco dworzec Lwów.

1612 1—11 Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Naturalna

Bilińska Szczawa!

Oddawna uznane źródło lecznicze. Doskonały napój dyetetyczny.

805 Dyrekcja zdrojowa Bilin (Czechy).

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

---

2 gatrowe piły do tartaku parowego

składające się z:

1 machiny parowej o sile 35 koni,
2 garniturów kotłów parowych, 819 1—1
1 komina blaszanego,
1 30-calowego kompletnego gatra } Fischerowskie,
1 18 „ „ „
5 pił cyrkularnych, szlifierni wraz z wszelkiemi przyborami i narzędziami, wszystko w najlepszym stanie, bardzo tanio do sprzedania.

Zakład położony jest w pobliżu wschodnio-galicyjskiej stacji kolei transwersalnej i obecnie przez krótki czas jeszcze w ruchu.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod cyfrą:

„Al. 2558" Rudolf Mosse w Wiedniu.

PUSTOMYTY.

Stacja kolejowa o 27 minut od Lwowa na drodze do Stryja. **Zakład kąpieli** wód siarczanych i żelazisto - borowinowych, oraz wodoleczniczy **otwartym zostaje 20. Maja. — Lekarz zdrojowy** Dr. C. Sztembart-Godziemba, Lwów, ul. Batorego 26. **Mieszkania w parku** umeblowane z kuchniami i bez owych. **Restauracja i kręgielnia.** Połączenie **telefoniczne** z Lwowem. Rozkład jazdy pociągów umożebnia mieszkańcom Lwowa używanie kąpieli. Wyjaśnień udziela:

1686 1—5 **Zarząd Zakładu kąpielowego w Pustomytach**

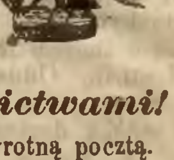
Ziółka Dra Seeburgera.

Środek ten bywa z nadzwyczajnym skutkiem używany przeciw wszelkim chorobom piersiowym i krtani, jako to: kaszlowi, katarom, zaflegmieniu, chrypce i t. d.

Cena paczki 20 centów.

Główny skład

w aptece pod „srebrnym orłem"



Zygmunta Ruckera

we Lwowie. 1081 b 1—?

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

OGŁOSZENIE.

Ponieważ zwołane Walne Zgromadzenie na dzień 25. czerwca b. r. dla braku kompletu, wymaganego statutem, obradować nie mogło, przeto Rada nadzorcza Towarzystwa dla handlu skór, sukna i wyrobów tkackich w Łańcucie zaprasza ponownie członków na 8-me zwyczajne

Walne Zgromadzenie

które się odbędzie dnia **1. lipca b. r.** o godzinie 5. po południu w biurach Towarzystwa zaliczkowego. Zgromadzenie prawomocnie obradować będzie już bez względu na ilość obecnych członków.

Porządek dzienny: 1687 1-

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1891.
2. Wniosek Rady nadzorczej o udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
3. Wniosek Rady nadzorczej o rozwiązanie Towarzystwa i zarządzenie likwidacji.
4. Wybór, względnie zatwierdzenie wyboru 3-ch likwidatorów.

Z Rady nadzorczej Towarzystwa dla handlu skór, sukna i wyrobów tkackich w Łańcucie, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Łańcut, dnia 25. czerwca 1892.

Sekretarz **Antoni Zabielski** — Prezes **Bolesław Żardecki**



GARNITURY MŁOCARNIANE,

wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, SIKAWKI dla gmin i miast, MĄCZKĘ kościaną c. k. uprzyw. fabryki Marguliesa w Jarosławiu

polecają: 1248 a 1—?

J. NEUBERGER i Spółka

we Lwowie, ul. Gródecka l. 26.

Filja fabryki F. Wichterlego w Prościejowie.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.